

## PRZEDPŁATA

2 przez poczt. w Petersb. i na prow. w Cesar. i Król.: rocznik rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Zagranicą: rocznik rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, czyli guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, Ganków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy (Donies.) w tekście po 30 kop. Numery pojedyncze po kop. 25. Za zmianę adresu k. 28. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu itd., rs. 30 jednorazowo, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 Julia każdego egz.) i kosztów przes.

## KRAJ

## ADRES

Redakcyi: róg Goroeh. IJekat. kan. J. Brunsta; kantoru głównego: w klatce. Dr. Ry-mowicz (Kasańska, 26—28). Biura otwarte od 11 rana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i sob. od 12—1. Warsz. agencja „Kraju” (Rajchman i Frenzier, Senat. 26), przyjmuje ogłosz. w Król. i zagr., przedpłatę zaś wyłącznie w Warszawie. Zagraniczne agencja „Kraju” dla przedpłaty (po cen. redak.) i ogłoszeń we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczących księgarniach.

## Tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” wraz z „Przeglądem Literackim” składa się z 28 stronic.

## TREŚĆ N-ru 34.

**Artykuł wstępny:** Dwa listy z Austrii, p. Unsa. II. Listy otwarte do redaktora „Kraju”. Korespondencje „Kraju”: z Ekaterynburga, p. Wł. Rawicza. Z sądów.

**Sprawy bieżące:** W sprawie praktyki instytucji finansowych. Reformy szkolne. O żydach. Dezerteraty kupiectwa rosyjskiego i przemówienie ministra.

**Dział polityczny:** Z politycznego świata. Tydzień polityczny. Ostatnie telegramy.

**Z Tygodnia.** Słowo wstępne. Ziemia i kolonie słowiańskie. Przegląd prasy. Dział urzędowy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincyi. Kronika powszechna. Doniesienia.

**Dział ekonomiczny:** Jarmark w Niżnim Nowgorodzie, p. Okt. Jeleńskiego. Sprawozdanie giełdowe i rynki towarowe. Tydzień ekonomiczny (rolnictwo; cukrownictwo, gorzelnictwo i piwowarstwo; przemysł i handel; komunikacje; finansowość). **Ogłoszenia.**

Treść „Przegl. Liter.” znajduje się na właściwym miejscu.

## Dwa listy z Austrii.

## II.

Dwuznaczność postępowania gabinetu Taaffego, skreślona przez nas w artykule poprzednim, dokładnie się uwydatniła w swych skutkach. Zaniedbawszy w zupełności dopasować środki swego działania do swoich zasad, pozbawiwszy się podpory i współdziałania biurokracji, izby panów i dziennikarstwa, nie mógł on myśleć o rozpoczęciu wielkiej akcji, o zaprowadzeniu decentralizacji ekonomicznej, tak pilnej lecz zarazem tak trudnej. Nie mógł tego uczynić z aparatem bezwładnym i niechętnym, a jak następnie zobaczymy, nie chciał nawet wcale i nie widział konieczności takiej reformy. Akcja polityczno-narodowościowa, usunięcie ciężkich krzywd przez rząd poprzedni narodowi czeskiemu wyrządzonych, była nader trudną dla niezmiernie małej większości rządowej, wyszłej z wyborów roku 1879 do rady państwa, wynoszącej z początku za ledwie 5 do 6 głosów. Tak słaba większość, którą choroba lub niedbałość kilku członków lub też chwiejność niepewnych żywiołów mogły w każdej chwili zamienić w mniejszość, pociągnęła za sobą najmniejszą następstwa. Przedewszystkiem uczyniła niezbędną i zaostrzyła jeszcze ową żelazną karność klubową, która tak przykro kępowała indywidualną swobodę posłów; dalej zmuszała do wzajemnych ustępstw pojedyncze stronnictwa dla postulatów często niewłaściwych i sprzeciwiających się zasadom i przekonaniu sprzymierzeńców. Klub centrum pod Hohenwartem (od którego później właściwi klerikalni oddzielili się pod Lichtensteinem), śmiały i bezwzględny, najlepiej na tem wyszedł i narzucił Czechom i Polakom swe zachcianki wsteczne. Dalszym owocem tak nieznacznej przewagi liczebnej prawicy było konieczne dążenie do powiększenia jej za pomocą weryfikacji wyborów i w drodze zmian ordynacji wybor-

czej. Pierwszy środek, który doprowadził do unieważnienia trzech mandatów poselskich z górnej Austrii, wprowadzić mniej nieprawidłowo był używany, niż to lewica przez długie lata zwykła była czynić, lecz tę ostatnią niesłychanie oburzył; pierwsze przykre sceny i nieparlamentarne wybuchy namiętności, które później stały się zwyczajem, przy tej właśnie sposobności się zdarzyły. Rząd nie miał siły i odwagi do radykalnych zmian ordynacji wyborczej, zewszecmiar niesłusznej i przez jej autora Schmerlinga z naiwnym prawie cynizmem na korzyść żywiołu niemieckiego i dla wytworzenia sztucznej większości ułożonej; tymczasem zaś nigdzie zadanie rządu nie było tak pięknym i popularnym jak tutaj, bo z wyjątkiem Galicji i kilku krajów południowych, wszędzie przewaga Niemców centralistów polegała na wysokim cenzusie, na niesłusznym próżegowaniu żywiołu miejskiego (jak w Czechach), lub też na wymierzeniu krajom czysto niemieckim daleko większej liczby posłów niż w krajach słowiańskich (Salzburg np. liczy jednego posła na 32,000 mieszkańców, zaś Galicja, najciężej pokrzywdzona, jednego na 98,000 dusz; Salzburg zatem czysto rolniczy kraj bez wielkiego centrum miejskiego trzy razy liczniej jest reprezentowany niż Galicja). Hohenwart doradzał silną dłoń wstrząsnąć zastarzały ten gmach wyborczej ordynacji austriackiej i uzyskać sobie przez demokratyczne rozszerzenie wybieralności poparcie i sympatyje ludu. Hrabia Taaffe przyjął rozszerzenie wybieralności aż do kwoty rocznego podatku stałego 5 złr., lecz pozostawił inne niesprawiedliwości nietknięte i całą nowelę ordynacji wyborczej popsuł zmianą na korzyść ordynatów w Czechach, zmianą charakteru wstecznego, która wszystkim członkom lewicy pozwoliła głosować przeciw całej ustawie, czego pod utratą wszelkiego blasku liberalnego i wszelkiej popularności nie byłoby śmieli uczynić, gdyby ustawa była tylko obniżyła cenzus. Lecz i bez tego lewica opozycyjna odsłoniła w tej sprawie swe tendencje pseudoliberalne i samolubne, tak iż odtąd w przedmieściach wiedeńskich usuwał jej się teren na rzecz demokratów.

Gdy większość rządowa ustaliła się w kraju i wybory r. 1885 rzeczywiście wykazały nadmiar na rzecz gabinetu 30 lub 40 głosów, wtedy już pierwotny hamulec ustał i wielka akcja polityczno-narodowościowa mogła się rozpocząć. Przypatrzmy się, jakim sposobem i jakimi drogami to się stało i zrobimy ścisły bilans 7-letniej działalności gabinetu Taaffego co do zysków i strat dla rządu i dla ludności. Zacniemy od rubryki «ma».

Jeżeli suma tego, czego spełnienie zależy od korony i jej rozporządzeń, bez inicjatywy i bez ingerencji parlamentu, ma uchodzić za miarę siły i powodzenia rządu, wówczas niezawodnie gabinet Taaffego znakomicie powiększył siłę rządową, ścieśniając bez zamachu i bez ustaw atrybucje reprezentacji nie tylko rady państwa, ale też — i jeszcze więcej — atrybucje sejmowe. Armję bardziej niż przedtem

usunięto z pod wszelkiego wpływu parlamentu, w ustawie z r. 1880, ustalającej roczny kontyngens na lat 10, podczas gdy przedtem corok ten kontyngens wotowano. Ścieśnienie w tym punkcie prerogatyw parlamentu było tem naganniejszem, że właśnie dla armji parlament austriacki zawsze i wszędzie okazywał się oględnym i ofiarnym, w ostatnich zaś czasach przesadnie uległym dla wszelkich zachcianek ministra wojny. Od lat kilku w delegacjach odbywa się corocznie między lewicą i prawicą prawdziwe «steepie chasse» wspaniałomyślności pod tym względem... kosztem, ma się rozumieć, opodatkowanych. W najwyższych atoli sferach uważano za stosowne zabezpieczyć wysokość kontyngensu na lat 10 i hr. Taaffe szybko a zrećźnie to uskutečnił. Odtąd rada państwa wszystkie dalsze ciężary nowo-łożone dla «potęgi» Austrii, mianowicie niesłychanie uciążliwą i wobec dzisiejszego stanu prawa międzynarodowego niebezpieczną i niedorzeczną ustawę o popołitem ruszeniu, wotowała niemal jednomyślnie, bo po słabej opozycji małej garstki malkontentów. Można tedy powiedzieć, że ze względu na siłę obronną i swobodę rozporządzenia nią, państwo i rząd w tych 8 latach znakomicie zyskały.

Mniej jasne są zyski siły finansowej państwa w tejsze epoce. Wzrost dochodów w ciągu owych lat ośmiu był wprowadzić ogromny, wynosił bowiem 114 milionów (z 394 na 508 mil.), wzrost ten przecież tylko w części stanowi zasługę rządu, względnie ministra skarbu. Za taką zasługę śmiało uważać można podwyższenie ceł na kawę i inne artykuły żywności, tudzież powiększenie dochodów monopolu tytoniowego, wzorowo administrowanego, przez co dochody państwa wzmocniły się o 30 milionów rocznie. W punkcie to jednak finansowym zaniedbania gabinetu Taaffego czynią rubrykę «winien» znacznie obszerniejszą. Niezaprowadzenie podatku dochodowego osobistego, jedynej tej kotwicy zbawienia finansów austriackich, zachowanie haniebnego i nieracjonalnego dochodu od loteryi, która wydiera od najuboższych i najciemniejszych rocznie 21 mil., z których tylko 8 mil. jako czysty dochód wpływa do kas rządowych, pozostawienie wygórowanych cen soli bez ulgi dla taniej soli bydłowej, pomimo corocznych gorących nalegań reprezentacji, — są to trzy opieszałości lub opuszczenia nie do darowania. Towarzyszą im trzy ciężkie faktyczne błędy: niskie cło od surowej nafty, podatek od wódki, pobierany nie od konsumenta lecz od producenta i sztuczne wytworzenie hyperprodukcji cukru przez wygórowane restytucje wywozowe. Przeto względem nawet fiskalnego interesu samego państwa już bilans okresu Taaffego niekoniecznie jest dodatnim, choćbyśmy zamknęli oczy na usterki polityki zewnętrznej, na owe «kupienie psa wściekłego», jak hr. Apponyi nazwał okupację Bośni i na ten bezwzględny, godności pozbawiony aljans z państwem niemieckim, który do wszystkiego obowiązuje, a od niczego nie chroni, aljans więcej z tchórzostwa niżli z przekonania wychwalany przez wszyst-

kich jako jedyna możliwa i zbawienna kombinacja polityczna.

Lecz znacznie jeszcze gorzej przedstawia się bilans firmy Taaffego i spółki w stosunku do krajów koronnych, do obywateli i ludu. Tutaj aktyw tyko dla Czechów są doniosłe i właśnie im to, Czechom, w tej chwili tak namiętnie uzależniam się na rzekome krzywdy doznane, najmniej wolno zapominać o tem, co ministerium Taaffego zdziałało. Stan narodu czeskiego w r. 1879 był rzeczywiście opłakany i ten najwytrwalszy, najoszczędniejszy, o oświatę najbalszy szczep słowiański, od którego rosyanie, polacy i słowianie południowi w wielu względach z największym pożytkiem uczyć się i ich instytucje, oparte na szerokim udziale ludu wiejskiego, mogliby naśladować, zepchniętym był we wszystkim innym, w szkolnictwie, w sejmie, najgorzej zaś w sądownictwie i administracji na drugorzędne stanowisko; słowem obchodzono się z Czechami jak z obywatelami drugiej klasy. Rozporządzenie językowe, przychylne Czechom z r. 1880, uzupełnione dodatkiem w r. 1886, utworzenie uniwersytetu czeskiego, przypuszczenie licznych szkół średnich czeskich do budżetu państwowego, przywrócenie Czechom należących się im większości w sejmie i w izbach handlowych Pragi, Budziejowic i Pilzna, to są czyny doniosłe, w następstwa obfite, po których Czechy doszli nareszcie do równouprawnienia według litery i ducha artykułu 19 ustaw zasadniczych, z którego polacy od r. 1869 korzystają. Dodajmy, że i dla Słowenów oraz dla Styryi niemniej dobroczynną okazała się opieka dzisiejszego rządu; to samo poniekąd dałoby się powiedzieć o Krainie i Wybrzeżu oraz o Kroatkach w Dalmacji, którzy przedtem pod hegemonją niemiecką i pod przewagą żywiołu włoskiego nie doszli do używania nawet tych skromnych swobód, do jakich nizki ich stopień wykształcenia upoważniał. Z tego względu w Dalmacji pod wpływem namiestników kroatów przebrano nawet miarę i na rzecz rubasznego, gwałtownego, do przestrzegania praw nieprzyzwyczajonego ludu, przynębiono mniejszość włoską, wysoce wykształconą, zamożną i w Dalmacji szczerze lojalną. W Galicyi w czasach rządów Taaffego gabinet ograniczył się do usunięcia przewrotnej polityki Lassera, w myśl której niesnaski między Polakami i Rusinami podsycane bywały dwulicowem a drażniącym postępowaniem, wytworzącym w narodzie ruskim sztuczną przewagę frakcyi świętojurskiej, ani austriackiej ani ludowej. Dziś stosunek obu narodowości w Galicyi zostawia wprawdzie jeszcze wiele do życzenia, w porównaniu atoli do rozgoroczenia i skrajnych tendencyj poprzedniego dziesiątka lat, obecne usposobienie umysłów, rozprawy i uchwały sejmu, ton dzienników—złagodniały, stały się skłonnymi do pojednania i kompromisów.

Nareszcie wypada do aktywów, dla wszystkich krajów Austrii korzystnych, zaliczyć szybkie ukończenie regulacji podatku gruntowego, kwestyi, która poprzednio wlokła się przez lat 6 i pod kierownictwem Cherteha groziła Galicyi i Bukowinie srogim obciążeniem. W tym punkcie naprawa złego jest wyłączną zasługą ministra skarbu Dunajewskiego, który raz w życiu przerwał tradycję biurokracyi austriackiej, oddalił wrogię kierownika i rozwiązanie powierzył dłoniom osób przychylnych i kompetentnych.

Jak z powyższego widzimy, dla Czechów i mniejszych szczepów słowiańskich Austrii działalność gabinetu hr. Taaffego

była wielce pożyteczną i zasługuje na uznanie i wdzięczność. Doniosłości wszakże tego zwrotu ku sprawiedliwości przeceniać niewolno. Wszystko bowiem co się stało, otrzymanem było w drodze administracyjnej, na mocy rozporządzeń; wszystko też, nie wyłączając organizacji narodowej w Galicyi, zaprowadzenia polskiego i ruskiego języka w szkole, sądach i urzędach, może być w drodze administracyjnej, sposobem prostego dekretu odwołane, ukrócone lub całkiem usunięte. Wielki ten brak stałości, gwarancyi trwania w instytucjach tak cennych i żywotnych, niezmiernie uszczupla ich wartość. Dawniej głęboko u nas—w całej prasie polskiej—odczuwano ten brak ubezpieczenia prawnego; w samej zaś Galicyi w r. 1879 w czasie wyborów, ustawodawcze zatwierdzenie równouprawnienia wytknięto jako cel przyszłych dążeń, postawiono jako hasło wszystkim zrozumiałe, utrzymując, że będzie to najlepszy owoc otrzymanej większości w radzie państwa. Nadzieje te zawiodły zupełnie; rząd hrabiego Taaffego zasadniczo i dobitnie odpięra wszelkie dążenia w tym kierunku, uważając stanowczo organizację narodowościową i językową za wyłączną, nietykalną atrybucję rządu. W tym duchu hr. Taaffe bardzo charakterystycznie przemawiał w wydziale językowym, występując przeciwko znanemu wnioskowi barona Scharschmida o zaprowadzeniu języka niemieckiego jako państwowego. Minister-prezydent powstawał przeciw temu wnioskowi, nazwał go niedopuszczalnym, nie dla niesłuszności jego, nie dla tego, że język niemiecki jest językiem tylko 8 milionów, na ogólną liczbę 22 milionów mieszkańców Austrii, lub że się on sprzeciwia istniejącej organizacji językowej w Galicyi, w Dalmacji i w południowym Tyrolu, lecz tylko dla tego, że rada państwa niema prawa regulować spraw językowych, gdyż inicjatywa w tych sprawach należy wyłącznie do rządu. Motywy owe tak szorstko przeciwne dążeniom polskim z r. 1879, tak groźne wraze zmiany gabinetu, były przez posłów polskich i czeskich, z wyjątkiem Gregra, milcząco przyjęte. Cały piękny gmach równouprawnienia w Austrii może zatem runąć w jednej chwili za jednym pociągnięciem pióra, któreby Chlumecký'ego i Plenera powołało na miejsce Taaffego i Dunajewskiego. Główne zatem aktywum 8-letniej ery «autonomicznej» przedstawia się jako zysk doczesny, chwilowy, przy lada sposobności odwołalny.

Przystąpmy teraz do rubryki «winien», do pozycyji biernych, do strat dla krajów i ludów, spowodowanych przez zaniechanie pożytecznych i wyczekiwanych reform lub też przez zaprowadzenie zmian szkodliwych. Do pierwszej kategorii zaliczamy najpierw nieprzeprowadzenie lub przynajmniej niedokończenie zmiany ordynacyi wyborczej (wspomnieliśmy już o tem poprzednio jako o stracie dla samego rządu), powtóre, pozostawienie ustawy prasowej wraz z stemplem dziennikarskim w stanie dzikim, samowoli prokuratorów państwa sprzyjającym. Kładziemy nacisk na drugi ten punkt. Rząd austriacki mógłby usunąć wszystkie przepisy prasowe rewencyjne, znieść stempel dziennikarski (przynoszący rocznie około 1 miliona złr.) i sownie wynagrodzić państwu w ingerencyi i dochodach przez zaprowadzenie monopolu inseratów, tych inseratów, które stanowią największy a zarazem najbrudniejszy dochód wielkich dzienników wiedeńskich, urągających się wszelkiej przyzwoitości i głęboko demoralizujących publiczność.

Dotkliwie niedogodności organizacji sądownictwa w Austrii, konieczność zreformowania praw i przepisów zadawnionych, po części z przeszłego wieku datujących, dały się czuć wszystkim od pierwszych lat ery konstytucyjnej; tak zwane «liberalne» gabinety, czy to mieszczkański w r. 1867, czy Auersperga w roku 1878 występowały z projektami nowego kodeksu karnego i przygotowywały naprawę procedury cywilnej,—brak atoli czasu, pochodzący z nadzwyczajnych i piekących zajęć (ugody z Węgrami, okupacyi Bośni i t. p.), dwa razy przeszkodził rozprawom w parlamencie nad gotowym projektem nowego kodeksu karnego. Ministerstwo Taaffego nie było w tym względzie zręczniejszem ani energiczniejszym od poprzednich i po raz trzeci w roku 1885 mozolna praca 100 posiedzeń komisyjnych poszła «do kosza», co zaś gorzej, odtąd zaniechano wszystkiego i nie próbowano nawet ponownie wnieść ostatniego projektu rządowego, wcale dobrego, a przez komisję nieznacznie zmienionego. Wnosząc z «programu lenistwa i zwłok», od dwóch już lat hamującego działalność parlamentarną, Austrija przez długi czas jeszcze będzie miała najgorszy kodeks karny w Europie—kodeks, w którym kara śmierci jeszcze wyznaczoną jest nie tylko za morderstwa, lecz i za zdrady stanu (w bardzo obszernem znaczeniu wyrazu), oraz za podpalania i rabunki. Szczególnie pojęcie obrazy majestatu spaczono; pozwala ono według tego kodeksu skazywać lada jakiego nieboraka za rubaszne słowo bez złej intencji, w pijaństwie wyrzeczone—na szubienicę lub też w drodze łaski na kilka lat ciężkiego więzienia. Niemniej oburzającym jest też dzisiejszy kodeks karny austriacki w swem lekceważeniu czci obywatelskiej, obrazy honoru. Kary wyznaczane za najcięższe występki przeciw honorowi są pieniężne: Kosztem 10 do 20 złr. można kogo chcieć najhaniebniej znieważyć—wypoliczkować. Ze wobec takiego prawa lub raczej bezprawia pojedynki są bardzo częste, rozumie się to samo przez się, lecz pojedynek obłożony jest właśnie najszorstkimi karami. Cóż z tego wynika? Oto niema sędziego, któryby śmiał zastosować drakońskie kary kodeksu, nawet wraze, gdy śmierć została spowodowaną przez pojedynek; *de facto* też jest pojedynek w Austrii zupełnie bezkarnym, tak dalece, iż dzienniki donoszą nieraz, że jutro lub pojutrze ma się odbyć tam a tam pojedynek na pistolety pomiędzy panem X i Y, a nie powoduje to ani prokuratora, ani policję do interwencyi. Łatwo się domyśleć, jak szkodliwie podobny stan rzeczy oddziaływa na poczucie prawa u ludu, który powiada, że panowie mogą się bezkarnie zabijać, podczas gdy chłop biedny srodze karany jest za lada burdę.

Niedogodności ociążałej i kosztownej austriackiej procedury cywilnej powszechnie są znane, dotąd jednak nie zdobyto się na przedłożenie projektu, opartego na postępowaniu ustnem. Wniosek p. Jaques o wynagrodzeniu niewinnie skazanych, uchwalony przez izbę poselską, został odrzucony przez izbę panów, w której hr. Ryszard Belcredi, wstecznik zacięty a wymowny, zdołał przekonać kolegów, że państwo nigdy za krzywdy wyrządzone odpowiadać nie powinno i że niezasłużone potępienie prawowity obywatel powinien znosić ze spokojem takim, jak powódź, zaćmienie słońca lub trzęsienie ziemi. Wszechwładzy policji, która w stu wypadkach targnąć się może na cześć i wolność obywateli bez wmięszania się sądów, ministerium w niczem dotąd nie

ograniczyło; przeciwnie, w ustawie przeciw socyalistom, opracowanej niewolniczo, według wzoru państwa niemieckiego, otworzono jej nowe szerokie pole działania. I ta ustawa wprost szkodliwa, bo wtrącająca socyalistów, działających legalnie, pokojowo do obozu anarchistów, nie napotkała w łonie prawicy opozycji, ledwie że kilkunastu posłów usunęło się podczas głosowania. W ogólności pseudo-liberalizm austriacki podczas swego panowania nie tylko pozostawił policyjną całą samowolę, niezgodną z prawną organizacją państwa konstytucyjnego, nie tylko przypuścił z dziwną łatwością tak zwane zawieszanie wszelkich swobód za pomocą «stanu wyjątkowego», lecz nawet i w ustawodawstwie względem kościoła i jego stosunku do państwa (gdzie w wielu punktach posunął się zadaleko), pozostawił niezrozumiałe luki, jak np. zakaz wolnego mularstwa i należenia do łóż zagranicznych, zakaz wprost śmieszny, skoro francmasonerya pozbawiona w naszych czasach wszelkiego znaczenia, przydywana w Austrii przez następców tronu, już chyba bardzo tylko naiwnym zacofańcom niebezpieczną wydawać się może... Albo też i samo owo ustawodawstwo kościelno-religijne, które 15-letnim niedorostkom pozwala zmieniać religję i przystępować do jakiegobądź wyznania, nie jestże pełnem sprzeczności, jeśli zarazem nie śmiało zaprowadzić powszechnie obowiązkowego małżeństwa cywilnego, przypuściwszy tę formę przed burmistrzem lub jego zastępcą jedynie dla bezwyznaniowych lub w tych szczególnych wypadkach, kiedy różnowiercom duchowni dwu wyznań nie chcą dać ślubu. Tym sposobem każde małżeństwo cywilne staje się w Austrii zgorszeniem, z lubością rozmazywanem przez bezwyznaniowe dzienniki. Wszystkie te niekonsekwencye pod rządem hr. Taaffego zostały nietknięte.

Napomknęliśmy już, że trzy długoletnie wielkie postulaty Galicji: ugoda indemnizacyjna, znosząca ostatecznie niesłuszne miljonowe pretensye państwa do kraju, regulacja rzek galicyjskich za pomocą pożyczki i jednolitego planu, narzeczcie możność zaprowadzenia ustawy sanitarnej dla kraju z ogromną śmiertelnością, z czem się wiąże niezbedność utworzenia fakultetu lekarskiego we Lwowie, nie zostały urzeczywistnione i niema nawet nadziei spełnienia tych żądań, ciągle wygłaszanych i ciągle wyborcom obiecywanych.

Bądź co bądź, pomienione co tylko uchybienia, błędy lub luki ustawodawcze nie są nieodwołalne. W krótszym lub dłuższym okresie dałyby się one usunąć. Największy natomiast mąż stanu przez lat dziesiątki nie zdołałby wykorzenić złego, poczynionego pod rządem hr. Taaffego na polu ekonomiczno-socyalnem. Austriya trzymała się w tym względzie nieszczęsnego prądu, który, wyszedłszy z Berlina, objął niemal całą Europę. Temu to fatalnemu kierunkowi postuszna Austriya, otwarcie zatknawszy proproporzec protekcyonizmu na szczycie rzekomych swych ulepszeń ekonomiczno-socyalnych, podniosła cła na fabrykaty i ziemniaki zagraniczne do wysokości prohibicyjnej, zniosła w ustawie majowej 1884 wolność przemysłową, wskrzesiła cechy, odnowiła sztucznie dawne podupadłe formy wytwórczości, zabiła wszechogływczy oddech zarobkowania konkurencyę, jedynie dla tego, by obronić gnuśność, partactwo i wyzysk konsumentów. Już dzisiaj wszyscy czują, że przez zniesienie wolności przemysłowej popełniono błąd zgubny; sami rękodzielnicy, którzy

ustawicznym wraskiem parli do tego kroku, widzą i wiedzą już obecnie, że dowody ozdolenia, terminatorstwo i cały aparat sredniowieczny odgrzebany nie ocalił ich od wpływu kolei, machin i wszelkich udoskonaleń i przekształceń XIX wieku; tylko że zamiast bić się w piersi i szukać odtąd ratunku w zręczności, pilności i oszczędności, brną oni dalej na obranych manowcach. Najwstrętniejszem następstwem tej przewrotnej dążności jest usunięcie wielu rzemiosł z domów kary, aby współzawodnictwo takie nie szkodziło sąsiednim panom rękodzielnikom. Straszliwy to cios, jeśli zważymy, że w Austrii, gdzie cała organizacja więzień zostawia jeszcze wiele do życzenia, gdzie nie istnieją kolonje karne i nieznany system celek odosobnionych, gdzie prywatna opieka nad wychodzącymi z więzienia jest daleko słabszą niż w Anglii i Francyi,—dla skazanego nauczenie się rzemiosła i kwoty zebrane z pracy stanowiły jedyną szansę moralnego ocalenia po wyjściu z zamknięcia. Brutalna chciwość rękodzielnika, karygodne tchórzostwo posłów, popierających bez przekonania takie żądania i słabość ministra sprawiedliwości Prażaka, który ustąpił przed zuchwałością kilku krzykaczy, sprawiły, że odtąd liczba recydywistów w Austrii, już i bez tego ogromna, znacznie jeszcze w przyszłości powiększać się musi.

Oto jak się nam przedstawia «sine ira et studio» ośmioletnia działalność gabinetu Taaffego. Z zadań swych dopełnił on niezaprzeczenie część tylko drobną, ale i tej małej części nie osadził na twardym gruncie ustawodawczym. Ustalił zaś i wzmocnił... jedynie siebie, tak że nawet kompromitujące czyny barona Pino nie zdołały go zachwiać. Powodów podobnej wytrwałości szukać należy głównie w osobistej sympatyi monarchy do towarzysza swej młodości, zawsze wesołego i pełnego otuchy szefa władz wykonawczych. Nie możemy też dać na zakończenie lepszej z tego powodu charakterystyki stosunków austriackich nad tę, jaka się wywiązuje ze sprzeczności między postępowaniem hrabiego Taaffe a wrażeniem, jakie ta działalność wywiera u rozmaitych narodów i stronnictw. Niemcy centraliści, których hr. Taaffe nieustannie szanował i oględnie traktował, których pozostawił na wszystkich wysokich posadach i którym powierzył kierownictwo pracy rządowej, obrzucają go ciągle obelgami; czesi, którym znaczną część utraczonych praw i dobrodziejstw przywrócił, którzy mu zawdzięczają swe równouprawnienie, czynią mu cierpkie wyrzuty, frondują przeciwko niemu; polacy zaś (naród, jak wiadomo, najlojalniejszy dziś na świecie), dla których osobisty przyjaciel monarchy austriackiego nie zgoła nie uczynił, otaczają go, jeśli już nie miłością, to należnem poważaniem i ani jednej przykrejszej chwili przez swą opozycyę sprawić mu nie chcieli... Co za poprawa w ciągu niespełna lat 25!...

Unus.

Od czcigodnego prezydenta m. Warszawy jeneral-lejtnanta Starynkiewicza odebraliśmy list następujący:

Szanowny Panie Redaktorze!

Obecnie, gdy mieszkańcom m. Warszawy dostarczana jest woda czysta i zdrowa, jakiej dotychczas nigdy nie mieli i gdy nasze roboty około budowy kanałów i wodociągów okazały się dokonanymi z dokładnością i dobrze, pański korespondent z Warszawy stara się wywrzeć niekorzystne dla wykonawców tego dzieła wrażenie, podając pozyskane przez siebie wiadomości, jakoby Lindley nie był Anglikiem, lecz żydem niemieckim, bezwyznaniowym, a pomocnik jego Höh-

man żywi nieprzyjemne uczucia dla narodowości polskiej.

Jakkolwiek wiadomem mi było, iż to wszystko niezgodnem jest z prawdą, jednakże nie miałbym dostatecznego powodu do zbijania podobnych poglósok, gdyby pp. Lindley i Höhman nie zwrócili się do mnie z prośbą o przekonanie się i zakomunikowanie szanownemu panu, do jakiego stopnia są dokładne szczegóły, ogłaszane o nich w korespondencyi warszawskiej Nr. 29 «Kraju».

Uwzględniając tę prośbę, poczytuję sobie za obowiązek zawiadomić szanownego pana, że na zasadzie otrzymanych przeze mnie wiarogodnych wyjaśnień okazało się: 1) iż p. Lindley jest Anglikiem, pochodzi ze starej anglosaksońskiej familji, z hrabstwa Jorkszir i wyznaje również jak wszyscy jego przodkowie religję anglikańską, i 2) że p. Höhman wogóle odnosi się z całą sympatyą do Polaków, tak zajmujących się w zarządzie budowy kanalizacyi i wodociągów, jakoteż do wszystkich mających z tymże zarządem styczność. Wypadek zaś, na który zwraca uwagę pański korespondent, zawierał się w tem, że w r. 1885 na obiedzie urzędowym w dzień urodzin cesarza niemieckiego, wzniesionym był toast, który przez wielu obecnych uznanym został jako nieodpowiadający uroczystości i kiedy p. Höhman zwrócił uwagę na nieprzyjemne wrażenie, wywołane tym toastem, to dla zatarcia tego wrażenia powiedział, że bywają takie okoliczności, wobec których powstrzymanie się od wyjawienia pewnych, nawet bardzo dobrych uczuć, byłoby lepszem niż ich wynurzenie i pospieszył zarazem wzniesić nowy toast, nie mający najmniejszego cienia niesympatyi dla Polaków. P. Höhman do tej chwili nie mógł pomyśleć, ażeby słowa jego mogły być tak tłómaczonemi, jak je sobie tłómaczy pański korespondent.

Pozostaję z wysokim poważaniem

S. Starynkiewicz.

Od szanownego sekretarza komitetu, zajmującego się urządzeniem zjazdu ekonomistów i prawników w Krakowie, otrzymujemy następujące informacje:

Szanowna Redakcyo!

Zamknięta z dniem 15 sierpnia r. b. lista uczestników zjazdu, przedstawia się jak następuje: Między uczestnikami, których ogólna liczba wynosi 255, jest zamiejscowych 169, a miejscowych 86. W tej liczbie jest 26 profesorów, 37 sędowników, 114 adwokatów, 40 notaryuszów, 9 urzędników administracyjnych, a 27 ekonomistów. Na uzasadnione żądanie lwowskiego Towarzystwa prawniczego, przedłużono termin do wzniesienia zgłoszeń na zjazd do końca sierpnia r. b.

Komitet kwaternkowy ukonstytuował się pod przewodnictwem radcy sądu krajowego Adolfa Podwina w Krakowie, do którego pp. członkowie zechcą się wprost udać. Ponieważ od właścicieli hotelów nie można uzyskać na niepewne przyrzeczeń, że na pewien dzień będą mieć oznaczoną ilość pokoi do dyspozycyi, pp. członkowie zechcą w zgłoszeniu o pomieszkaniu oznaczyć dzień przyjazdu i pociąg którym przybędą i zarazem załączyć przypuszczalną cenę pomieszkania za jeden dzień. W tym wypadku mogą z pewnością liczyć na dogodne pomieszczenie.

Upraszamy szanownych referentów o nadesłanie szybkie referatów. Rozesłano już wszystkim zamiejscowym członkom karty legitymacyjne pocztą. Szanowne redakcyje pism polskich raczą powtórzyć te wiadomości.

Dr. Kasparek.

Zakopane, 19 sierpnia.

## Korespondencye „Kraju”.

Ekaterynburg, 31 lipca v. s.

Ekaterynburg w Europie czy w Azji? Wygląd miasta. Życie polskie. Polacy we wschodniej Rosyi. Dobrobyt tutejszy. Wystawa, jej inicjatywa i cele; przemysł polski jak się na niej prezentuje? Nagrody. Górnictwo uralskie i warunki produkcyi żelaza. Zkąd przesilenie?

W krótkich słowach pragnąłbym wam zdać sprawę z odbywającej się tu obecnie wystawy przemysłowo-naukowej, która nie tylko Cesarstwo lecz i zagranicę zainteresowała, a i dla nas bez znaczenia nie jest.

Słótko najpierw o samym Ekaterynburgu. Jest to, jak wiadomo, miasto powiatowe gub. permskiej, administracyjnie przeto należące do Europy. Inaczej wygląda ono z punktu nieadministracyjnego. Europę od Azji oddziela — jak zapewnia elementarż geograficzny — Ural. Ural też przerzyna gu-

bornie permską na dwie połowy, a z tych wschodnia, kędy i nasz gród leży, stanowiąc przez geografów do Azji zaliczoną bywa. Wskazuje na to także i flora miejscowa (np. lasy cedrowe) i wiele innych okoliczności; nadto rzeki należą wszystkie do systemu wód syberyjskich. Ze zaś i człowiek w zakresie tym z naturą sporu wszczynać nie myśli i miejscowość do Azji oddawna bezspornie zalicza, dowodów na to nie brak. Weźmiemy najkategoryczniej brzmiący, ten mianowicie, że na pół drogi między Ekaterynburgiem i Permem trzy sąsiednie stacje kolei uralskiej noszą nazwy: «Jewropiejskaja», «Uralskaja» i «Asjatskaja». Przy trakcie «Sybirskim», stanowiącym aż do zbudowania kolei żelaznej jedyną prawie arterję łączącą Syberję z Europą, spotykamy pomiędzy Permem a Ekaterynburgiem marmurową kolumnę, noszącą napisy: od strony wschodniej «Azja», od zachodniej «Europa». Na granicznym tym słupie dostrzegamy mnóstwo wyrytych nazwisk przejezdnych, w większej części niedobrowolnych, między niemi wiele polskich. Wiadomo, że w obecnym czasie więźni, wywożeni na Syberję, tędy już nie przechodzą. Wiozą ich z Niżniego-Nowgorodu do Permu parostatkiem, z Permu przez Ekaterynburg do Tiumenta koleją, zład do Tomsku znowuż statkiem, dalej prowadzą pieszo.

Wracam do Ekaterynburga. Miasto nosi charakter odrębny, niewiele czem przypominający inne miasta rosyjskie. Jakkolwiek liczy 35,000 mieszkańców i jest dość ważnym punktem handlowym, do godności gubernialnego dorosnąć nie mogło. Dla czego? Dla tego może właśnie, najpierw, że leży już w Azji, powtóre zaś, właśnie wskutek tej swojej sytuacji, że do większego niż gdzieindziej znaczenia doszedł tu *self-government*. O zewnętrznej postaci grodu dbano pomimo to wszystko niemal. Położony w kotlinie międzygórskiej, nad rzeczką, wokół stawu parę wiorst długości liczącego, przedstawia się Ekaterynburg prawie okazale. Wewnątrz ma również czem się poszczycić: posiada 2 gimnazya, szkoły: górniczą i realną, muzeum, 2 teatry, 2 kluby z ładnymi letniami ogrodami. Oświetlenie nawet elektryczne od lat dwóch dosyć się tu rozpowszechniło. Zaprowadza je w Ekaterynburgu nasz rodak.

Wspomniałszy o jednym ziomku—wspomnijmyż zaraz i o całej tutejszej ludności polskiej. Jest ona dość sobie liczna, jak zresztą obecnie prawie w każdym mieście rosyjskiem. Do ścisłego obliczenia brak tu wprawdzie wszelkich danych; lecz utrzymuje się zdanie powszechne, że liczy kilkaset osób, do tysiąca zapewne. Jak i gdzieindziej, spójni między jednostkami, łączącego duchowego ogniska nie zastaliśmy żadnego, najmniejszego. W części tylko funkcje totalizatora takiego pełni niewielki, lecz nader przyjemne wrażenie czyniący kościółek nowy. Uczeszczanym wydaje się być niezbyt licznie: i o ilości Polaków według liczby pobożnych sądzić byłoby niebezpiecznie. Co się tyczy składu ludności polskiej, to przeważna większość jej należy do t. z. inteligencji. Stanowią ją urzędnicy, prawnicy, agenci, kupcy, górnicy, inżynierowie i t. d. Prawie wszyscy są dobrowolnymi przybyszami z ostatniego lat dziesiątka. Niedobrowolni z przed 25 laty stanowią już odsetek nieznaczny, na palcach obliczany.

Mimochodem niech mi też wolno będzie dodać słów kilka o położeniu Polaków, już nie w Ekaterynburgu specjalnie, lecz na Uralu i we wschodniej Rosji w ogólności. Powszechna w kraju naszym fama uważa okolice te za coś w rodzaju Kalifornii. Wyznać atoli trzeba, że jeśli stawała ta mogła być w pewnej mierze usprawiedliwioną przed laty kilkudziesięciu lub kilkunastu, dziś położenie rzeczy znacznie się już zmieniło. Powiedzą mi może, że niemało jest ludzi, którym się wcale dobrze w tych stronach powodzi. Argument to jednak nie przekonujący. Szczęśliwców takich porównać można, że użyje miejscowego przykładu, do tutejszych poszukiwaczy złota, lub też, gdy się odwołamy do analogii ze stosunków europejskich, są to wygrywający wielki los na

loteryi. Natomiast, nielicznym a ogólnie znany i wskazywanym jednostkom, którym się fortuna uśmiechnęła, przeciwstawić należało setki nikomu nieznanym, bo nie dających powodu mówienia o sobie, zwykłych śmiertelników, dla których powodzenie bynajmniej łaskawem się nie okazało. Najlepiej jeszcze stosunkowo się wiedzie tu ludziom, którzy, obdarzeni duchem inicjatywy, fachowem wykształceniem i pewnym kapitałem, na własną rękę cośkolwiek poczynić mogli lub mogą. Słyszałem wszakże z ust kompetentnych zdanie, któremu słuszności odmówić niepodobna, że gdyby te same jednostki, porzuciwszy przedzenia i fałszywe skrupuły do tych samych zajęć, którym się tu oddają, zabrały się w kraju, wypierając przez to uprawiających je tam cudzoziemców, szanse pomysłnych obrotów byłyby dla nich z pewnością jeszcze większe. Tutaj bowiem dwie głównie okoliczności stają im na zawadzie i nieraz w zupełności przedsięwzięcia paraliżują: nieznajomość stosunków miejscowych, tudzież niski stopień rozwoju potrzeb ludności, czyli brak popytu. Co się tyczy klasy urzędniczej, byt jej i warunki służbowe bynajmniej nie są godniejszymi źródłami, niż gdzieindziej. Najbardziej jednak według nas pożałowania godnym jest los przybywających corocznie w tutejsze okolice młodych prawników, medyków i leśników, którzy po ukończeniu specjalnego zakładu wysyłani tu bywają na nieznaczną najczęściej posadę, z gażą kilkuset jakichś rubli, które następnie, gdy o nich w stolicy zapomną, otrzymują w przeciagu długiego lat szeregu ze stereotypową jednostajnością. Skazani najczęściej na samotne wędrowanie w głuchej wioszczynie, o kilkaset wiorst od miasta a kilkadziesiąt od najbliższej wioski sąsiedniej, w którejby jednego lub dwóch innych podobnych sobie skazańców ujrzeć i z nimi kilka słów rozmowy zawiązać mogli, biedacy ci, w terminie aż nadto niestety krótkim, zmieniają się do niepoznania. Pozbawieni wszelkiego towarzystwa i życia umysłowego, jedyny ratunek znajdują w trunku lub w kartach, które cały ich czas pochłaniają.

Lecz mówmy o głównym celu obecnej korespondencji—o wystawie. Zarówno z inicjatywy, jak i z całego swego wykonania, byt swój zawdzięcza ona tutejszemu, od lat osmnastu istniejącemu, o charakterze zupełnie prywatnym «Uralskiemu Towarzystwu Przyrodniczemu». Towarzystwo to posiada własne muzeum, wydaje stale własne memoriały. Nie należy tać, że przy urządzaniu wystawy doznało też ono skutecznego poparcia, ze strony władz miejscowych i stołecznych. Władzom tym winno ono nietylko mnóstwo drobnych udogodnień i znaczną ilość nadesłanych medali, lecz też i wiele wystawionych przedmiotów oraz, co najważniejsza, plac i budynki. Ostatnia okoliczność sprawiła, że nietylko przepowiadany początkowo deficyt został unikniętym, lecz i zapewnionemi zostały Towarzystwu znaczne zyski. Otwarta w d. 14 czerwca wystawa potrwa prawdopodobnie do połowy września. Udała się nadspodziewanie! Jak twierdził oficjalny przedstawiciel ministerstwa finansów, to nawet najlepiej ze wszystkich dotychczasowych wystaw prowincjonalnych w Cesarstwie. Przy otwarciu był W. książę Michał Mikołajewicz z synem. Oprócz korespondentów pism, przybyli również przemysłowcy i turyści z zagranicy: z Anglii, z Ameryki nawet. Rozpada się wystawa na działy następujące: 1) przyrodniczo-historyczny, 2) geograficzny, 3) antropologiczny, 4) górniczo-hutniczy, 5) fabryczny, 6) drobnego przemysłu, 7) rolniczo-ogrodniczy, 8) syberyjski, 9) importowy, 10) pedagogiczny, nareszcie 11) artystyczny. Liczba wystawców uprzeniósł czterech tysięcy.

Praktycznym celem wystawy, po za naukowym, byłoby obznajomienie Rosji i zagranicy z produkcją Uralu i Syberji, zaś miejscowych konsumentów ze sprowadzanymi tutaj artykułami krajin dalszych. Zadanie pierwsze wewnątrzno-manifestacyjne osiągniętem zostało w każdym razie w znacznie wyższym stopniu, aniżeli drugie, manifestacyjno-zewnętrzne. O ile bowiem wielmożnie przedstawił się dział hutniczo-górniczy i miejsco-

wy fabryczny, o ile suto obesłany został dział drobnego przemysłu, o tyle znowu ubogim, szczupłym i niekompletnym ukazał się dział przedmiotów przywożonych na Ural. Złożyli się na ten ostatni przeważnie fabrykanci okręgu moskiewskiego. O przemysłowcach Królestwa można powiedzieć, że nazbyt wyraźnie zaświecili nieobecnością. Uderzyłyby się za to powinni w pierś, gdyż sposobność do zawiązania stosunków handlowych z krajem tutejszym była wyborną i nieprędko się zapewne powtórzy. Na 4,000 wystawców, z Królestwa spotykamy tylko trzech. Najlepiej z nich prezentuje się, aczkolwiek w miesiąc dopiero po otwarciu wystawy urządzony, pawilon fabryki mebli giętych «Wojciechów». Bracia Pfeiffer nadesłali trochę skór, zaś zakłady żyrdowskie, posiadające w Ekaterynburgu skład własny, wystąpiły ze swojemi wyrobami.

Ilość rozdanych nagród jest znaczną: 300 przeszło medali (w tej liczbie złotych 41) i 900 listów pochwalnych. Dwie główne nagrody otrzymały Wierchisietkie fabryki żelaza hr. Stenbock-Fermora i postępowy młyn parowy p. Simonowa w Ekaterynburgu. Ze w gruncie rzeczy najświetniej wystąpił oddział hutniczy, jest to rzeczą naturalną, jeśli się zważy na znaczenie Ekaterynburga, jako ogniska przedsiębiorczości uralskiej, stolicy górnictwa rosyjskiego. Wytworem dominującym jest bezwarunkowo żelazo. Po niem idą: złoto, platyna, miedź, sól, węgiel, mika, nikel, etc., prócz tego znaczna ilość drogocennych kamieni rozmaitych gatunków, poczynając od aleksandrytów, topazów i ametystów, kończąc na marmurach i granitach. A co za obfitość tego dobra! I nie dziw. W samej guberni permskiej znajduje się fabryk żelaza 96 (z tych 12 nieczynnych), w nich wielkich pieców 78, kół wodnych 825 (o sile 17,834 koni), turbin 98, machin parowych 250 i t. d. Produkcya roczna wynosi około 15 milionów pudów surowca, 8<sup>1</sup>/<sub>2</sub> mil. pud. żelaza. Zatrudnionych robotników jest 100,000 zgorą.

Bo też naprawdę warunki produkcji są tu jak nigdzie: rudy znakomite, lasów okiem nie przejrzeć, węgiel kamienny w pobliżu, robotnik silny, pojętny, dostępny, zapasy siły wodnej niewyczerpane, pod postacią setek wielkich stawów, po kilka lub kilkanaście wiorst długich, wreszcie technika w ogólności bynajmniej nie zacofana. Mimo to wszystko, komuż czy czemuż przypisać gnębiące obecnie wytwórców żelaza uralskiego przesilenie?... Dla czego np. uciekać się wypadło do wysokich cel protekcyjnych, aby zatamować dowóz zagraniczny, kiedy tymczasem miliony pudów żelaza, jak przedtem tak i teraz pozostają corocznie niesprzedanymi w Niżnim Nowgorodzie, dokąd cała produkcja Uralu stale na jarmark podaża. Długoby o tem trzeba było mówić. Nie wchodząc w głębsze roztrząsanie przyczyn, nadmienić potrzebujemy, że pogrążona w biurokratyzmie i rutynie administracja większości fabryk, tudzież fałszywie postawiona i widziana handlowa strona interesu, wcale nie ostatnie wśród tych przyczyn zajmują miejsce.

Wł. Rawicz.

## Z SĄDÓW.

Proces żyda polskiego w Londynie.

W d. 22 sierpnia w więzieniu Newgate w Londynie stracony został przez powieszenie niejaki Izrael Lipski, w wieku lat 22, rodem z Królestwa, skazany na śmierć przez sąd przysięgłych za morderstwo w celu kradzieży, popełnionej na osobie swej współwynawczyni Miriam Angel, kobiecie młodej i zamężnej. Sprawa ta długi czas niesłychanie zajmowała publiczność angielską a nawet paryżką. Lipski nie przyznał się początkowo do zbrodni, o którą został oskarżony, zwalając winę na dwóch swych współtowarzyszy, Rosenbluma i Schmitza. Okoliczności istotnie zdawały się przemawiać na jego korzyść. Oskarżony opowiadał, że nie miał bynajmniej złych zamiarów względem zamordowanej, że myślał właśnie o założeniu sobie małego handelku lasek, ku czemu wynajął już odpowiednie *locum*, pieniądze zaś

pożyczyła mu rodzina; miał już przytem narzeczona i prowadził zawsze życie przykądne. Sprawcami zbrodni są wymienieni jego towarzysze, którzy zaciągnęli go do Miriam, obrabowali z pieniędzy jakie miał przy sobie, następnie zaś zamordowali Miriam Angel i z nim chcieli uczynić toż samo, nie zdążyli jednak. Jakoż istotnie, gdy zbrodnia została odkryta, w ubogiej izbie, którą zajmowała Miriam, kobieta biedna, bez środków prawie do życia, znaleziono ją martwą na łóżku; nosiła na głowie znaki uderzeń, była przytem otruta. Pod łóżkiem, w półotrutego również, bez przytomności, z pianą na ustach znaleziono Izraela Lipskiego. Tłómaczenie, jakie podawał, nie zostało uwzględnione przez sędziów przysięgłych i Lipski został na śmierć skazany. Opinia nie okazywała się jednak werdyktem tym zadowoloną. Tłómaczenie oskarżonego wydawało się mieć za sobą wszelkie cechy prawdopodobieństwa, tembardziej, że dwaj owi przez niego oskarżeni znikli istotnie tegoż dnia bez wieści, wiele przytem szczegółów przemawiało na korzyść Lipskiego. Zaczęła się więc gorąca kampanja przeciwko werdyktowi jury, jaka tylko w Anglii jest możliwa. Na czele tej kampanji, skierowanej w części i przeciwko samym sądom przysięgłym, stanął wpływy dziennik «Pall Mall Gazette»; wiele innych pism popierało sprawę Lipskiego. Agitacja za skasowaniem werdyktu przeniosła się aż do izby, gdzie stu posłów wystosowało wniosek odpowiedni. Magistratura, niezadowolona z ostrych napaści, które się przy tej sposobności na nią syły, zachowywała się niechętnie wobec agitacji i na żadne ustępstwa nie zezwalała. Nagły obrót wzięła cała sprawa wskutek zeznania zasądanego, jakie uczynił na kilka dni przed wykonaniem wyroku. Pod wpływem nauk przygotowującego go na śmierć rabina Singera, zrobił on całkowite zeznanie swej winy, opowiadając, że sam istotnie zamordował Miriam. Wszedł do jej pokoju w celu kradzieży gdy spała, obudziła się jednak wkrótce i wtedy starał się ją udusić, następnie zaś przypomniał sobie, że ma w kieszeni truciznę, wlał więc jej w usta. Gdy ujrzał następnie, że umarła, zdjął go żal za to co uczynił i sam wypił resztę pozostałej trucizny. Truciznę tę kupił na kilka godzin przedtem, miał bowiem zamiar sam życia się pozbawić, będąc zniechęcony nędzą i przeciwnościami... Zeznanie to spadło niespodziewanie na głowy jego obrońców. Przysięgli i magistratura tryumfowała. «Pall Mall Gazette» nie cofnęła się jednak. Po tem zeznaniu już zamieściła obszerny artykuł wstępny, w którym dowodzi, że zeznanie Lipskiego jest fałszywym i z faktami niezgodnym, że przyznał się on do zbrodni pod mimowolnym wpływem duchownego, że zachodzi tu wypadek *suggestion mentale*, pod wpływem której Lipski stracił wolę i myśli własne... Dramat cały odbył się w dzielnicy londyńskiej Whitechapel, zamieszkałej przez ludzi biednych i emigrantów. Ojciec i matka straconego mieszkają podobno w Warszawie.

mi. Zastrzegamy tu tylko jeszcze, iż odpowiedzialni jesteśmy wyłącznie za zdania i uwagi przez nas wypowiedziane, niezależnie od zdań, będących wyłączną własnością p. Korpaczewskiego, oraz od jego poprzedniej lub późniejszej taktyki, którą mamy prawo rozstrząsać tylko o tyle, o ile się w czynach publicznych wyraża.

Do redakcyi «Kraju».

Artykuł wstępny, zamieszczony w N-rze 29 «Kraju» z r. b. omawia epizod, zasłany na posiedzeniu ogólnego zgromadzenia reprezentantów kasy pożyczkowej przemysłowców warszawskich z d. 21 czerwca r. b., dotyczący rozpraw nad tak zwanymi wnioskami pana Korpaczewskiego, w przedmiocie reform w zarządzie kasy.

Biorąc udział w założeniu, a następnie od lat 17 w zarządzie tej instytucji, poczynając sobie za obowiązek, w celu możebnego wyjaśnienia rzeczy, zakomunikowałem szanownej redakcyi wiadomości, zebrane przezemnie w tym przedmiocie, już po odbyciu posiedzenia z d. 21 czerwca, które miało miejsce w czasie mej bytności zagranicą. Wiadomości te czerpałem z dokumentów i świadectw wiarogodnych.

Posiedzenie to było zebraniem *nadzwyczajnem*, spowodowanem decyzją władzy administracyjnej co do ustąpienia dotychczasowego prezesa komitetu kasy, jako obcego poddanego.

Podług § 45 ustawy, członkowie zgromadzenia reprezentantów, powinni być zawiadamiani przez gazety *na tydzień* przed posiedzeniem, o czasie i miejscu zebrania, tudzież o *przedmiotach*, mających być roztrąszanymi. Stosownie do tego przepisu, oprócz ogłoszenia w organie rządowym, wysłane były w dniu 1 (13) czerwca r. b. do redakcyi «Kuryera Warszawskiego», «Codziennego» i «Gazety Handlowej» zawiadomienia, w których oznajmiono: że zebranie odbędzie się w d. 21 czerwca, *dla wyboru nowego prezesa komitetu, w miejsce wychodzącego*. Stosownie zatem do ustawy i do ogłoszenia, na zebraniu tem właściwie nie mogły być załatwiane żadne inne przedmioty, oprócz wyboru prezesa. Jakoż, ani komitet, ani reprezentanci, ani uczestnicy, żadnych innych przedmiotów pod obrady do chwili otwarcia posiedzenia nie poddali. Dopiero po zagajeniu przez przewodniczącego i wyjaśnieniu jedynego celu zebrania, to jest wyboru prezesa, jeden z reprezentantów p. B. na ręce przewodniczącego zebraniu złożył pismo, którego osnowy nie wyjaśnił, tylko oświadczył, że pan Korpaczewski prosił go o wręczenie takowego. Przewodniczący uznał za potrzebne odczytać je. Z odczytania okazało się, że to pismo było listem pana Korpaczewskiego do pana B., nosiło datę 21 czerwca, to jest właśnie datę odbywanego posiedzenia. Piszący, powołując się na swój poprzedni protest z d. 19 maja r. b. i na aneks do tegoż protestu (o którym niżej), tudzież na *ogłoszenie komitetu o mającym się odbyć wyborze nowego prezesa*, prosił tym listem pana B. o zakomunikowanie jego pisma zgromadzeniu reprezentantów *z prośbą wniesienia tego do protokołu obrad i głosowania*. Przytacza dalej piszący, że reprezentanci są *zwołani do pełnienia mandatu wątpliwego pochodzenia, który nie może mieć sankcyi prawnej, jako oparty na wątpliwym pełnomocnictwie i to, ze stanowiska etyki i ustawy*. Kończąc się zaś pismo temi słowy: *«Wnoszę przeto nie spieszyć z wyborem nowego prezesa, wskutek zakwestyonowania prawomocności działających organów uczestników, dopóki nierozstrzygniętą (?) zostanie legalność pełnomocnictwa w wątpliwie podanego»*. Jako uzupełnienie tego dokumentu, służyć miał ów aneks do protestu z dnia 19 maja, obejmujący 12 punktów, dotyczących sposobu zarządu kasą, identycznych z 12 punktami, zamieszczonemi w N-rze 29 «Kraju», ale uzupełnionych jeszcze punktem 13 tej osnowy: *«Pożyczki winny się codziennie decydować i udzielać»*. Nadmieniam, że to pismo właściwie nie obejmuje *żadnego wniosku*, ale określone jest przez autora w ten sposób: *«protest mój niedomówiony kategoryzuje»*. Co się tyczy samego protestu, takowy za-

mieszczony był przez pana Korpaczewskiego na liście wyborczej kandydatów, danej mu do głosowania.

W tym proteście pan Korpaczewski pisze, że (dla braku potrzebnych mu pewnych wiadomości) *«głosowania odmówić mi wypada, stojąc na stanowisku członka zgromadzenia, gdyż ono tylko może być, współcześnie dla wszystkich w jednej godzinie oznaczone»*. Przytem, piszący powołuje się na motywy, czerpane ze swoich 12 punktów i kończy tem, że *«zwraca listę (wyborczą) bez głosu»*, prosząc, aby jego *«protest był pomieszczony przez sporządzających protokół głosowania»*.

Ktokolwiek zastanowić się zechce nad położeniem, w jakim znalazło się zgromadzenie reprezentantów kasy po wysłuchaniu przytoczonych twierdzeń, nie zaprzeczy, że to położenie nie było wolne od kłopotu. Niema wątpliwości, że przedstawienie tych wszystkich pism na ogólnem zebraniu, było pod względem ustawy zupełnie nie w porządku. Lubo ustawa nie wymienia, kiedy należy składać wnioski, przecież w myśl § 45 ustawy widocznem jest, że wypada je składać więcej jak na tydzień przed zebraniem, gdyż inaczej nie mogłyby być ogłoszone, a zatem, nie mogłyby stać się przedmiotem obrad. Zaś § 45 wymaga właśnie uprzedniego ogłoszenia przedmiotu obrad.

Składanie wniosków, według porządku przyjętego na wszystkich podobnych zebraniach, następuje zawsze wcześniej, na ręce zarządu. Tymczasem w obecnym razie, zasada ta została pominięta, gdy przedmiot nieprzewidziany przedstawiono pod rozpoznanie zebrania\*, bez sformułowania go jako wniosku. Podług zamiaru autora, miały one być tylko *«zamieszczone do protokołu głosowania»*. Jeżeli zatem szło o ten tylko cel, to takowy był dopięty, gdyż pisma pana Korpaczewskiego zostały dołączone do akt, a zatem jego życzeniu stało się zadość.

Protest pana Korpaczewskiego z dnia 19 maja r. b., złożony do urny wyborczej, nie miał innego znaczenia, jak tylko znaczenie nieważnej kartki wyborczej *«zwróconej bez głosu»*, jak się wyraził sam pan Korpaczewski. Motywy zaś nieważnej kartki wyborczej, o ile wiemy, nie bywają na zgromadzeniach obradujących rozbieżne. Istotnie, komitet nosił się z myślą przedstawienia tego protestu reprezentantom, ale dopiero na zwykajnem zgromadzeniu rocznem, gdyby tego żądano, ale takiego żądania pan Korpaczewski wcale nie sformułował, żądając tylko dołączenia do protokołu owego *«skategoryzowanego protestu»*. W żadnym zaś razie komitet nie mógł przedstawiać tego «protestu» na zebraniu, które jedynie *tylko celem wyboru prezesa* zwołane zostało. Wprawdzie, o ile wiemy, pan Korpaczewski rozsyłał swój «protest» prywatnie reprezentantom, ale przecież taka prywatna agitacja wnioskiem formalnym nie jest i zastąpić go nie może. Właściwie, we wszystkich pismach pana Korpaczewskiego jest jeden tylko wniosek, a mianowicie: *«wnoszę nie spieszyć się z wyborem nowego prezesa»*. Idąc za tym pomysłem pana Korpaczewskiego, zebranie nie spełniłoby woli rządu, pozostawiłoby instytucję bez steru i utworzyłoby położenie bez wyjścia. Dla tego też zebranie wniosków ten słusznie odrzuciło.

Niemniej niewłaściwem było kwestyonowanie przez pana Korpaczewskiego legalności zebrania i jego mandatu. Pan Korpaczewski nie wyraził: kto i kiedy ma tę kwestyę legalności rozstrzygać. Zdaje się, że chyba nie mógł żądać, aby ją rozstrzygało zgromadzenie przez niego nie uznawane i zdaniem jego *«nie mogące mieć sankcyi prawnej»*. Czy można racjonalnie wymagać i spodziewać się od zgromadzenia obradującego, ażeby ono wyrzekło nad sobą wyrok śmierci, i to na skutek *liberum veto* jednostki, nie należącej do zgromadzenia, ulegającego prawu większości, przez nikogo nie upoważnionej i opierającej się na zasadach sobie tylko wiadomej *«etyki?»*

\* Zgadamy się najzupełniej, że niedopełnienie tej formalności było dostatecznym motywem do nierozbieżania wniosków, zaznaczamy wszakże, iż sprawozdania, podając inne motywy, wygłaszane na posiedzeniu, tego mianowicie nie przytaczały. (Przyp. red.)

## W SPRAWIE PRAKTYKI

INSTYTUCYJ FINANSOWYCH.

Wnosząc w jednym z numerów poprzednich wymotywowaną interpelację z powodu przebiegu rozpraw na ostatniem zgromadzeniu reprezentantów kasy przemysłowców warszawskich, oczekiwaliśmy wyjaśnienia od osób, mających możność bezpośredniego zbadania rzeczy, o której my, jak to wyraźnie w artykule naszym zaznaczono, mogliśmy sądzić jedynie na podstawie relacji pism warszawskich. Jaknajskwapliwiej więc zamieszczamy poniżej głos założyciela i obecnego prezesa danej instytucji, a czynimy to z tem większą przyjemnością, iż zarówno treść jak i forma wyjaśnienia utrzymane są w granicach dyskusyj chłodnej i ściśle przedmiotowej, mogącej służyć za wzór metody polemizowania w sprawach publicznych. Niema tu ani zbytznego rozdrażnienia, ani kwestyonowania kompetencyi pisma, ani żądania pierwiastkowego niepublicznego śledztwa, ani podejrzeń o prywatę, ani ryczałtowych zaprzeczeń. Mimowoli przychodzi na myśl porównanie z polemiką w sprawie dewastacyi...

Co się tyczy samego przedmiotu dyskusyi, przyznajemy chętnie, iż w głównem swem brzmieniu replika zdaje się być słuszną, że co do niektórych punktów wyjaśnia faktyczny stan rzeczy, poszczególne zaś argumenty, niezupełnie trafiające do naszego przekonania, opatrujemy poniżej przypiska-

Zdaje się więc, że i w tym względzie projekt pana Korpaczewskiego nie mógł zasługiwać na żaden inny rezultat, tylko na proste odrzucenie, co też i nastąpiło. Winy w tem również znaleźć nie możemy.

Pan Korpaczewski wśród innych pomysłów miał i ten, że reprezentanci wychodzący nie mogą być nanowo wybrani.

Zebrań reprezentantów od lat 12 na podstawie ustawy trzymały się wprost przeciwnego zdania. Czy miały w tem słusność? o tem powie się niżej. Ale czy mogło zebranie, na skutek niewłaściwie przedstawionej interwencji, zmienić 12-letnią praktykę, którą uważało za ugruntowaną ściśle na ustawie, na której samo istnienie zebrania było oparte, i czy można mu z tego czynić zarzut, że najnieformalniejsze w tym przedmiocie przedstawienie odrzuciło?

Nie można się dziwić, że na posiedzeniu tak niespodzianie i niewłaściwie zamąconem może trudno było narazie pokierować należycie wątek dyskusji. Zgromadzenie i przewodniczący dali zdaje się pewien dowód wyrozumiałości i nadmiernego może pobłażania, kiedy pozwolili niewłaściwie przedstawione listy odczytać, a nawet dopuszczono dyskusję co do właściwości ich przedstawienia. Ale spostrzeżono się wkrótce, że dyskusowanie tych listów w danej chwili byłoby *«nie wykonaniem, ale łamaniem ustawy»* (głos prawnika, wniesiony do protokołu) i dla tej też tylko przyczyny owe listy wprost odrzuciło, a zajęło się tem, czem jedynie zająć się należało, t. j. wyborem prezesa.

Drobna liczba głosów przeciw odrzuceniu tych listów nie miała żadnego znaczenia prawnego. Nie zdaje się być bezzasadnem przypuszczenie, że ta niknąca mniejszość albo była skutkiem prostego niezrozumienia się, albo skutkiem różnicy poglądów co do samej metody odrzucenia projektów p. Korpaczewskiego, a nie co do ich treści. Do takiego przypuszczenia prowadzi naprzód ta okoliczność, że nikogo w zebraniu podejrzewać nie można, ażeby chciał łamać ustawę, gdy tymczasem, podług tego co się wyżej rzekło, wystąpienie p. Korpaczewskiego widocznie było niezgodnem z ustawą; powtóre: w czasie dyskusji *ani jeden głos* nie podniósł się *in merito* za *pomysłami p. Korpaczewskiego*; potrzebie: po zapadłej decyzji *ani jeden z członków* zebrania przeciw tej decyzji *nie protestował*, ani na zebraniu ani w prasie. Gdyby owe listy były nawet uległy najobszerniejszej dyskusji, to zdaje się oczywiście, że wobec przytoczonego § 45 ustawy i wobec ich treści, wyżej tu rozbranej, nie mogło być innego normalnego wyjścia, jak bezwarunkowe ich odrzucenie. Skrócenie dyskusji i tak może zbyt zaangażowanej, zwróciło tylko obrady na właściwą drogę. Nie stała się też zresztą żadna krzywda nikomu, a nawet i p. Korpaczewskiemu. Ponieważ jego listy przedstawione były nielegalnie, więc dosyć będzie przedstawić mu je legalnie, ażeby dostąpiły dyskusji *in merito*.

Wobec tego wszystkiego nie wiem, czy była tu jaka zasada do mniemania, że zgromadzenie reprezentantów błąd popełniło, gdy ono tylko wywikłało się z chaosu; spełniło to, co zalecała ustawa i władza rządowa, ustaliło normalny porządek i bieg interesów stowarzyszenia i wyczerpało właściwy przedmiot obrad. Jeżeli w podobnych razach może kiedy być mowa o polityce zamykania ust opozycji (której tu właściwie nie było), albo o gwałcie nad mniejszością (którego tu nikt nie doznał, oprócz chyba samego ogólnego zebrania), to w każdym razie te winy nie zdają się odnosić do obecnego wypadku. Przez lat 17 zebrania reprezentantów kasy dawały zawsze dowody największej wyrozumiałości, przyjmowały skwapliwie wszystkie projekty komitetu, dążące do dobra stowarzyszenia. Dzięki temu umiarkowaniu i oględności powiodło się zarządowi kasy interesy pomyślnie pokierować i nawet niejedną pożyteczną zmianę do ustawy wprowadzić, kiedy czas był sposobny do tego. Lecz zmiany nie zaprowadzają się tą drogą, jaką obrał p. Korpaczewski. Podług art. 46 ustawy tylko zebraniu reprezentantów pozostawione jest układanie i przedstawianie do zatwier-

dzenia drogą przepisaną zmian w ustawie, po przyjęciu projektów przez  $\frac{2}{3}$  głosów obecnych na posiedzeniu.

Jeżeli w danem położeniu projekty p. Korpaczewskiego nie uzyskały takiej większości, to zdaje się, zwłaszcza wobec niewłaściwego ich wprowadzenia, niema nawet on sam o sobie zasady do uskarżania się na ogół. Wobec powołanego przepisu art. 46 ustawy, bynajmniej nie jest dopuszczalnem domniemanie, jakoby zebranie doradzało p. Korpaczewskiemu odwołać się do władzy administracyjnej. Przeciwnie, tylko p. Korpaczewski zapowiadał następnie przez pismo do komitetu użycie tej metody i takowej używa, chociaż mu ustawa inną drogę wskazuje, drogę, którą on nie poszedł, za co zdaje się zgromadzenia nikt winić nie może.

Co się tyczy samej osnowy projektów p. Korpaczewskiego, jest bardzo do przypuszczenia, że i sama ich treść nie miało przyłożyć się musiała do odrzucenia jego protestu. Trudno bowiem byłoby przypuścić, ażeby w instytucji przez lat 17 istniejącej i rozwijającej się pomyślnie kwestye tak elementarne jak te, które p. Korpaczewski podejmuje, nie były już rozbieżne. Główną cechą tych wszystkich kwestyj jest to, że one wcale nie są nowe. Możemy zapewnić, że nie ma pomiędzy nimi ani jednej, któraby w łonie stowarzyszonych nie była przesądzoną i zdecydowaną na podstawie doświadczenia, odmiennie od projektów p. Korpaczewskiego. W samej rzeczy, ogół czynniejszych uczestników kasy uważa podnoszenie tych wszystkich kwestyj za zupełnie bezpożyteczne, co przecie nie przeszkadza inicjatorowi do ich podnoszenia, byleby tylko nastąpiło to w sposób zgodny z ustawą. Ponieważ jednak autor artykułu «Kraju» podniósł te kwestye do godności dyskusji i wyraził opinie w niektórych razach, odmiennie od uznawanych i praktykowanych w naszej instytucji, przeto uważam za potrzebne prosić szanowną redakcję o zamieszczenie co do każdej z tych kwestyj poniżej tu wyrażonych uwag, podzielanych przez ogół najszczerzych i najgorliwszych uczestników naszej instytucji. W krótkich moich uwagach co do tych kwestyj iść będę koleją przez autora i jego obrońcę podaną, a mianowicie:

1) Co do zasady, ażeby członkowie władz kasy nie urzędowali w innych instytucjach finansowych, już autor artykułu «Kraju» uważa podobne żądanie za przedczesne. My ze swej strony uważalibyśmy tę zasadę w obecnych okolicznościach raczej za szkodliwą niż przedczesną.

Niestosowanie jej w naszej instytucji motywuje się innemi zasadami oprócz przytoczonych w «Kraju». Autor bowiem czyni przypuszczenie, że interesy dwóch konkurujących z sobą instytucyj mogą stanąć względem siebie w kolizji i dla tego uczestnicy w dwóch instytucjach funkcjonować nie powinni. My tej kolizji dotąd nie spotykaliśmy, gdyż nasza instytucja *nie konkuruje* z żadną inną, w której urzędują nasi uczestnicy. Sferę działania mamy odmiennie, środki wzajemnie od siebie niezależne. Ale nam idzie bardzo o to, ażebyśmy w innych instytucjach mieli przyjaciół, a nie wrogów lub ludzi obojętnych i obcych. Ze nasza instytucja rozwinęła się bardzo pomyślnie, to w znacznej części zawdzięczamy tym mianowicie instytucjom, które «Kraj» za konkurujące z nami uważa, a które właśnie nie konkurując z nami w niczem, zawsze nam najżyczliwiej niosły pomoc. W instytucji naszej, opartej na solidarnej odpowiedzialności uczestników, z których największa liczba graniczy z ubóstwem, potrzebujemy w zarządzie ludzi majątkowo odpowiedzialnych, którzyby dawali ogółowi materialną i moralną ręką, że interesy są u nas prowadzone rozsądnie, uczciwie i bezpiecznie. Taką ręką, a zwłaszcza jej uznanie powszechne, możemy zyskać tym tylko sposobem, że się opieramy zycieliwie o najpoważniejsze nasze instytucje finansowe. Codzienna praktyka jeszcze widoczniej wskazuje nieodbita potrzebę tej łączności. Najważniejszym w instytucji naszej zadaniem jest trafne udzielanie pożyczek, a to znowu opiera się jedy-

nie na gruntownem ocenieniu odpowiedzialności osobistej uczestników, biorących pożyczki i ich poręczycieli. To ocenienie jest jedną z największych trudności praktycznych, a od pomyślnego rozwiązania tych trudności w każdym pojedynczym wypadku zależy los naszej instytucji.

Praktyka niektórych członków naszego zarządu, biorących udział w innych instytucjach finansowych, daje nam do tego nieocenione wskazówki. Gdybyśmy się ich pozbawili, kasa mogłaby być narażoną na nieobliczone straty. Dlatego nie myślimy, żeby znalazł się dziś choć jeden poważny członek naszej instytucji, któryby nam doradzał pozbyć się tak ważnych czynników.

2) Zgadamy się najzupełniej i z p. Korp. i z «Krajem», że nie słusniejszego nad to, iżby pokrewieństwo między członkami władz Towarzystwa nie wpływało szkodliwie na bieg interesów. Ażeby taka szkoda w praktyce miała miejsce, o tem dotąd nie słyszeliśmy. Gdyby się podobne fakty wydarzyły, niezawodnie członkowie władz kasy byłiby pierwsi do ich wskazania i usunięcia. Przypuszczenie jednak podobnych szkód nie ma za sobą prawdopodobieństwa. Ludzie bogaci lub tylko zamożni, uczestniczący w zarządzie kasy, starają się, ażeby więcej byli pożytecznymi dla instytucji, aniżeli instytucyą dla nich. Potrzeby większego kredytu zaspakajają oni zazwyczaj w innych instytucjach finansowych i pod warunkami dogodniejszymi od tych, jakie przedstawia kasa\*).

Zgadamy się najzupełniej z «Krajem», że byłoby rzeczą przeciwną i to nietylko przyzwoitości, ale nawet zdrowemu rozsądkowi, ażeby jeden brat był kasjerem, a drugi kontrolerem, ażeby teść był w zarządzie, a zięć w komisji rewizyjnej. Ale żeby podobnym anomaljom zapobiedz, na to już wystarcza samo poczucie osobistego wstydu i opinii publicznej. Ustawa w tym względzie zrobiła swoje, gdy na wniosek właśnie zarządu do § 41 dodana została uwaga: ażeby na zgromadzeniu reprezentantów, przy decydowaniu spraw osobistych członków komitetu, członkowie tegoż nie głosowali. Jest to zasada, która stanowi zupełnie dostateczną wskazówkę do wszystkich spraw tego rodzaju. Lecz z drugiej strony byłoby bardzo nie usprawiedliwionem, ażeby naprzykład jeden z liczby stu reprezentantów, zdolny i uczciwy, musiał się usuwać dla tego, że ma w komitecie krewnego, równie zdolnego i uczciwego\*\*). Inna rzecz jest w sądach, inna w instytucjach finansowych. Dosyć jest powiedzieć, że dla żadnej instytucji finansowej, prawo ograniczeń z powodu pokrewieństwa nie przepisuje, chociaż wiele instytucyj żyje w takich warunkach, że się w nich krewny z krewnym spotyka.

Dla czegożby kasa przemysłowców miała stanowić wyjątek, dla czegożby od niej właściwie miały się zaczynać jakieś ograniczenia kazuistyczne z powodu pokrewieństwa, któreby tutaj więcej mogły być szkodliwe niż gdzieindziej; w naszej bowiem kasie więcej niżeli gdziekolwiek bądź jest potrzebnem, ażeby zamożne i miłujące dobro publiczne rodziny wiązały z familijną tradycją dbałość o interesy kasy, które są właściwie interesami uboższej braci.

3) Dopuszczenie uczestników do asystowania na posiedzeniach zgromadzenia reprezentantów, nie może być uznane ani za prawne, ani za pożyteczne. Ustawa zna tylko zebrania reprezentantów, ale *nie zna zebrani reprezentantów łącznie z uczestnikami*.

Nie można przyznawać uczestnikom praw, których im ustawa nie nadała. Kilka tysięcy uczestników, jakich ma kasa, dopuścić na zebranie reprezentantów nie można, gdyż to zmieniloby zupełnie charakter zebrania, nie mówiąc już o tem, że byłoby niewykonalnem\*\*\*). Dopuszczenie uczestników mogłoby nadać zebraniom charakter burzliwy, a co jeszcze gorsza, jednostronny, postawić je w za-

\* Tak w tym jak i w poprzednim wypadku chodziło nam nie o dane stosunki, dzisiaj w kasie przemysłowców istniejące, a bliżej nam nieznane, lecz o zasadę ogólną. (Przyp. red.)

\*\* Zastrzeżenie to sami uznaliśmy za zbyt czyste. (Przyp. red.)

\*\*\* Mowabyła tylko o liczbie ograniczonej. (Prz. red.)

leżności od stroniczych agitacji lub osobistego kaprysu pojedynczych osób.

W pierwszych latach istnienia kasy, gdy liczba uczestników była mniejszą, zarząd starał się ich zgromadzać, lecz rezultaty były za każdym razem niezadawalniające. Po kilku próbach, wskutek smutnego doświadczenia, zarząd przekonał się, że zgromadzenia uczestników przez ustawę nie upoważnione, nie odpowiadają rzeczywistym potrzebom instytucji. Zebranie samych tylko reprezentantów nietylko że jest jedynie zgodne z ustawą, ale nadto daje większą rękojmię spokojnego i bezstronnego rozpoznawania i decydowania interesów stowarzyszenia.

4) Drukowanie listy uczestników dotąd nie okazało się potrzebnym. Przy kilku tysiącach uczestników pociągnęłoby to za sobą dość znaczny wydatek, na który zarząd nie uważał za właściwe pozwolić sobie. Co tydzień znaczna liczba uczestników przybywa i ubywa. W ciągu roku zeszłego przybyło uczestników 319, a ubyło 541. Jest to, mówiąc nawiasem, dowód zubożenia ludności, gdyż występujący czynią to dla tego, żeby wycofać swoje udziały na zaspokojenie swych potrzeb. Lista wydrukowana w 5,000 przeszło egzemplarzach\*), już w następnym tygodniu byłaby niedokładną, dla tego też porzeczano dotąd na liście pisanej.

5) Według zamiaru p. Korpaczewskiego, reprezentanci powinni być wybierani nie przez delegację, ale na samem posiedzeniu reprezentantów. Z tego powodu uczyniony jest nawet zgromadzeniu reprezentantów zarzut, oparty na zasadzie prawa cywilnego, że pełnomocnik o tyle tylko może przelewać prawa na substytutę, o ile do tego wyraźnie upoważnionym został. Taka jednak zasada przyjęta jest tylko w Cesarstwie, gdy tymczasem podług kodeksu cywilnego, w kraju tutejszym obowiązującego, pełnomocnik może obierać substytutę, chociaż nie ma na to wyraźnego upoważnienia, tylko że w razie braku takiego upoważnienia odpowiada za substytutę (art. 1994 kodeksu).

Ułożenie listy kandydatów odbywa się przez delegację dla tego, że dyskusja w kwestiach dotyczących osób, nierównie łatwiej skutecznia się w mniejszym komplecie niż w większym. Obrady w komplecie 106 osób nad takimi kwestyami byłyby bardzo trudne, nie wyczerpujące i mało pożyteczne. Najprędzej przechodziłaby gotowa lista, gdy tymczasem rozprawy w łonie delegacji bywają gruntowne i wyczerpujące. Zresztą, gdyby czynność delegacji była nieodpowiednią, to przecież zawsze może być zaskarżoną do ogólnego zebrania. Jeżeli zaś skarg nie ma, a ogólne zebranie akceptuje czynność delegacji, to już nie może być mowy o przekroczeniu pełnomocnictwa, gdyż przez taką akceptację czynność substytutę staje się własną czynnością mandanta, a tem samem czyni się najzupełniej zadość ustawie, która ułożenie listy kandydatów pozostawia zebraniu reprezentantów\*\*).

6) Czy reprezentanci wychodzący mogą być na nowo obrani? Jest to kwestya, którą ustawa dosyć wyraźnie rozstrzyga. O tem mówić możemy z dostateczną pewnością, gdyż § 42 ustawy, określający nowe wybory reprezentantów, zamieszczony jest właśnie na skutek inicjatywy komitetu i wniosku reprezentantów o zmianę ustawy, uczynionego w r. 1875. Podług pierwotnej ustawy § 42, wybory reprezentantów miały następować «w miarę ubywania członków», były to więc obowiązki niejako dożywotnie.

Zarząd kasy zaproponował dzisiejszą osnowę § 42, ażeby corocznie wychodziła ze zgromadzenia 1/3 część, a w ich miejsce aby byli wybierani nowi członkowie. Zatem zebranie nie miało wcale zamiaru utworzyć reprezentantów dożywotnych, ale przeciwnie, przyłożyło się do określenia ich mandatu granicą czasu.

Reprezentantom więc najbliższemu musiało być wiadomem, jaką myślą kierowali się wnosząc ten projekt, a myślą tą było: żeby wychodzący reprezentanci mogli być nanowo wybrani.

Nie chciało bowiem tracić owoców kilkoletniego doświadczenia osób uczestniczących w kierowaniu kasą\*), dla tego, żeby koniecznie wprowadzać do zarządu osoby, nie mające takiego doświadczenia, a które mimo to zawsze wprowadzone być mogą, jeżeli ich wyborcy powołają zechcą. Kasa ma przede wszystkim znaczenie instytucji finansowej, a nie pedagogicznej. Wyborca więcej musi myśleć o tem, żeby interesy były dobrze prowadzone, niż o tem, żeby niedoświadczony uczestnik nauczył się zarządzać kasą\*\*).

Gdyby te argumenty nie były dostateczne, to już sam tekst ustawy najzupełniej kwestyę rozstrzyga. § 42 mówi: *ze w miejsce wychodzących, mają być wybrani nowi członkowie*. Nie znaczy to jeszcze wcale, żeby koniecznie trzeba było wybierać członków innych, a nie tych, którzy urzędowali, dotychczas. Ze taka interpretacja nie jest dowolną, tego najlepiej dowodzi § 27 ustawy, dotyczący wyboru członków komitetu, gdzie użyto tych samych wyrażeń, jakie znajdujemy w dzisiejszym § 42, a mianowicie, że część członków wychodzi, że na miejsce wychodzących obierają się nowi członkowie. Mimo to wszakże, w końcu § 27 postanowiono, że «wychodzący członek może być nanowo wybrany». Oczywiście jest, że przy identycznych wyrażeniach §§ 27 i 42, niepodobna przypuścić, żeby te wyrażenia w jednym paragrafie miały inne znaczenie, niż mają w drugim. Ustawodawca, raz wyraziwszy zasadę ponownego obioru wychodzących członków w § 27, nie miał potrzeby powtarzać ją w § 47. Niedopuszczalność ponownego wyboru reprezentantów chyba musiałaby być wyrażoną oddzielnym zakazem ustawy, a gdy takiego zakazu nie masz, domyslać go się nie wolno. Takie jest zdanie prawników, których radziliśmy się\*\*\*).

7) Podług życzenia pana Korpaczewskiego, głosowanie uczestników na wybór reprezentantów, powinno mieć miejsce po obiorze współczesnym urzędu obrad nad zaprojektowanymi kandydatami i pod jego kontrolę rezultaty głosowania powinny być poddane. Z tych słów rozumieć należy, że pan Korpaczewski życzy sobie, ażeby biuro wyborcze wybierane było przez uczestników. Tego jednak dopuścić nie można, skoro ustawa nie nadaje uczestnikom tego prawa, a nawet nie zna żadnych ogólnych zebrań uczestników. Pan Korpaczewski chce, ażeby wszyscy uczestnicy zwołani zostali «na jedną godzinę». Zebrać 5,000 przeszło osób na jedną godzinę, gdyby było wolno, nie byłoby ani dogodnym ani wykonalnym. Na wybory reprezentantów, dokonywane przez uczestników, przeznaczano zwykle dni kilka, a jednak pomimo to, udział uczestników w wyborach był bardzo mały. Skoro § 46 głosi, że: rozstrzygnięcie wszystkich kwestyj, dotyczących kasy, przewyższających władzę prezesa i komitetu, a nie przekraczających ustawy, pozostawia zgromadzeniu reprezentantów, zatem i urządzenie biura wyborczego należy do nich. Ponieważ biuro to składa się obecnie kolejno z członka komitetu i dwóch reprezentantów, posiada więc wszelkie warunki, potrzebne do należytego funkcjonowania.

8) Co do kwestyi: jak często i w jakich pismach mają być czynione ogłoszenia o zebraniach, nie potrzeba na to nowych przepisów, gdy takowe zamieszczone są w § 45 ustawy, a przepisy te są wykonywane i dotąd żadnej w praktyce nie nastęrczały trudności, zwłaszcza że ogłoszenia już z mocy ustawy zamieszczone są w pismach najpożytniejszych, a przytem drukowane są na miejscach najbardziej widocznych.

\*) W takim razie pocoby było zmieniać ustawę i znosić dożywotność legalną, aby tworzyć faktyczną? (Przyp. red.)

\*\*) Ale nowy reprezentant mógłby wnieść świeżą inicjatywę. (Przyp. red.)

\*\*\*) My sądzimy przeciwnie, że dopuszczalność ponownego obioru powinna być wyrażoną oddzielnym pozwoleniem, tak właśnie, jak to uczyniono w § 27. (Przyp. red.)

9) Pan Korpaczewski mieć chce, aby zawiadomienia o terminach zebrania były rozsyłane albo wszystkim reprezentantom lub uczestnikom, albo nikomu.

Żeby nie rozsyłać zawiadomień nikomu, to byłoby dla obradujących szkodliwe, gdyż nie mogliby przygotować się należycie do posiedzenia. Komitet więc postępuje przeciwnie, a mianowicie, oprócz ogłoszeń w gazetach, rozsyła zaproszenia wraz z sprawozdaniem wszystkim bez wyjątku reprezentantom. Wysyłanie sprawozdań i zawiadomień 5,000 uczestnikom, nie wymagane przez ustawę, byłoby i bardzo uciążliwym i nie prowadziłoby do żadnego pożytku.

10) Żądanie, aby członkowie biorący udział w zarządzie nie mogli przewodniczyć obradom reprezentantów, pozbawia możliwości przewodniczenia osobę, która właśnie może używać największego uznania i zaufania reprezentantów. Kumulacja chwilowej godności przewodniczącego na zgromadzeniu reprezentantów, z godnością członka komitetu, nie może być szkodliwą, wobec przepisu zamieszczonego w uwadze do § 41 ustawy, podług którego, przy rozpatrywaniu na zgromadzeniu reprezentantów osobistych spraw członków komitetu i działań samego komitetu, członkowie tegoż nie głosują\*).

11) Żądanie, ażeby komisya rewizyjna wybrana była z pomiędzy osób, nie będących reprezentantami, nie obiecuje pożytku z tego powodu, że w takim razie rewizya dostalaby się w ręce osób, nieobeznanych ze stanem interesów stowarzyszenia. W pierwotnej ustawie, którą załączam, nie było wcale komisji rewizyjnej i takowa zaprowadzona została na wniosek komitetu, co pokazuje, że zarząd nie miał zamiaru uchylać się od kontroli. Reprezentanci biorący udział w pracach komisji rewizyjnej, nie biorą rozumie się udziału w zarządzie.

12) Proponowana księga zażaleń, na podobieństwo podobnych ksiąg na stacyach pocztowych, tam tylko zdaje się być na miejscu, gdzie narazie znaleźć nie można osób, mających prawo do stanowczego decydowania kwestyi. Tymczasem w kasie pożyczkowej takiego braku nie masz, gdyż prócz prezesa, jeden członek komitetu jest codziennie obecny w miejscu urzędowania.

Wprawdzie p. Korpaczewski wobec zebranego komitetu oświadczył, że wrzecie nieprzyjęcia jego wekslu, zapisze skargę do księgi zażaleń.

Niema zapewne finansisty, któryby podobnej opinii nie poczytał za dowód najwyższej niekompetencji ze strony pana Korpaczewskiego. Artykuł 12 ustawy przyjęcie weksli czyni zależnym od uznania komitetu, który w tej czynności zasięga opinii delegacji taksacyjnej, złożonej z osób poważnych i znających miasto.

W żadnej instytucji finansowej podobne decyzje nie ulegają zaskarżeniu. Inaczej instytucja uwikłałaby się w spory bez wyjścia.

13) Żądaniem jest codzienne decydowanie i udzielanie pożyczek.

W pierwszych latach istnienia kasy posiedzenie komitetu do rozpoznawania żądań o udzielanie pożyczek, odbywało się raz na tydzień. Obecnie odbywają się dwa razy w tygodniu posiedzenia kolegjalne komitetu i to potrzebom bieżącym w zupełności wystarcza, zwłaszcza że załatwianie interesów bieżących, nie przedstawiających wątpliwości, odbywa się codziennie przez prezesa i delegowanego członka komitetu.

Na tem kończę rozbiór zarzutów, pod formą zmian w ustawie, czynionych naszej instytucji. Są to przedmioty dla szerszej publiczności mało zapewne przedstawiające interesu. Do wyjaśnienia ich skłoniło mnie tylko poszanowanie dla prasy, a w szczególności waga, nadawana niektórym zwłaszcza zarzutom w artykule wstępnym «Kraju». Nikt z nas nie ma żadnej pretensji do nieomyślności, jesteśmy jednak przekonani, że

\*) Inna jest rzecz głosowanie po obradach, a inna kierowanie samemi obradami. Trudno przypuścić, aby po za członkami zarządu nie było reprezentanta, zdolnego do przewodniczenia. (Przyp. red.)

\*) Mówiliśmy tylko o doręczeniu listy reprezentantom, a więc tylko w stu kilkunastu egzemplarzach. (Przyp. red.)

\*\*) Szło nam o to, aby lista, przygotowana przez delegację, nie była ostateczną i jedyną. Nic dziwnego, że zebranie ogólne nie opanuje, skoro brak ogólnego spisu uczestników uniemożliwia poprawianie listy lub projektowanie nowej (Przyp. red.)

zarząd działalnością swą szkody kasie nie przynosi i na zarzuty nie zasługuje\*).

Pozostaje z najgłębszym szacunkiem  
Aleksander Temler.

Warszawa d. 9 sierpnia 1887.

### REFORMY SZKOLNE.

Kurator okręgu naukowego dorpackiego ogłasza w «Ryżs. Wiest.» cyrkularz, omawiający na zasadzie cyrkularza ministra przyjmowanie uczniów do gimnazyów. P. kurator dorpacki zwraca się do rodziców i opiekunów uczniów, upominając ich, aby nie przeceniali ich zdolności i nie poświęcali swych wychowanców klasycznemu wykształceniu, jeśli zdolności tych ostatnich nie są zdolne sprostać zadaniu. Rodzice i opiekunowie, zdaniem p. kuratora, powinni po za gimnazyum pilnie śledzić zachowanie się i moralność ucznia, a dyrektorowie gimnazyów są obowiązani przy przyjęciu ucznia zwracać i jego i ich uwagę na trudnościami najeżoną drogę kursu gimnazjalnego, aby w ten sposób mniej zdolnych skierowywać do innych szkół, które w życiu praktycznym więcej im mogą przynieść korzyści. P. kurator zwraca uwagę na tę okoliczność, że reputacja szkoły bynajmniej nie zależy od ilości uczniów, ale od ich jakości i oświadcza przytem, że dyrektorowie gimnazyów, robiąc wybór kandydatów do szkoły, nie powinni powodować się samowolą. W tym ostatnim względzie jednak cyrkularz dorpacki nie daje dyrektorom żadnych nowych praktycznych wskazówek, oprócz znanych już z rozporządzeń ministeryalnych.

Gazety rosyjskie w dalszym ciągu omawiają reformy szkolne.

«Nowosti» zwracają uwagę na to, że nowe rozporządzenia znoszą ogólny charakter gimnazyów klasycznych, które stają się od-tąd szkołą specjalną. Wobec tego okazuje się brak szkoły ogólnej, t. j. takiej, która dawałaby wykształcenie potrzebne dla wszystkich i każdego, a dopiero w dalszych roz-gałęzieniach rozdzielała uczniów na różne kategorie:

«Jesteśmy pewni, że gdyby zjawił się okólnik, polecający dyrektorom szkół ogrodniczych lub handlowych dokonywać ściślejszego wyboru uczniów i odsuwać mniej zdolnych od tego specjalnego wykształcenia, to o takim środku niktby nawet nie rozprawiał. Zdziwienie wywołuje ta właśnie okoliczność, że gimnazyja klasyczne traktowane były dotychczas jako zakłady wykształcenia ogólnego, przystępnego dla wszystkich i przydatnego na wszystkich stopniach i polach działalności życiowej, chociażby nawet nie zostało ono uwieńczone wyższem naukowem wykształceniem, lecz używano się w środku lub nawet na początku kursu».

Dalej «Nowosti» zaznaczają, że szkoły ogólne, mające przygotowywać do wykształcenia profesjonalnego, istnieją dopiero w projekcie:

«Wielu dyrektorów będzie w formalnym kłopotcie, gdy rodzice, opierając się na brzmieniu cyrkularza, zażądają od nich, aby im wskazali, gdzie mają dzieci ich nabywać wykształcenie, niezbędne dla każdego dobrego obywatela, niezależnie od rzemiosła lub fachu».

Powoławszy się następnie na imiona Lomonosowa, Kolcowa, Nikitina, Szewczenki, Mienszykowa, Sperańskiego, Skobelewa, Rubinsztejna, którzy wyszli ze sfer nieuprzywilejowanych, «Nowosti» kończą następującą uwagę:

«Jeżeli ogólne, naturalne warunki nie sprzyjają rozwojowi narodu, postępowi jego umysłowego życia, to odpowiedzialność za skutki, za ogólne zacofanie, za wynikające ztąd straty w stosunkach wewnętrznych i zewnętrznych rozdziela się na wszystkich i każdego. Ale bynajmniej tego nie będzie można powiedzieć, jeżeli warunki szerzenia wykształcenia, jeżeli liczba osób wykształconych, niezbędnych dla państwa, społeczeństwa i wszystkich gałęzi pracy narodowej—będzie zależną od przypadkowej oceny wychowawczych warunków i środków w każdej pojedynczej rodzinie. Wszak, aby otrzymać jednego Lomonoso-

wa, trzeba przeprowadzić przez szkołę tysiące dzieci tego samego co on stanu i zamożności».

Cyrkularz ministra oświaty wywołał ze strony «Kijewlanina» refleksje i uwagi. Gazeta kijowska, nic nie mając w zasadzie przeciwko temu, ażeby do gimnazyów przyjmowano takie tylko dzieci, któreby mogły z powodzeniem je kończyć, znajduje, że cechy, według których należy rozpoznawać ową zdolność malca; są bardzo niepewne. Zdarza się bowiem, że biedni rodzice jaknajlepiej dzieci wychowują, i odwrotnie—bogaci wychowanie młodzieży powierzają służącym. Bogactwo więc, zamożność i stanowisko społeczne rodziców same przez się decydującego znaczenia mieć nie mogą. Z tego powodu dyrektor gimnazyum *volens nolens* musi poprzestać przy ocenianiu aspiranta do szkoły na wrażeniu, jakie na nim dany osobnik zrobił. «Jeśli wrażenie to będzie niekorzystnem dla dziecka—mówi «Kijewl.»—w takim razie nie-dopuszczenie go do egzaminu będzie przeczyć Najwyższej zatwierdzonej ustawie, która żadnych ograniczeń nie przewiduje. Rodzice mają pełne prawo wystąpić ze skargą na dyrektora, jako na postępującego wbrew przepisom prawa. Jeśli zaś «stanowcza odmowna decyzja ma oznaczać rady dawane rodzicom, w takim razie rady tego rodzaju mogą stać się źródłem przykrych scen i podejrzeń». Nawet wyżsi urzędnicy ministerstwa, jak się okazało, w rozmaity sposób pojęli i podwładnym swym rozjaśniali znaczenie cyrkularza. Tak naprzykład w okręgu naukowem odeskim nadano mu bardzo szerokie zastosowanie, a w dorpackim—bardzo ograniczone. Gdy zaś dyrektorowie poczną zastosowywać do dzieci pragnących się kształcić słowa cyrkularza—okaże się jeszcze większa różność poglądów, zapatrywań, a ztąd—i czynów.

Wobec prawa wszyscy są równi. Dla-czegóż więc, zapytuje «Kijewl.», ma być dla jednych otwarta, dla drugich zamknięta droga do średniego i wyższego wykształcenia? Reasumując swoje poglądy i twierdzenia, gazeta kijowska dochodzi do wniosku, że jeśli idzie o zmniejszenie proletaryatu inteligentnego, należałoby inną, a dla wszystkich jednakową wybrać drogę, a mianowicie: «należałoby znieść lub zmniejszyć prawa i przywileje, jakie daje wyższe wykształcenie».

\*\* Z Odessy donoszą nam: Stosunki szkolne w Odessie kształtują się obecnie w sposób cokolwiek zawilży. Przystęp do gimnazyów znacznie utrudnionym został. Nie mogą jakoś szersze koła publiczności od razu przystosować się do ocenienia doniosłości pytań o liczbie zajmowanych pokoi, liczbie slug i t. p., jakimi warunkami się dziś fakt przyjęcia ucznia do szkoły. Opowiadają o bardzo licznych z tego powodu wypadkach odrzucenia podań o przyjęcie do gimnazyów. Wdowie po zmarłym niedawno urzędniku wyższym jednego z najbogatszych towarzystw akcyjnych, otrzymującej z tegoż Towarzystwa wsparcie na kształcenie dzieci, odmówiono przyjęcia tychże do zakładu, należą oni bowiem do stanu mieszczańskiego. Drugi wypadek dotyczy bogatego właściciela kilku «kawiarni», domów i dużego majątku ziemskiego na Podolu; fach główny rodzica stanął na przeszkodzie synowi do wstąpienia do zakładu. W uciążliwym również położeniu jest młodzież żydowska. Z kilkudziesięciu izraelitów, którzy zgłosili się z zamiarem wstąpienia do uniwersytetu, przyjęto, stosownie do nowego prawa odsetkowego, zaledwie kilku. A. R.—t.

\*\* Z Wilna piszą do nas: od 10 sierpnia miasto zaczęło się zaludniać osobami, przybywającymi ze wsi i wili dla ulokowania dzieci w rozmaitych zakładach naukowych i ztąd ruch w Wilnie znacznie się zwiększył. Wielu jednak już otrzymało odmowną odpowiedź na prośby o przyjęcie do gimnazyum, z racyi, że rodzice jakoby nie posiadali odpowiednich cyrkularzowi ministra kwalifikacji, chociaż nie należą do kategorii wymienionych w okólniku. Słychać, że materialne środki rodziców odgrywają rolę znaczną w odpowiedziach na prośby; 2-tysięczny roczny dochód nie jest wystarczającym jako gwarancja upoważnionego pobytu dzieci w gimnazyum. Gdyby zasadę tę wypadło przyjąć za stałą, któryż z nauczycieli i kierowników wychowania, tak biednie uposażonych, byłby wstanie oddawać do szkoły swe dzieci? Przy tak ściśleem zastosowywaniu okólnika jedynie do szkół męzkich, wychowanie kobiet stosunkowo znacznie się podniesie. Hussicz.

\*\* Kurator dorpackiego okręgu naukowego przedstawił do senatu skargę jednej z instytucyj cywilno-społecznych na rozporządzenie tegoż kuratora, zamienienia jednej ze szkół powiatowych na miejską. Senat jednak, z uwagi, że kuratorowie okręgów naukowych nie zależą od senatu po za ministrem oświaty i że wskutek tego skargi na kuratorów należy podawać do ministra oświaty, postanowił: skargi powyższej nie rozpatrywać.

\*\* Ostatnie sprawozdanie uniwersytetu petersburskiego, między innymi, podaje poniższe zestawienie: z ogólnej liczby studentów 2,280 tylko

853 czyli 35,78 proc. ukończyli szkoły niższe okręgu petersburskiego, większość — 1,427 czyli 64,22 proc. pochodzą z innych okręgów naukowych. Według wyznania: prawosławnych 1,600 studentów czyli 65,72 procent, katolików 335 czyli 13,27 proc. Według pochodzenia prawie połowa studentów (1,389 czyli 55,01 procent), są szlachciami lub synami urzędników.

\*\* W uniwersytecie petersburskim zaszły następne zmiany: miejsce dziekana wydziału prawnego objął prof. Sergiejewski, matematycznego — prof. Glazenap, oraz filologicznego — prof. Pomiałowski. Oprócz tego istniejące od lat kilku przy uniwersytecie studenckie naukowo-literackie Towarzystwo i koło rosyjsko-słowiańskie mają być zwiniete.

\*\* Faktyczne urzeczywistnienie cyrkularza ministra oświaty, tyżącego się zwiniecia we wszystkich gimnazyach klas przygotowawczych, dlaniektórych gimnazyów i progimnazyów zostało odroczone. Między innymi postanowiono do czasu nie zwiniać klasy wstępnej w gimnazyum dorpackiem.

\*\* Na uniwersytet petersburski przyjęto tylko 250 studentów, z których 60 zapisało się na wydział prawny.

\*\* Uniwersytet kijowski zarzucony został 400 prośbami o przyjęcie do uniwersytetu. Przeszło 100 prób zwrócono; w liczbie pozostałych mieści się 60 prób od żydów.

\*\* Uniwersytet kijowski ogłosił swym wychowawcom, że bezwarunkowo zabronione im jest litografowanie wykładów i wszelkich konspektów wykładanych lekcyj.

\*\* Do wojenno-medycznej akademii w r. b. będzie przyjętych najwyżej 150 słuchaczy. Pierwszeństwo mają mieć wychowawcy gimnazyów klasycznych petersburskich. Zonaci wcale nie będą przyjmowani.

\*\* Od czasu utworzenia przy Ces. Ros. Towarzystwie technicznem stypendyów dla technologów, którzy ukończyli petersburski instytut technologiczny, jak podaje «Now. Wr.», wydano 67 stypendyów. W liczbie tych, którzy z tych stypendyów korzystali, znajduje się podobno najwyżej 20 technologów wyznania prawosławnego.

\*\* Od nowego roku szkolnego opłata za naukę podwyższoną zostaje: w warszawskim progimnazjum żeńskiem, w klasach: pierwszej, drugiej i trzeciej z 15 na 30 rs.; w gimnazyach żeńskich piotrkowskiem z 20 na 30 rs.; w progimnazjum zamojskiem z 10 na 16 rs. i w łowickiem z 12 na 20 rs. rocznie od każdej uczennicy.

\*\* Istniejąca w Warszawie szkoła junkrów zwinieto. Wychowawcy klas niższych będą przeniesieni do szkół junkrów w Cesarstwie.

\*\* Ustanowioną została ścisła norma miejsc dla uczniów w szkołach weterynaryjnych w Kazaniu, Dorpacie i Warszawie.

\*\* Od początku rozpoczynającego się roku szkolnego, do planu wykładowego szkół finlandzkich dodano praktyczne ćwiczenia w języku rosyjskim, jako nowy przedmiot obowiązujący.

### O ŻYDACH.

\*\* Ministerstwo skarbu w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie, iż izraelici poddani zagraniczni, chcąc uzyskać pozwolenie na prowadzenie handlu w państwie rosyjskiem, winni przedstawić dowód przyjęcia religii chrześcijańskiej. Przy wydawaniu patentów uwzględniane będą jedynie dowody chrztu według obrządku jednego z wyznań uznawanych w Rosyi. Szczególnie nie będą uwzględniane świadectwa przynależenia do wolnej gminy chrześcijańsko-katolickiej. Stowarzyszenie to duchowne istnieje w Niemczech i należy do najbardziej wolnych od wszelkich obzędów. Wielu żydów zaliczało się do niego, nie przestając jednocześnie wyznawać swojej religii.

\*\* Z Połtawy donoszą do «Woschodu», że wśród młodzieży żeńskiej żydowskiej w ostatnich czasach zauważyć się daje silne dążenie do pracy rzemieślniczej. Przeszło 100 żydówek u rozmaitych rzemieślników uczy się, w celu obeznania się z rzemiosłami, mogącemi być dla nich źródłem zarobku wrazie emigracyi do Ameryki. Wielu żydów najmowało się do pracy około sprzętu zboża. Obywatele, u których pracują, są z nich zadowoleni, gdyż odznaczają się akuracnością, chęcią do pracy i uczciwością. Tak przynajmniej zapewnia korespondent. Wogóle młodzież żydowska rzemieślnicza szykuje się do wye-migrowania do Ameryki. W tych dniach w tym celu udaje się z Połtawy do 20 rodzin. Wazystko są to ludzie jednego prawie wieku—około 30 lat. Wielu z nich ma środki, a kilku nawet posiada kapitał do 10 tys. rs.

\*\* Z powodu, że wielu żydów mieszkających w Petersburgu nabywa świadectwa rzemieślnicze, dające im prawo zamieszkania w stolicy, a faktycznie zajmują się faktorstwem, handlem i t. p., wkrótce ma się odbyć w tutejszej stolicy coś w rodzaju jeneralnego egzaminu żydów-rzemieślników.

\*\* Środki przewidziane przez władze rosyjskie względem zagranicznych żydów, jak donoszą dzienniki krakowskie, dały się dotkliwie uczuć niektórym krakowskim handlarzom zboża. Kupcy ci mieli oddawna wolny wstęp na nadgraniczne targowiska zbożowe. Obecnie mogą się oni tam dostawać jedynie za stałemi paszportami, co znacznie utrudnia komunikowanie się.

\*\* Ruch emigracyjny wśród żydów wzmagają się w guberniach podolskiej i wołyńskiej, zktąd się oni wynoszą rodzinami całemi do Stanów Zjednoczonych. W powiecie odeskim rozpoczął się także ruch emigracyjny pomiędzy kolonistami niemieckimi, podążającymi także przeważnie ku Ameryce.

\*\* Urząd miejski w Kijowie wezwany został do przedstawienia spisu żydów, wniesionych od r. 1859

\* Zarzuty dotyczyły tylko przebiegu obrad na posiedzeniu, nie zaś działalności zarządu, której pożyteczność powszechnie jest uznawana. (Przyp. red.)



na liście kupców kijowskich. Wiadomości te okazały się potrzebnymi ze względu na to, że jedynie żydzi kupcy i gildyi mają prawo do nabywania nieruchomości w Kijowie.

Z powodu, że w przednim czasie Taganrog i Rostów zostaną przyłączone do okręgu dońskiego, wydany został rozkaz, aby mieszkający tam żydzi wszystkie swe handlowe interesy kończyli i przesiadali się do innych miejscowości.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśniło ostatecznie, że prowadzenie ksiąg metrycznych żydowskich wyłącznie leży na zarządach miejskich i instytucjach im odpowiadających.

Z liczby 60 żydów, którzy podali prośby o przyjęcie ich do uniwersytetu odeskiego, przyjęto tylko 9.

## DEZYDERATY KUPIECTWA ROSYJSKIEGO

i przemówienie ministra skarbu.

Zarządzający ministerstwem skarbu r. t. I. A. Wyszniegradzkij, zwiedzając w tych dniach jarmark w Niżnim-Nowogrodzie, przyjmował deputację «wszechrosyjskiego kupiectwa, handlującego na jarmarku». Deputacja ta doręczyła ministrowi referat, mający wyrażać, «czego potrzebuje handel i przemysł rosyjski i czego oczekuje od nowego zarządu finansowego». Dokładny tekst referatu został zakomunikowany niektórym dziennikom moskiewskim i petersburskim i został przez nie w całości wydrukowany. Referat ten podajemy tutaj w streszczeniu, cytując dosłownie niektóre ustępy bardziej charakterystyczne.

Po kilku wierszach powitalnego wstępu, autorowie referatu przemawiają w ten sens:

«Kupcy rosyjscy, wiedzą jaki sztandar wywiesiłeś Jaśnie Wielmożny Panie i jaką drogą postanowiłeś Pan prowadzić gospodarstwo państwowe rosyjskie; mieli oni już sposobność zauważyć i ocenić pierwsze rezultaty, osiągnięte przez JW Pana i mają nadzieję, że z bożą pomocą uda się JW Panu rozwiązać na korzyść Rosyi cały szereg kwestyj ważnych z dziedziny naszego przemysłu, ażeby praca narodu rosyjskiego, wytwarzając bez przeszkody i otoczona miłosną opieką rządu, była w możności w przednim czasie przyprowadzić do równowagi zachwiany dobrobyt kraju. W rzedzie tych kwestyj pierwsze miejsce bezspornie zajmuje kwestya, dotycząca osiadłego na naszym krańcu zachodnim pasażerskiego przemysłu. JW Panu znany jest cały szereg zupełnie niesprawiedliwych przywilejów, z jakich dotąd korzystał, a po części i dotąd jeszcze korzysta ten przemysł. Nieznaczne w porównaniu ze środkową Rosją podatki państwowe i ziemskie, korzyści osiągane z łatwiejszego otrzymywania materiałów surowych z zagranicy, na koniec, zupełnie nierównomierne opłaty za przewóz ich towarów wewnątrz Rosyi, w porównaniu z towarami wytwarzanymi w guberniach wielkorusyjskich, — wszystko to stwarza dla obcego przemysłu wewnątrz Rosyi jakby uprzywilejowane warunki bytu. Przemysł wielkorusyjski ma prawo oczekiwać, że mądre rządy JW Pana powyższe niesprawiedliwe przywileje zupełnie zniosą, podatki i taryfy zostaną ujednostajnione, kresowy okręg fabryczny będzie oczyszczony od pierwsiastków zagranicznych i miejscowy przemysł zostanie oparty na tych samych warunkach co i centralny».

W rozwinięciu tych uwag ogólnych petycja podaje charakterystykę obecnego położenia i wymienia pożądane reformy:

«Jednym z bardzo ważnych środków działania w tym kierunku jest ustanowienie różnych taryf celnych na bawełnę, przywożoną drogą morską i lądową. Ustanowienie większego cła na bawełnę, przewożoną przez granice lądowe w porównaniu z bawełną, dostarczaną morzem, oddając dzisiejsze zarobki dróg żelaznych niemieckich drogom rosyjskim, zrównoważy ceny bawełny na obydwóch rynkach i wprowadzi słuszną równowagę do warunków wytwórczości. Jednocześnie przedza bawełniana (ugar), materiał wyższy w porównaniu z bawełną surową, nie powinien być przepuszczany według taryfy celnej na tę ostatnią ustanowionej, ale winien być zrównany z watą. Jakkolwiek z pozoru kwestya ta zdaje się być mało znaczną, niemniej całe gałęzie przemysłu łódzkiego, naprzykład tkactwo barchann, dzięki tanio otrzymywanej przędzy, zupełnie paraliżowały odpowiednio gałęzie przemysłu rosyjskiego».

Przechodząc do drugiej z kolei przewagi, z której jakoby korzysta przemysł zachodni, autorowie petycji piszą:

«Istniejące taryfy, zarówno międzynarodowych jak i wewnętrznych dróg komunikacyjnych, były powodem niedających się obrachować strat dla rosyjskiego przemysłu, gdyż były skierowane: pierwsze wyłącznie na korzyść cudzoziemskich dostawców, drugie — na korzyść przemysłu pogranicznego. Międzynarodowe taryfy bezpośredniego prze-

wozu często bardzo nietylko że zupełnie paraliżowały celną politykę rządu, ale wytwarzały rodzaj premjum, pobieranego z wytwórczych sił Rosyi na rzecz obcych. Opłata za przewóz towaru rosyjskiego często przewyższa na jednakowej przestrzeni opłatę przewozową wraz z opłatą celną od portu zagranicznego. Naprzykład: lutek niewyrobyiony pół wagonu, t. j. 300 pudów — cło 13 rs. 50 kop. kred. Przewóz z Królewca do Moskwy za 1,371 wiorst 57 rs. Ogółem kred. 70 rs. 50 k. Przewóz tego samego na przestrzeni 1,371 wewnątrz Rosyi 205 rs. Różnica, wykazująca wygraną cudzoziemca 134 rs. 50 kop. (wzięte z artykułu, zamieszczonego w N-rze 1 «Russk. Diela» 1886 r.). W wewnętrznych komunikacjach bezpośrednich wszystkie opłaty za przewóz obrachowane są na obniżenie ceny przewozu od okręgu pogranicznego ku środkowi Rosyi i na powiększenie jego ceny w kierunku odwrotnym. Tak naprzykład od Moskwy do Iwanowa-Wozniesieńska za przestrzeń 310-wiorstową droga żelazna pobiera za przewóz towarów manufakturalnych około 30 kop. od puda, wtedy gdy z Łodzi do Moskwy za przestrzeń 1,500 wiorst, a więc prawie pięć razy większą, pobierają 52 kop. W taki sam sposób są wyrachowane i wszystkie inne taryfy, dzięki czemu na rynkach, znajdujących się w jednakowej odległości, naprzykład od Łodzi i Moskwy, jakoto Kijów, Odesa i t. p. towary łódzkie mają bardzo znaczne premjum. Przemysł wielkorusyjski i jego przedstawiciele tutaj zebrani, mają prawo mieć nadzieję, że JW Pan wszelkich użyje środków, aby to zle usunąć».

Ustęp wreszcie, dotyczący lżejszego jakoby opodatkowania przemysłu zachodniego, brzmi jak następuje:

«Wyżej już mieliśmy honor wskazać, iż nierównomierność podatków, obciążających wytwórczość centralną a kresową, jest nadzwyczaj wielką i stanowi zupełnie niesprawiedliwy przywilej dla tej ostatniej. Różnica ta w pojedynczych wypadkach jest prosto nieprawdopodobną. Jeżeli porównamy fabryki p. Schöna w Sosnowicach i firmy Razorienowa i Kormilicyna, to zobaczymy, iż od miliona rubli produkcji pierwsza płaci 109, a druga przeszło 14,000 rubli; cyfry te przedstawiają granice krańcowe, wewnątrz których mieszczą się inne opodatkowania (tu w odsyłaczu powołano się na artykuł p. Morokina w N-rze 1 «Russk. Diela» i na broszurę p. Szarapowa «Dlaczego Łódź i Sosnowice zwyciężają Moskwę»).

Z wytuszczonych więc powodów stawiają kupcy rosyjscy wnioski następujące:

«Podatki, obciążające przemysł kresowy, powinny być w jaknajkrótszym czasie zrównane z opłatami przemysłu centralnego, a to za pomocą wprowadzenia osobnego podatku, odpowiadającego opłatom ziemskim, nieznanym na kresach zachodnich. Prócz tego, celem teoz samego zrównania, niezbędną jest rewizya ustawy o opłatach za prawo handlu i przemysłu».

Inne dezyderaty, chociaż nie dotyczą bezpośrednio przemysłu w Królestwie, ciekawe są jednak, jako charakteryzujące aspiracje petentów. Do takich należy np. żądanie zniesienia podatku trzyprocentowego od czystego dochodu, ubolewanie nad odrzuceniem projektu o paszportach zagranicznych, prośba o ustanowienie specjalnego podatku dla cudzoziemców, wreszcie żądanie poskromienia inspekcji fabrycznej, co do której petenci nie życzą sobie, aby przeszła (wedle istniejącego projektu) pod zawiadywanie ministerstwa spraw wewnętrznych. Nakoniec petycja zawiera jeszcze kilka próśb, jakoto: o otwarczenie w Bucharze i Chiwie filij banku państwa, o włączenie wasalnej Buchary do ogólnej linii celnej, o przysposobienie drogi zakaukaskiej do celów handlowych, wreszcie o reformę prawa wekslowego i o ogólną rewizję taryfy celnej z udziałem przedstawicieli od kupiectwa.

P. minister odpowiedział na powyższą petycję szczegółowym rozbiorem główniejszych jej punktów. Oto jak brzmiał ustęp, dotyczący konkurencji zachodniego okręgu przemysłowego:

«Dobrze wam wiadomo, szanowni panowie, że w tej kwestyi rząd nie był bezzacnym. Przypomnę wam, między innymi, że gdy zdecydowano podnieść cło na surowiec i żelazo, w imiennym Najwyższym ukazaniu w tej materji wydanym jasno było powiedziane, że, jednocześnie z podniesieniem cła, na właściwych ministrów wkłada się obowiązek wyszukania środków ku temu, aby przemysł żelazny okręgu sosnowickiego nie mógł szkodzić przemysłowi rosyjskiemu. Wiadomo wam również, szanowni panowie, że rząd ma na względzie i widoku cały szereg środków, zmierzających do ustanowienia zupełnie równomiernej konkurencji

okręgów łódzkiego i centralnego, i nie zatrzyma się na tem, co już zrobiono».

Inne żądania kupiectwa p. minister przyrzekł również uwzględnić, nadmienając, że zmiana przepisów o inspekcji nastąpi prawdopodobnie na najbliższej sesji rady państwa, a prawa wekslowego na przyszłorocznej sesji. Tylko co do kwestyi obniżenia podatków minister wyraził się, iż «trudno myśleć o ich zmniejszeniu wówczas, gdy trzeba szanować każdą kopiejkę dla pokrycia deficytu».

Kupiectwo jarmarczne wyprawiło następnie na cześć ministra obiad, na którym I. A. Wyszniegradzkij wyraził nadzieję, iż wkrótce przemysł rosyjski wyruguje z rynków wewnętrznych wszystkie wyroby cudzoziemskie i zawiadnie rynkami na dalekim Wschodzie. P. Morokin, fabrykant, dziękował ministrowi za politykę, która wybawi kraj od «najścia zachodnich mongolów», a wreszcie znany p. Szarapow zaczął czytać prelekcję o rublu kredytowym. Gdy wszakże wspominał o konieczności płacenia długów państwowych nie złotem lecz papierkami, wszczęła się, wedle relacji korespondenta «Now. Wr.», wrzawa i okrzyki tak głośne, że prelegent musiał zamilknąć.

## Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Dalszy ciąg Odysei koburskiej. Parlamentarne zwycięstwo Salisburego w kwestyi irlandzkiej i jego skutki. Mobilizacja 17 korpusu we Francyi.

Nawet na tronie piękniejszemi bywają sny niż rzeczywistość. Doświadczył tego niezawodnie na sobie książę Ferdynand Koburski w ryzykownej swej wyprawie do Bułgarii. Młody, bogaty, a według niepodejrzanej relacji pierwszorzędnego w tych materyach znawcy, «Figaro», to i bardzo przystojny kawaler, żył on sobie w obszernych swych dobrach, wybornie zagospodarowanych, bez trosk i kłopotów, uprawiał wszelkie znane podziśdzień sporty, od wioślarskiego do niewieściego, dogadzał najwyrafinowanym fantazyom, jakie cywilizacja tegoczesna nastęrczyć jest zdolna rzadkim wybrańcom fortuny — i oto naraz, przez dziwny jakiś kaprys losów czy gry dyplomatycznej, zapragnął zmienić wygodną tę szatę domową na purpurowy płaszcz władzy monarszej, bukiet z róż i tulipanów na wieniec ciernisty... I cóż widzimy? Oto już i dzienniki angielskie, z położenia swego najmniej mające powodów do przedstawiania sytuacji księcia bułgarskiego w barwach ciemnych, donoszą, że niefortunny pretendent przez te dni kilka pobytu w Bułgarii schudł, zczerniał, posmutniał... *et passer nous le mot*: skapconiał do niepoznania. Ostatnie telegramy zapewniają nawet, że, nie mogąc sobie poradzić inaczej i nie ufając snadź licznemu sztabowi przywiezionych z sobą oficerów, książę woła w tej chwili o ratunek... do swej matki. «Matko — powiada — spiesz tu czempredziej! Biedny młody panicz!... Zkądże jednak naraz przyszło całe to zakłopotanie? Przyszło ono drogami rozmaitemi. Najpierw, okazało się, że protest Rosyi nie był wcale tak ogólnikowym i tak łagodnym, jak to narazie wykazać usiłowały dzienniki zagraniczne. Po odmowie przyjęcia w Petersburgu, o które Ferdynand prosił i po poufnym ostrzeżeniu przez Turcyę, aby książę do Bułgarii się nie wybierał zbyt wcześnie, postawiono mu, gdy rady nie usłuchał, dość już cierpkie, a zawsze przez W. Portę sformułowane żądanie wycofania się z «posady», na którą go Sobranje bułgarskie zaprosiło. Turcyę za pragnęła wprowadzić niebawem osłodzić to ultimatum, upraszając gabinet petersburski o zwłokę, pod postacią pytania: kto mianowicie zastąpi księcia Ferdynanda wrazie jego usunięcia? Odpowiedziano na to bez wahania: zastąpią go dwaj komisarze, turecki i rosyjski, którzy obecnę Sobranję rozwiążą, zarządzą nowe wybory i powołają innego księcia trybem przewidzianym przez traktat berliński. Tu już żaden dalszy wybieg służyć nie mógł. Porta zabrała się do pisania nowego, we wskazanym sobie kierunku, okólnika. Zapewne, «Now. Wr.» trafnie bardzo

w jednym ze swych artykułów wstępnych nazwał wszystkie owe okólniki «armatami papierowymi», z uwagi, że żądana przez Turcję dla programu rosyjskiego jedność państw podpisanych na traktacie berlińskim, jest istną mistyfikacją, gdyż wcale nie jest otrzymaniem w drodze not dyplomatycznych, ani jedno z mocarstw nie podejmie się, tym razem również, roli wykonawcy mandatu, ani roli tej nie przyzna komu innemu. Tym sposobem, mimo ostrzeżeń i gróźb, mógłby sobie nowy książę dalej podróżować z miasta do miasta, porządkować zaległe sprawy bieżące, zachęcać do polepszenia stanu ekonomicznego kraju, zaprowadzać ład w administracji i karność w armii... Cóż jednak z tego, kiedy oprócz niechęci zewnętrznych, dyplomatycznych, w samej Bułgarii mnożą się z dniem każdym niesnaski i nieporozumienia. Z trzech stronnictw, na które się kraj podzielił, jedno tylko, zwane liberalno-narodowem, któremu przewodzą Mutkurow, Stambulow i Tonczew, oświadczyło się dotąd za Koburgiem, chociaż i w łonie jego nurtują już jakieś prądy, nie pozwalające księciu sformować gabinetu; na dwie inne partie wcale liczyć nie można, gdyż frakcja dawnych battenberczyków, na której czele stanął Radosławow, wciąż obstaje za ks. Aleksandrem, wtedy gdy cankowiści trzymają się stale krawędzi skrajnie opozycyjnych. Cóż tu począć? Wypadnie zapewne, poddając się rzeczywistości, zaniechać wypielegnowanych w Ebenthal marzeń, których tkanę ponętą i wielobarwną odsłoniły właśnie niedawno dzienniki zagraniczne. Snuły się te marzenia głównie na temat: ogłoszenia niepodległości Bułgarii, przyłączenia do niej Macedonii i zaprowadzenia w nowosformowanym państwie unji kościelnej z Rzymem... Szczęśliwa, doprawdy, młodość, co dla urojen takich poświecać się jeszcze może na schyłku wieku XIX!

Gabinet Salisburego odniósł — wbrew przewidywaniom naszym... i całej postępowej prasy europejskiej — świetne zwycięstwo w sprawie swego oświadczenia, potępiającego działalność narodowej ligi irlandzkiej i ogłaszającego samo jej istnienie za niezgodne z bezpieczeństwem i powagą monarchji Wielkiej Brytanji. Gladstone i jego towarzysze zajęli wobec tej proklamacji stanowisko zasadniczo bez zarzutu, lecz, jak się zdaje, z nadto wyteżyli strunę opozycyjną, wynosząc w swych odezwach do narodu i do korony zasadę humanizmu w Irlandji po nad bezpośredni materyalny interes metropolji angielskiej. Stronnictwo liberalne liczyło w istocie na to, iż rozporządzenie ministeryalne, nadające wice-królowi Irlandji pełnomocnictwo prawie nieograniczone, wyda się poważnej części narodu angielskiego nietylko pogwałceniem konstytucji, ale też i poniewierką praw ogólnie ludzkich, jak je określa obecny postęp wyobrażeń społecznych. W tym też duchu wygłosił Gladstone ostatnią swą mowę sejmową, okrytą huczniemi oklaskami... A jednakże, dość było sekretarzowi stanu do spraw irlandzkich, Balfourowi, wykazać na podstawie dokumentów statystycznych, że swobodna działalność ligi narodowej dziś już oplaca się milionami strat, ponoszonych przez baronetów i margrabiów pochodzenia angielskiego, posiadających majątki w Irlandji, aby wnioski naganiający decyzję rządu upadli w izbie mniejszością 194 głosów przeciw 272 większości, na którą obok konserwatystów złożyła się także i część unionistów liberalnych z Hartingtonem na czele. Ostatnia ta okoliczność tłumaczy się należyte: Hartington jest jednym z najbogatszych właścicieli na Zielonej wyspie... Skutków zwycięstwa przewidywać nie trzeba, są one już i dzisiaj jak na dłoni. Za cenę utrwalenia swej władzy gabinet Salisburego popchnął Irlandję w jeden z tych zamętów fatalnych, z których kraj ten nigdy nie wychodził inaczej, jak sposzczonym od stóp do głowy. Różnica ta tylko, że w zatargu obecnym bardzo energiczny udział weźmie także i wyższe duchowieństwo katolickie, które przez usta swego arcybiskupa, bezwzględnie, z niebywałą dotychczas ostrością potępiło zamach rządu angielskiego na ciężko zdobyte swobody irlandzkie.

Próba mobilizacyjna jednego korpusu we Francji, której projekt tyle krwi napsuł przed paru miesiącami Niemcom, już się rozpoczęła. Wybrano na nią korpus 17, rozłożony w środkowej Francji. Z jakim pośpiechem odbywa się uruchomienie siły zbrojnej, przekonac się można z początkowego jego przebiegu. W niedzielę 16 (28) b. m. dowódca korpusu, jen. Breat, otrzymał rozkaz; w poniedziałek zrana, drogą telegraficzną ogłoszono w sześciu departamentach powołanie rezerwistów do stawienia się we wtorek na miejscach zbornych; we środę 19 (31) sierpnia rozdane im zostaną mundury i amunicja, a już w d. 1 września (to jest w chwili gdy to piszemy) pułki staną w gotowości do wymarszu. Rekwizywca koni i wozów potrwa do 3 września; nazajutrz rozpocznie się koncentracja, a 6 września wieczorem cała armja stanie na linii bojowej między Tulużą a Montaubanem. Do kolei żelaznych i miejsc, w których się operacja odbywa, dostęp najsurówiej zabroniony został osobom postronnym, a to w celu odgradzenia się od szpiegów (prawdziwych i urojonych — dodajmy), za którymi pościgi, zupełnie jak w r. 1870, już się rozpoczęły w całej Francji. Trzeba jednak dodać na pochwałę dzisiejszego pokolenia francuzów, że okrzyków: «à Berlin! à Berlin!» nie słychać dotąd jeszcze. Podejrzanych Niemców łapią i maltretują gdzie można — po kątach np., lecz maltretują z cicha, ufnie zresztą, że w razie cięższego zajścia, Rosja Francji nie opuści przecież.

Krajowiec.

### Tydzień polityczny.

Niemcy. Partya socjalno-demokratyczna Reichstagu wydała cykularz, wzywający swych członków na zjazd, który ma się odbyć za granicą. Ze względu na ostrożności niezbędne, cykularz nie podaje ani czasu, ani miejsca zjazdu. Donoszą do dzienników francuzkich, że wzdłuż całej granicy prusko-rosyjskiej zwiększono nadzór nad przyjeżdżającymi z Rosji. W Ejdkunen zwiększono ilość strażników pogranicznych. Twierdzą, że te zbyteczne środki ostrożności przedsięwzięte dla tego, że na granicy rosyjskiej mają mieć miejsce manewry, na których będzie obecnym cesarz Wilhelm; inni znów upewniają, że są to środki ostrożności na wszelki wypadek, wobec groźnego nastroju całej Europy. «Times» donosi, że w przedmiocie ukazu z d. 14 (26) marca doszło między Niemcami a Rosją do zblżenia o tyle, że Rosja o ile możliwości z tego zblżenia jego wykonywanie, Niemcy zaś wojny walorowej zaniechają, aby Rosji umożliwić zaciągnięcie pożyczki w Paryżu.

Francja. Ambasador francuzki Constant, wracając z Chin, przesłał rządowi świeżo zawarty traktat handlowy z państwem niebieskim, który francuzom otwiera cztery nowe porty państwa niebieskiego, ale chińczycy wymogli za to prawo utrzymywania swoich konsulatów w Tonkinie. Niemalą korzyść materyalną odniosą francuzi w uzyskanej wolności dowozu opium z Tonkinu do Chio. Handel towarami tymi był dotąd wyłącznie niemal w rękę angiłków. Dziennik ministeryalny «France», w artykule zatytułowanym «Francja i Rosja», pisze między innymi: «Byłoby nierozsądkiem wierzyć, że dwa takie rządy jak rosyjski i francuzki nie mogą się z sobą sprzymierzyć. W rzeczywistości istnieją w Europie dwie tylko wielkie demokracje: autokratyczna demokracja słowian i republikańska demokracja francuzów. Obie porozumieją się przecież w końcu, czego nigdy uczynić nie mogły, dopóki panowały we Francji dynastyczne i klerykałne przesady. Pojmujemy, że niektórzy rosyjanie zagniewani są na ludzi, którzy gonią za reklamą; ale patrioci rosyjscy, którzy pragną, aby kraj ich posiadał wolną do działania rękę, mają do walczenia z temi samymi przeszkodami co i my. Od czasu jak interesy Francji w Egipcie, a Rosji w Bułgarii padły ofiarą, zblżenie wzajemne zostało dopełnione. Ułatwionem ono zostało od czasu, gdy Rosja zarzuciła marzenie panslawistów i podobnie jak my szuka utworzenia aljansu z Turcją, której upokorzenie przyniosłoby naszym interesom ciężką szkodę».

Anglja. Dwie zesłotygodniowe odpowiedzi podsekretarza stanu Fergussona w izbie gmin wchodzi w zakres stosunków międzynarodowych. Pierwsza dotyczy zwolania do Londynu konferencji cukirowniczej; według oświadczenia Fergussona, Austria, Niemcy, Holandia, Włochy, Hiszpanja i Danja przyjęły zaproszenie na konferencyę cukirowniczą bez ogródki; Belgja także przybędzie, ale zastrzeżę sobie prawo rażowania na składach («entrepôts»); Francja, Rosja, Brazylja, Portugalia, Szwecja i Norwegja dotąd nie odpowiedziały. Stany Zjednoczone nie zdecydowały się przed zebraniem konferencyi. W odpowiedzi drugiej podsekretarza stanu oznajmił, że w skutek nowego traktatu handlowego, zawartego pomiędzy Francją a Chinami, reprezentant Anglii przy cesarzu chińskim otrzymał zlecenie zażądania odpowiednich ulg lub przywilejów dla handlu angielskiego na wodach Kantonu i południowych Chin.

Austria. O czasie i miejscu zjazdu hr. Kalnokiego z ks. Bismarkiem dzienniki podają przeróżne wersje. Najpospoliciej mniemają, że zjazd ten odbędzie się koniecznie przed 11 września, gdyż hr. Kalnoky ma być u boku cesarza na manewrach w Siedmiogrodzie, a te rozpoczną się dopiero 11. Zjazd sam odbędzie się albo w Kissingen, albo w jakim innym mieście, na drodze z Kissingen, podczas powrotu Bismarka do Berlina.

Bulgaria. «Neue-Fr. Pr.» otrzymała z Sofji depeszę telegraficzną, donoszącą, że ks. Ferdynand postanowił zachować się bierno-odpornie przeciwko środkom protestacyjnym mocarstw europejskich. Książę z zupełną obojętnością przyjmuje noty tureckie lub komunikacje poufne, doradzające mu wycofać się z Bułgarii. Matka księcia, księżna Klementyna Orleańska ma w tych dniach przybyć do Sofji. Półtawia Francji, Rosji, Niemiec i W. Porty wywołała początkowo wśród ludności niejakie zrażenie, które wszakże osłabło z chwilą, gdy się dowiedziano, że Austria, Anglja i Włochy sprzeciwiają się wszelkim krokom, przynaglającym Bułgarię do postuszeństwa. Druga nota turecka zapowiedziana świeżo, a konstatająca to, co Rosja zaproponowała (zob. wyżej «Przegląd polit.»), również z łagodząną została wczesnem oświadczeniem Porty, że Turcja nie zamierza wziąć żadnej inicjatywy w rozwiązaniu kwestji bułgarskiej, dopóki mocarstwa nie dojdą pomiędzy sobą do porozumienia i ograniczy się na zakomunikowaniu propozycji jednym mocarstwom drugim. Do dziennika «Buda-Pester Corresp.» donoszą, że Stambulow oznajmił księciu, iż dobrzeby było, gdyby odprawił od swego boku wszystkich adiutantów-cudzoziemców, a otoczył się bułgarami, więcej obeznanymi z potrzebami i warunkami miejscowemi. Do «N. Fr. Presse» piszą z Sofji, że książę Ferdynand gotów jest przejść na obrządek wschodni w zamiarze połączenia kościoła bułgarskiego z katolickim. Do «Pester Lloyd» telegrafują, że książę wybiera się do Warny i Burgas dla obejrzenia fortyfikacji nadmorskich. Uskutecznić to ma natychmiast po sformowaniu nowego gabinetu, którego zadanie główne polegać ma na przeprowadzeniu wyborów do Sobranja.

Serbja. Wybory do nowej skupczyny odbędą się w d. 29 września. Nowa skupczyna zbiegła się w końcu października w Niszu. Nieznana bliżej banda zburzyła w zupełności redakcyę postępowego dziennika «Videlo». Na radykalnego posła Radosawlewicza wykonano zamach. Radosawlewicz jest ciężko ranny. Minister spraw wewn. wydał okólnik, nakazujący władzom neutralne zachowanie się w zbliżających się walce wyborczej. Obliczają, że w ostatnich czasach Risticz wydalil do 300 urzędników, mianowanych w epoce Garaszana.

Rumunja. Organy rządowe wzywają do wypowiedzenia wszystkich cudzoziemców, którzy wbrew ustawom trzymają szynkownie i ziemie zakupują. Powołują się one na przykład Niemiec i Rosji.

Afganistan. Sprawa afganistańska zaostrzyła się znowu w ostatnich czasach z powodu ucieczki z Persji więzionego tam Ejubchana, wroga angiłków i obecnego emira Abdurachmana. Pomimo roztawionej straży od granic Beludzystanu do morza Kaspijskiego, zbiega dotąd nie pochwycono. Jedną z depesz angielskich mówi nawet, że Ejub dostał się już przez morze Kaspijskie na terytorjum rosyjskie.

### OSTATNIE TELEGRAMY.

Berlin, 31 sierpnia. Półrządowa «Post» zaznacza obiegające pogłoski, jakoby w sferach rządowych istniał zamiar wystąpienia z projektem do prawa o obłożeniu stemplem podatkowym walorów zagranicznych. Cesarz powrócił z Babelsbergu dziś popołudniu.

Sofja, 31 sierpnia. Toczą się dalej rokowania w przedmiocie utworzenia gabinetu. Stoilow i Naczewicz odmawiają udziału we wszelkich pod tym względem kombinacjach, Stambulow zaś nalega na to, aby obaj oni wraz z nim weszli do składu nowego ministerstwa.

Belgrad, 31 sierpnia. Urzędownie zaprzeczają wiadomości pism zagranicznych o licznych dymisyach urzędników; podziśdzień nowe ministerstwo uwolniło na prawach emerytury zaledwie 29 urzędników. Komisja wojskowa uchwalila przedstawić królowi projekt, na mocy którego normalna liczebność armji serbskiej wynosiłaby 20,000 ludzi podczas pokoju; proponuje się również utworzenie trzech szkół wojskowych.

Wiedeń, 31 sierpnia. (Telegram «Now. Wr.»). Dzienniki niezadowolone z przebiegu wypadków w Bułgarii. Organy półrządowe oskarżają Stambulowa, Stoilowa i Naczewicza, że zaprosiwszy do Bułgarii księcia opuszczają go obecnie. Zdaniem «N. Fr. Presse», gdyby obecny stan rzeczy w Bułgarii runął, na całym półwyspie, szczególnie zaś w Serbji, oczekiwacby należało silnych wstrząśnień. Wiadomość dziennika «Nowosti» o dojściu do skutku porozumienia się Rosji z Turcją w sprawach bułgarskich, wywarła w Wiedniu (jak donosi telegram tychże «Nowosti») silne wrażenie. «Presse», nie przecząc możliwości faktu, wątpi jednak w powodze-

nie tej kombinacji. «Neue Tageblatt» uważa wiadomość jedynie za wyraz życzeń w tym kierunku rządu rosyjskiego, inne zaś gazety, jak «Fremdenblatt», «N. Fr. Presse», «Wiener Allg. Ztg.», uważają komunikat «Nowosti» za pozbawiony podstaw wiarogodnych.

## Z TYGODNIA.

Petersburg, 20 sierpnia v. s.

Sprawie obrony ziemi wielkopolskiej i głosom w tym przedmiocie prasy warszawskiej i krakowskiej «Dzien. Pozn.» poświęcił w tych czasach szereg artykułów nader pesymistycznie nastrojonych. Przebiegając szczegółowo wszystkie przestrogi i uwagi, jakie z powodu nadzwyczajnych tryumfów kolonizacyjnej komisji pruskiej ukazały się dotąd w «Gaz. Pol.», «Kur. Warsz.», «Niwie», «Now. Ref.» i t. p., pismo poznańskie dochodzi do krzywdzącego publicystykę polską wniosku, że w danym razie dziennikarzom naszym chodziło nie o ratunek i pomoc zagrożonym, lecz chyba wprost o «nawymyślanie szlachcie i prasie poznańskiej, tudzież o machnięcie, bez żdźbła znajomości stosunków miejscowych, frazesami o upadku opinii i o moralnych zdrajcach kraju». Jedyny wyjątek od sumarycznego tego potępienia uczynił «Dzien. Pozn.» tylko dla naszego pisma, którego artykuł, zamieszczony we wstępnym słowie z tygodnia 28 numeru «Kraju», przytoczony w całości, organ poznański nazwał «najrozsądniejszym i najracjonalniejszym ze wszystkich głosów zakordonowej prasy polskiej»... Pochwałę tę przyjąć możemy z tem zastrzeżeniem, iż wypłynęła ona nie z przypadkowej zgodności naszych zapatrywań z zapatrywaniami na tę kwestję «Dzien. Pozn.». Że zaś rozumowania pisma wielkopolskiego nie wszędzie noszą na sobie cechy zgodności zasadniczej i że gdzieś niedzie spotykamy w nich przypadkowość czystą, dowodzi tego treść wywodów organu poznańskiego, których dopiero ostateczne wnioski trafiają do naszego przekonania. Z dwu naszych przesłanek, 1) «że pojedynczych obywateli nie trzeba czynić wyłącznie odpowiedzialnymi za czyny dokonane niekiedy pod parciem siły wyższej: odziedziczonego nierządu i szkaradnych obecnych warunków ekonomicznych», 2) «że jednak pomimo to wina za skutki spadłyby niechybnie na nas wszystkich, gdybyśmy nadal pozostać mieli niezaranymi jedynie widzami znikania pod naszymi stopami posiadłości ziemskiej», — z dwu tych przesłanek «Dzien. Pozn.» zbyt się rozmiłował w pierwszej i za wielki położył nacisk na ciężkie okoliczności zewnętrzne, z których najwłaśniejsza polega na tem, iż «społeczność wielkopolska, skazana na obowiązek ciągłych ofiar dla państwa, od którego wzamian nic lub prawie nic nie odbiera, doprowadzoną została do materialnie krytycznego stanu». Obok tego: «działy rodzinne, zbyt ciężary spadające z przeszłości na obecnych właścicieli, nagły spadek wszystkich cen jakiegobądź przemysłu rolniczego i płodów rolniczych, wreszcie konkurencja amerykańska, indyjska, australijska» etc. Zaprawdę, zgodzić się trzeba, że nie są to bynajmniej «rzeczy urojone». Nadto najchętniej przyznajemy «Dziennikowi» słuszność, gdy utrzymuje, że wobec finansowych zasobów takiej państwowo-uorganizowanej potęgi jak Niemcy, drobny okrawek ziemi poznańskiej w żaden sposób sam sobie podołać nie może i że przeto, należy całemu społeczeństwu polskiemu jak jest i gdzie jest, spieszyć kresom zachodnim na pomoc... Prawa też tego o ile wiemy, nikt mu nie przeczył. Same na-

wet utyskiwania i wyrzuty prasy warszawskiej i krakowskiej, które «Dziennik Pozn.» przytacza i gromi, świadczą, iż do solidarności w dziele ratunku podrujnowanych, kresów wielkopolskich przyznają się wszyscy. Z tem wszystkim raz jeszcze zapytać trzeba: z kąd poszło i czem się stało, że jednomyślna niemal kampanja dziennikarstwa polskiego w obronie zagrożonej ziemi kresowej tak leniwą i tak oporną w sumieniu publicznym wywołuje podziśdzien reakcję?... Stało się to przede wszystkim z powodów, które «Dzien. Pozn.» niesłusznie, zdaniem naszym, usunął na szary koniec swojego traktatu, przykrywając je od góry grubą warstwą polemiki na temat łagodzących okoliczności zewnętrznych: stało się to przede wszystkim z powodu starych nałogów i starych wad całej społeczności naszej. Nie trzeba przedstawiać ciężarków na szali sprawiedliwości. Postaramy się to wkrótce objaśnić.

W jednym ze swoich artykułów dawniejszych (№ 151), «Warsz. Dniew.» wystąpił z twierdzeniem nader ostro i twarde sformułowanem, że większość prasy polskiej w państwie rosyjskiem «nie ma żadnych własnych przekonań i ideałów politycznych» i dla tego staje się prosto echem cudzych myśli i dążeń. Naśladownictwo to, jakkolwiek niezawsze, zdaniem nadwiślańskiego organu, świadome i dobrowolne, z pobudek przeciw raczej uczuciowych niż umysłowych wzoruje się przede wszystkim na pismach polskich, wychodzących zagranicą. Jako główne źródło mniej więcej uświadomionych natchnień tego rodzaju, «Warsz. Dniew.» wymienił na pierwszym miejscu «Czas» krakowski, którego nazwał «trebaczem utytułowanych panów polskich, klerykalizmu jezuickiego i od r. 1879 urzędowości austriacko-polskiej». W nowym z kolei artykule (№ 170) półurzędowy organ warszawski powrócił do tegoż tematu, dowodząc za pomocą kilku luźnych wycinków ze «Słowa» warszawskiego, że «Czas» we wszystkich kwestiach polityki bieżącej istotnie służy za kamerton dla całej prasy polskiej, «z wyjątkiem (dodaje) dwóch-trzech najnowszych wydawnictw warszawskich», przyczem w sposób najzupełniej gołosłowny i luźny nadmienia, że do szczęśliwych owych wyjątków nie należy bynajmniej tygodnik petersburski «Kraj», któremu też za całą pociechę owego wyjęcia z pod wyjątku, stawiającego pismo nasze *hors concours* zarówno w większości jak i w mniejszości organów prasy polskiej, «Warsz. Dniew.» rzuca w końcu ogólnik: «niech się tylko «Kraj» za to na nas nie obraża...» Obrażać się naprawdę niema o co. Musimy tylko nieco bliżej wniknąć w powody, które pismu nadwiślańskiemu podyktować mogły apostrofę podobną. Najpierw zaznaczyć trzeba, że jest istotnie punkt jeden — lecz tylko jeden — na którym «Kraj» przyznawał się zawsze do solidarności ze stańczykami krakowskimi; punktem tym: *metoda* ich postępowania w stosunku do państwa, z którym losy Galicyi są związane, to jest umiejętna oględność na istniejące warunki sytuacji państwowej, trzeźwe, umiarkowane rachowanie się z okolicznościami i skrupulatne z tego powodu odróżnianie celów bliższych od dalszych, zadań możliwych od niemożliwych. *Festina lente* — oto ich hasło, które przez to jeszcze bynajmniej nie jest ani hasłem specyficznym austriackim, ani formułką klerykalizmu jezuickiego lub liberyą «panów utytułowanych», jak się to między wielu innymi przykładami okazuje z działalności Wielopolskiego, którego o wspólność widoków politycznych z «urzędowością» austriacką

nikt dotąd, o ile nam wiadomo, nie posadził. Owóż co do tej metody, przeświadczeni jesteśmy, że gdyby ona znalazła szersze nieco koło zwolenników w Poznańskiem np. lub w Królestwie, wygrałoby na tem niezawodnie społeczeństwo nasze, które już niejednokrotnie złożyło dowody zbytnej powolności na podszepty lub wołania stronnictw gorących, krańcowych, kierujących się uczuciem, a nie rozumem. Ale na tem też, jak to doskonale zapewne wiadomo nawet «Warsz. Dniew.», już się i kończą wzory nasze podkarpackie. Bo co się teraz tyczy całego systemu polityki wewnętrznej, obejmującej szeroką i w naszym położeniu najważniejszą dziedzinę stosunków prawno-społecznych, towarzyskich i ekonomicznych, pismo nasze nie tylko stanowczo, lecz wprost biegunowo niemal się różni ze stanowiskiem «Czasu» i dzienników tejże co «Czas» barwy. Ież to np. razy jaknajkategoryczniej zaznaczaliśmy, że ani z dzisiejszym składem sejmu galicyjskiego, wyłączającym pierwiastki demokratyczne, ani z tamiecznym ustrojem gminy stanowej, ani z brakiem odwagi do skutecznego załatwienia sprawy rusińskiej, ani nawet z zagadnieniami natury tak specjalnej jak propinacja galicyjska, pogodzić się nie mogliśmy i nie możemy. Wedle naszego rozumienia rzeczy, w samych już potrzebach i dążnościach naszego wieku tkwi kardynalny nakaz powoływania do życia i do współdziałania w sprawach publicznych coraz szerszych warstw społecznych, wtedy gdy konserwatywne stronnictwo krakowskie po za «swoimi» ludźmi jakkolwiek wytrawnymi i już dziś doświadczonymi w ciężkiej sztuce samorządu narodowego, nie upatrywało nigdy i dziś nie widzi zbawienia. Mniemamy nadto, że zarzut «Warsz. Dniew.» do nas skierowany, wypłynął też w pewnej mierze z błędnego i nieuzasadnionego posądzenia całej w ogólności prasy warszawskiej o czerpanie swych aspiracji z austriackich źródeł «Czasu», gdyż nawet ultra-konserwatywnemu obozowi naszemu, reprezentowanemu przez «Słowo» i «Niwę», niepodobnaby w sposób tak stanowczy zarzutu tego postawić. Jeśli można tu mówić o jakiegokolwiek wspólności, to chyba tej, która się wiąże ze stroną czysto fachową, najściślej dziennikarską, opierającą się na korzystaniu z tych samych piór i współpracowników, nie zaś o wspólności politycznej. Naturalnie w zadaniach społeczno-ekonomicznych panuje w organach pomienionych niewątpliwa zgodność, lecz o to chyba «Warsz. Dniew.» nie chodziło nigdy. «Słowo», a częściej jeszcze «Niwa», raz po raz co prawda wypisywały także na swych sztandarach godła umiarkowania i trzeźwości, lecz jest to również tylko podobieństwo metody, nie zaś kierunku i dążeń politycznej. Tak czy inaczej, dowodów notorycznie austrofilskiej na tym ostatnim punkcie solidarności pomienionych pism z «Czasem» autor polemicznego artykułu w «Warsz. Dniew.» nie złożył, bo co do faktu, na który się powołał (zgon Katkowa), kamieniem probierczym uczuć prasy polskiej w tym względzie w żaden sposób służyć nie może ocena i sąd o zmarłym wydawcy «Mosk. Wied.», co do dążeń którego różnic zbyt znacznych w prasie naszej, czy to zachowawczej czy postępowej, nie spostrzegliśmy wcale.

Najważniejszym wypadkiem ubiegłego tygodnia w zakresie spraw wewnętrznych jest zacytowana w dziale spraw bieżących dzisiejszego numeru petycja kupiectwa rosyjskiego, doręczona na jarmarku niżegorodzkiem ministrowi skarbu I. A. Wysznegradzkiemu i odpowiedź na nią udzielona.

Co się tyczy samej petycji, nie zawiera ona nic nowego. Jestto, jak słusznie zauważyło jedno z pism rosyjskich, streszczenie artykułów dziennikarskich, jakie się posypały na szpalty od czasu wywieszenia sztandaru «unarodowienia handlu i przemysłu rosyjskiego». Oczywiście najboleśniejszym nagniotkiem, o usunięcie którego błaga petycja, jest ów «pasożytny» (czułejadny) przemysł okręgu zachodniego, do którego niejednokrotnie powraca w różnych ustępach swego referatu, kupiectwo rosyjskie. Jak wszyscy dotychczasowi «popularni» ekonomiści, tak i autorzy referatu motywują to ostatnie żądanie jedynie względami sprawiedliwości. Niesprawiedliwym jest—twierdzą—aby w granicach jednego państwa istniał okręg przemysłowy «uprzywilejowany», a takim jest okręg zachodni, względnie do przemysłu guberni centralnych Rosyi. Uprzywilejowanie zaś to, wedle wyjaśnienia autorów petycji, polega na zbyt małych w okręgu zachodnim podatkach, korzystniejszych warunkach otrzymywania materiałów surowych z zagranicy i potrzebie na nierównomiernem ustosunkowaniu taryf przewozowych tak w komunikacji zagranicznej jak i wewnętrznej. Wszystkie te trzy przesłanki, podpierające wniosek o «uprzywilejowanie», potrzebują przedewszystkiem sprawdzenia. Potrzeba dowieść, że podatki, płacone przez fabryki w Królestwie, są rzeczywiście mniejsze, potrzeba dowieść, że taryfa celna rzeczywiście proteguje przemysł zachodni, potrzeba po raz trzeci dowieść, że taryfy przewozowe czynią poważny uszczerbek przemysłowi guberni wewnętrznych. Boć takie «popularne» badania, jak ekspedycja p. Szarapowa, takie anegdotyczne przykłady jak owe cytaty z «Russk. Dieła» dobre są do zasypania piaskiem oczu w artykułach dziennikarskich, ale się chyba nie kwalifikują na użytek praktyczny. Skoro się jednak okaże, że wszystkie powyższe przesłanki są mylne albo też zanadto wyśrubowane, że wreszcie Królestwo, operując na rynkach wewnętrznych, samo również przedstawia rynek dla pewnych produktów handlu i przemysłu guberni centralnych, czy wówczas autorowie petycji w imię tej samej zawsze zasady sprawiedliwości zgodzą się na środki, poskramiające konkurencję przemysłu wewnętrznego? Bo gdyby na to przystać nie chcieli, wnet z po za patryotycznych i o sprawiedliwość wołających westchnień i lamentacji przebiłby się być może inny motyw dzisiejszych pożądań, wylazłaby czysto kupiecka chęć większego zysku. Przemysłowcy z Królestwa nie starają się o specjalne podatki dla guberni wewnętrznych, tak samo jak rolnicy nasi nie wołają o ratunek przed konkurencją zbożową urodzajnych prowincyj Cesarstwa. To też nie my naturalnie będziemy powstawać przeciwko zasadzie sprawiedliwości w stosunkach handlowych i przemysłowych. Owszem zawsze i wszędzie niech się stanie jej zadość. Powołując się właśnie na ową zasadę, mniemamy, że w projektowanych środkach, mających unormować produkcję przemysłu kresowego do wewnętrznego, nie będzie położona tama naturalnemu rozwojowi przemysłu Królestwa, gdyż byłoby to rzeczą nader dziwną, gdyby, przypuścimy, z racyi okoliczności charakteru w każdym razie przejściowego, w stosunku do kresów wytworzono system, otwierający rynki Królestwa dla wszelkiego przywozu z wewnętrznych gub. Cesarstwa, lecz *vice versa* hamujący jednocześnie z tych kresów wywóz wgląd państwa.

## Ziemia i kolonie słowiańskie.

◀ Kraków. [List «Kraju»]. Ciszę i monotoność na całym przestworzu naszego społecznego i politycznego życia, jaka zapanowała bezpośrednio po smutnych obchodach wiosennych i gwarnych uroczystościach pierwszych dni lipca, przerywa nam znowu wystawa krajowa. Stało się prawdziwie charakterystyczną cechą miejscowych stosunków, że jesteśmy nieustannie w pogoni za różnymi uroczystościami i obchodami, i że te dotyczą po największej części spraw najmniej żywotnych dla ogółu. Obchody uroczyste, jubileusze, przyjęcia, oto jedyne niemal objawy, jakimi społeczeństwo nasze zaznaczać usiłuje swą żywotność. Od pewnego czasu zwłaszcza pogoń w tym kierunku potęguje się coraz więcej, tak iż co kilka miesięcy Kraków stawać się musi widownią jakiejś uroczystości, a genialne głowy ojców miasta nieustannie zajęte są wypracowywaniem coraz to nowych projektów. Uroczystości ostatnia, mianowicie otwarcie wystawy krajowej, ma na szczęście wyjątkowo cechy sprawy poważnej, posiadającej wielką doniosłość zarówno dla miasta jak i kraju całego. Zainteresowanie się ogółu sprawą wystawy przybrało tak wielkie rozmiary, iż już sam fakt ten świadczy o poczuciu potrzeby i ważności sprawy samej dla ekonomicznego i cywilizacyjnego rozwoju kraju. Już sama ta okoliczność, że na czas wystawy zwołanych jest pięć różnorodnych zjazdów, które bądźco bądź przyczynią się niemało do ożywienia wystawy i powodzenia tejże, świadczy o tem wymownie. Z dotychczasowego stanu wystawy sądząc, wróżyć jej można nadspodziewanie świetny wynik, a powszechnym jest przekonanie, że wypadnie ona w całości daleko lepiej niż ostatnie dwie w kraju naszym wystawy: lwowska i przemyska. Jednym z najpiękniejszych i najbardziej godnych widzenia działów będzie niewątpliwie wystawa sztuki polskiej z ostatnich lat dwudziestu. W wystawie tej przyjęli udział wszyscy znakomitsi artyści polscy ze wszystkich dzielnic i krajów, a rezultat tego pierwszego wielkiego konkursu sztuki polskiej będzie prawdziwie wspaniałym i imponującym. Mieścić się będzie pomieniona wystawa w salach Sukiennic, muzeum narodowego, Langierowce i kilku innych bocznych salach, które po raz pierwszy na ten cel zajęto. Komisja oceniająca przyjęła do tej chwili przeszło 280 obrazów i rzeźb, a w tej liczbie jest samych wielkich płócien pędzla Matejki, Siemiradzkiego, Brandta, Kossaka, Pruszkowskiego etc. przeszło dwadzieścia. Z prawdziwym uznaniem podnieść tu należy, że mistrz Matejko oraz inni znakomici artyści jak Siemiradzki, Brandt, Rodakowski, Gerson, Kossak, nie będą brali udziału w ubieganiu się o medale, pragnąc swym młodszym braci artystycznej zostawić wolne pole w szlachetnej konkurencji o palmę pierwszeństwa. Ugrupowaniem działu rzeźby na wystawie sztuki zajmuje się młody, zaszczytnie znany twórca «Słowianina» i «Wajdeloty», artysta-rzeźbiarz St. Lewandowski. Niemniej świetnie zapowiada się również dział polskiej muzyki. Zbiór kompletny wydawnictw krajowych nakładów posłużył ma zarazem za podstawę do pierwszego katalogu polskiej muzyki, którego ułożeniem i redakcją zajmuje się dyrektor Tow. muzycznego p. Wiktor Barabasz. Dział przemysłu i rolnictwa zapowiada się okazałe. Główny pawilon, pomimo iż go w przewidywaniu natłoku okazało rozszerzono znacznie po nad plan pierwotny, pomieścić nie może napływających nieustannie ze wszystkich stron kraju przedmiotów. Do tej chwili stoi gotowych 34 pawilony, a cyfra ich ogólna dojdzie pięćdziesięciu. Do najokazalszych należą pawilon wystawy etnograficznej, pawilon przemysłu domowego włościan, pawilon machin rolniczych, krajowego Towarzystwa naftowego, leśnictwa dóbr hr. A. Potockiego, wreszcie akwaryum p. Gostkowskiego. Otwarcie wystawy nastąpi dnia 1 września i rozpocznie się nabożeństwem, celebrowanem przez biskupa Dunajewskiego. Następnie prezes wystawy hr. Artur Potocki powita protektora przemowa, protektor zaś otworzy wystawę. Deputacja złożona z prezydenta miasta oraz hr. A. Potockiego przywiozła przed kilku dniami z Wiednia wiadomość, że arcyksiążęta Albrecht i Fryderyk z powodu zajęcia wojskowych nie przybędą, spodziewanym zaś jest jedynie protektor arc. Rudolf oraz arc. Karol-Ludwik brat cesarza. Na wypadek późniejszego przybycia następcy tronu, otworzy wystawę w jego imieniu namiestnik Zaleski. Na akt otwarcia uchwalono zaprosić redaktorów wszystkich większych pism galicyjskich, warszawskich, poznańskich, dalej peszteńskich, praskich, wiedeńskich, zagrzebakich, z rusińskich zaś redakcję «Dila»; zaproszono również burmistrzów Pragi, Pezarta oraz przewodniczących obu izb parlamentu. Komitet zjazdu prawników i ekonomistów polskich zwołany nawiązał zgłoszeń, odroczył termin tychże do 1 września. Ogólna liczba uczestników wynosi 255, z tych

86 miejscowych a 169 zamiejscowych ze wszystkich dzielnic Polski a głównie z Warszawy i Cesarstwa. Zamiejscowym członkom zjazdu rozesłano już karty legitymacyjne. Obrady zjazdu rozszerzono na dni trzy z powodu nadejścia kilku nowych referatów. Na czas zjazdu komitet gospodarczy przygotowuje dla uczestników kilka większych wycieczek. Zjazd kółek rolniczych zapowiada się również dwa razy liczniej jak pierwotnie przypuszczano. Uczestników zgłosiło się dotąd 495, a prócz tego przybędzie ze Szlązka 100 włościan. Posiedzenia delegatów kółek odbywać się będą w salach Tow. strzeleckiego, gdzie również odbędzie się uczta pożegnalna na 600 osób. Zjazd członków krakowskiego Towarzystwa rolniczego w połączeniu ze zjazdem gorzelników polskich, zamkną szereg zjazdów, jakich widownią będzie Kraków w miesiącu wrześniu. Ze względów, iż jeszcze po otwarciu wystawy wykończanie i ustawianie przedmiotów trwać będą około 2 tygodni, komitet zamierza czas trwania wystawy przedłużyć do 15 października. *Cesnik.*

◀ Lwów. [List «Kraju»]. Zrażony jalością parlamentarną naszej akcji i stratami, jakie w gospodarstwie wiejskiem skutkiem swej nieobecności ponosił, złożył Wojciech Dzieduszycki poselski mandat do rady państwa. Uzupełniający wybór z okręgu większych posiadłości Stanisławów-Bohorodczany-Buczacz odbył się i stał się słowem przykładem, w jak okropnej apatii spoczywa nasza szlachta, inteligencja, słowem warstwa, mająca społeczeństwu rzekomo przodować. Zebranie przedwyborcze, choć zwołane, zebrać się nie zdołało; do samego wyboru na 140 uprawnionych przystąpiło... 39, jakiegokolwiek *exposé* przekonań i zaprawy politycznych nikomu ani przez myśl nie przemknęło, a po najwyższą godność obywatelską sięgnęli trzej kandydaci krajowi i wyborcom z działalności publicznej zupełnie nieznani... Wśród takich okoliczności nie dziwnego, że stanowisko Wojc. Dzieduszyckiego zajęła osobistość, która w powiecie miała najwięcej «stosunków»... W Kolbuszowie odbył się wiec zewszecmiar uwagi godny. Zwołał go i kierował nim hr. Zdzisław Tyszkiewicz. Zaproszeni byli właściciele dóbr, duchowni, nauczyciele i wójtowie; jednakże ci ostatni tylko przybyli w liczbie tak znacznej, że wiec ten nazwać można właściwie wójtowskim. Z prawdziwym żalem, dla braku miejsca jedynie, muszę zrzec się powtórzenia dosłownego bodaj niektórych ustępów z mowy hr. Tyszkiewicza, pełnej prostoty, naturalności, zdrowego rozsądku, trzeźwych poglądów i gorącego przejęcia się obowiązkami obywatela, jako starszego włościan brata a im zupełnie równego. Celem była narada nad obmyśleniem środków zmierzających ku polepszeniu materialnego bytu ludności powiatu, a szczerze mówiąc, całego kraju; na wiecu bowiem poruszano sprawę dla całego włościanstwa Galicji ważne i żywotne. Wiec to już drugi. Tamtoroczny petycyonował do rządu o zmniejszenie opłat spadkowych, uwalnianie od nich spadku do 150 zlr. i sporządzanie odnośnych pertraktacji przez sądy i urzędy gminne. Ministerjum odpowiedziało, że zgodzi się na to, ale naprzód wójtowie muszą udowodnić, iż umieją rządzić! Gdy hr. T. uzasadnił argument ten, postanowiono z ponawianiem petycji się wstrzymać. Z ważniejszych przedmiotów obrad notuje: zmianę procedury cywilnej (dzisiaj lud niezmiernie niszczącej), sprawę ustawy drogowej (chodziło o to, by zobowiązać dwór do dawania drzewa wedle potrzeby i ceny przez wydział powiatowy oznaczonej); ustawę szkolną (celem wyjednania dla rad szk. okręg. mocy pozwalania na żądanie gminy, by nauczyciel mógł być i pisarzem gminnym), wreszcie opozycja przeciw kartom przemysłowym, jakich starostwa od przemysłu domowego zwykli się domagać. Trudno myśli wiecu nie przykładać; i piękna i praktyczna i do naśladowania. Rychło odbędzie się konferencja nauczycielska, z kolei czwarta od chwili jej zainaugurowania u nas, t. j. od 14 maja 1869 r. Ustawa z tej daty oznaczała podobne konferencje co 3 lata. Nowela szkolna z 2 maja 1883 r. rozszerzyła na lat 6 ów termin właśnie przypadający. W konferencji krajowej weźmie udział 9 dyrektorów sem. naucz., 37 insp. okręg., 13 dyr. szkół wydziałowych i 110 delegatów stanu naucz. szkół ludowych. Niemile wrażeń zrobił tu o kólnik arcyb. Morawskiego do rz.-kat. duchowieństwa, polecający przybory kościelne ornamentacyjne i rzeźbiarskie nabywać u... zakrajowej firmy Purgera w Tyrolu, mimo że Galicja, choć tak biedna, ma 6 pierwszorzędnych w tym rodzaju zakładów własnych! W tutejszej izbie karnej toczy się od dni kilku bardzo zajmujący a niepopolity w Galicji proces. Ze względu na obyczajność publiczną, po odczytaniu aktu oskarżenia, rozprawę zrobiono tajną. Czterej obżalowani (między nimi Jan Kościński z Warszawy), stoją pod zarzutem licznych zbrodni i przestępstw, mianowicie gwałcenia religji, naruszenia spokoju i porządku publicznego, obrazy majestatu, fałszer-

stwa i t. p. Rozkrzewiali niewiarę, bluźnili Bogu, usiłowali ośmieszać pojęcia prawne, instytucje kościelne jak kapłaństwo i małżeństwo, propagowali idee socjalistyczno-nihilistyczne. Liczą oni lat 25—30; dwaj z nich nauczyciele ludowi i pisarze gminni, trzeci gospodarz i djak, ostatni kramarz wędrowny. Akt oskarżenia zawiera wiele oryginalnych lecz więcej śmieszno-naiwnych szczegółów niż strasznych; chodzi głównie o to, że działano w porozumieniu i na lud bezpośrednio. Uniwersytet nasz poniósł stratę wybitną, z szeregu niewielu jego istotnych powag naukowych ubył dr. Zygmunt Węcłowski, naukowiec rzetelnej wiedzy, pracy i talentu. Dzielnym lingwistą, w zawadzie swoim zamilowany niezmiernie, pisał wiele i dobrze, zwłaszcza w dziedzinie literatury greckiej. Jego słowniki, podręczniki, tłumaczenia, studia, krytyki i rozprawy filologiczne, tworzą zbiór spory i będą zarówno ozdobą naszej literatury jak pomocą dla młodzieży, w której sercach i pamięci nieprędko wygaśnie imię Zygmunta Węcłowskiego, profesora uniwersytetu nie w dzisiejszym, lecz w starszym, wyższym tego słowa pojęciu. Umiał on «akademję» uczyć, bo ją kochał; wzajemna też miłość młodzieży towarzyszyć mu będzie daleko po za grób... **Z a c m i e n i e s ł o w a** przeszło u nas bez efektu. Mimo szkaradnej «pogody», wielu ciekawych pospieszyło o świcie na Wysoki Zamek, lecz nawet setki ich zapliwych spojrzeń nie zdolały rozsunąć gęstej opony chmur i mgły ciemnej. *Nota.*

Łwów. Znany dziennik rusiński «Słowo», wydawany pod redakcją p. Płoszczańskiego, przestał wychodzić. Według pism galicyjskich geneza tego oczekiwanego faktu jest następująca: oddawna robiono starania celem połączenia «Słowa» z «Prolomem», lecz porozumienie nie przyszło do skutku, bo ani p. Płoszczański, ani p. Markow red. «Prolomu», nie chciał ustąpić; pierwszy powoływał się na długoletnie istnienie i zasługi «Słowa», a p. Markow ukazywał na większą popularność i terazniejszą wziętość «Prolomu». Przy wypłaconiu zapomogi na rok 1887 miało być powiedziane wyraźnie, że na rok 1888 będzie udzielona pomoc tylko jednemu dziennikowi, który powinien codziennie wychodzić. To właśnie stało się powodem zamknięcia dziennika. «Słowo» zaczęło wychodzić dnia 13 (1) stycznia 1861 r. pod redakcją Bohdana Didyckiego i stało do r. 1866 na gruncie narodowym, za co znosiło od rosyjskich gazet wiele gorzkich naśmiewań i zarzutów. Podczas wojny pruskiej w r. 1866 zaczęło «Słowo» nieznacznie skłaniać się do obecnych tendencji, a dnia 24 sierpnia 1866 r. w N-rze 63 wystąpiło z wyraźnym manifestem: jeden język, jeden naród i tego programu trzymało się do końca. P. Płoszczański był przy «Słowie» od założenia tegoż, naprzód kronikarzem i korektorem, później współredaktorem, a nakoniec właścicielem i odpowiedzialnym redaktorem.

Praga czeska. [List «Kraju»]. Wiedeńska «Deutsche Gewerbe Zeitung» (№ 18), zamieściła alarmujący artykuł pod napisem: «Wird Wien tschechisch?», w którym dowodzi, że żywioł czeski w stolicy państwa rakuskiego niebezpiecznie się rozszerza i grozi powodzią. Woła przeto pismo do bronięcia się od tej przewagi Czechów. «Obecnie—powiada—czesi w Wiedniu nie są już tem czem byli dawniej. Dziś nawet w Wiedniu Czech nie przestaje być Czechem, a co gorsza przetwarza na czeskie własne swe otoczenie. Posiada swoje czeskie *divadla*, swoje *besedy*, swoje *czytelni*; ma nawet swoją czeską szkołę». Opiewa dalej rzeczony pismo, że wpływ czeski w Wiedniu wybitne ślady pozostawia w instytucjach przemysłowych. W kilku korporacjach rzemieślniczych istnieje nawet obawa, by czesi nie zyskali większości stanowej. Chcą oni wybierać «swoich» na urzędy i Niemców usuwać... Na ulicach Wiednia śmiać czesi ukazywać się w czamarach i na kapeluszach nosić pióra sokole!.. Takie artykuły nie wymagają osobnych komentarzy; godzi się przecież zaznaczyć z ich powodu, że w Wiedniu żyje istotnie około 100,000 Czechów, jedyną przyczyną ich zbrodnią jest to, że w łonie ich nie grasuje już dziś ta choroba renegacji, jaką im wyrzucano dawniej. Czasy zaprawdę trochę się zmieniły. Najbliżsi pobratymcy Czechów (a zarazem i Polaków), słowacy w Tatrach, dali w tych dniach znak życia. W Turcu św. Marcina w dniu 2 sierpnia otwarta została wystawa narodowych *haftów* w słowackich, oraz w *ystawie obrazów* w utalentowanego malarza *Vieszy*na, złożona prawie wyłącznie z motywów ojczyźtych. Z Czech wybiera się do Turca spora liczba osób; niektórzy z nich wracają będą przez Tatry, Zakopane i Kraków, na co mimochodem zwracam uwagę. Może też i Polacy zajrzą do Turca, przy czem będą mieli nietylko sposobność poznania się z bardzo sympatycznym ludkiem, ale zarazem przekonają się o gwałtach i ucisku, jakim on ulega ze strony Madjarów. Nie trzeba przytem zapominać, że w tamtych to stronach na świat przyszli tacy ludzie jak Kollar i Szafarzyk. Gromadna wycieczka z Czech do Lublany «białej» roku-

je również wielkie powodzenie. Zgłosiło się już tyle osób, że komitet nie przyjmuje nowych ofert. «Ateneum» warszawskie zamieściło wzmiankę o niewłaściwym alarmowaniu publiczności polskiej we względzie stosunków czeskich przez pewnych korespondentów. Wzmianka ta o przedmiocie, który «Kraj» już dawniej poruszał, wypadła bardzo na czasie i Czechom czytającym sprawiła niemałą przyjemność. I my pilnujemy się zdania, że nie trzeba sobie zbyt często psuć krwi z powodu jakichś tam «Vychodów», którym się tylko przez to robi reklama. *Brat.*

Ameryka. [List «Kraju»]. W dniu 12 września, w St-Paul, w stanie Minnesota zbieżę się VII sejm związku nar. polskiego. Cenzor związku p. Fr. Gryglaszewski zaprasza osobną odezwą na wiec ten zarówno delegatów, jak i rodaków, interesujących się sprawami związkowymi. Polacy zamieszkali w St-Paul czynią przygotowania, ażeby rodakom swym ułatwić i uprzyjemnić pobyt w mieście podczas kadencji sejmowej. Z ogłoszonego sprawozdania finansowego rządu centralnego za czas od 1 kwietnia do 30 czerwca r. b. widzimy, że dochód związku wynosił w tym czasie 5,832 dolarów, rozchód 4,878 dol. Pośmiertnego w ubiegłym kwartale wdowom i sierotom wypłacono 4,000 dol. W dniu 1 lipca należało do związku 84 grup, w skład których wchodziło 3,186 członków czynnych różnych towarzystw związkowych i 9 osób pojedynczych. W roku ubiegłym 40 nowych stowarzyszeń przystąpiło do związku. W Chicago zawiązało się *Towarzystwo imienia J. I. Kraszewskiego*. W New-Yorku zaczął wychodzić pod redakcją p. Antoniego Lewandowskiego nowy tygodnik p. t. «*Ognisko*» z dewizą: «*Patryotyzm, postęp i solidarność*». W Loup-City, w Nebrascie zaczęło wychodzić nowe pismo «*Gazeta Polska*». Jako redaktor odpowiedzialny podpisuje się p. J. K. Litwicki. Pismo to będzie organem kilku powiatów Nebraski, w których zamieszkali tu nasi rodacy i gdzie jest już 6 polskich kościołów. Wypada mi podać kilka szczegółów *geograficznych* o tych stanach Unji, w których najliczniej gromadzi się nasza amerykańska kolonizacja. Ludność miejska osiedla się dość licznie i w miastach najbliższych jak New-York, Brooklyn, Newark, Filadelfja, główna jednak masa emigracji ciągnie dalej na zachód i zatrzymuje się w stanach, które tworzą środek północnego pasa Stanów Zjed. Są to stany: Ohio, Indiana, Michigan, Illinois, Wisconsin, Minnesota. Jest to kraj położony nad południowo-zachodnimi brzegami sześciu wielkich jezior, z których wypływa rzeka św. Wawrzyńca. Dalej nieco na zachód mamy stany: Missowisi, Kansas, Iowa, Nebraska, Dakota, ku którym zmierza również nasza emigracja. Chicago (Ill.) leży nad brzegami jeziora Michigan, równie jak i Milwaukee (Wisc.), nieco wyżej położone. Winona, podobnie jak St-Paul, leży w stanie Minnesota, nad brzegami górnej Mississippii. Są jednak kolonie polskie, położone i niżej, lub też dalej ku zachodowi lub wschodowi—północno-środkowa jednak część Stanów zdaje się być miejscem uprzywilejowanym naszej kolonizacji. Klimat tu umiarkowany, zbliżony do naszego, a mnóstwo drobnych jezior w Minnesocie lub Wisconsin przypominają ułane jeziorami Prusy zachodnie lub wschodnie, z których wielu bardzo kolonistów pochodzi. *Kapral.*

PRZEGLĄD PRASY.

Tryumf niemiecki nad żywiołem polskim w Królestwie pruskiem zgóry już głośniejsza pisma berlińskie. Oto co pisze «*Berliner Politische Nachrichten*»:

«Niemiecka polityka rządu pruskiego we wschodnich prowincjach okazuje się coraz więcej skuteczniejszą, podczas kiedy żywioł polski z dniem każdym coraz nowe zapisuje niepowodzenia. W stosunkowo krótkim czasie, w którym niemieckie usiłowania w tychże prowincjach doznają tej opieki, która się im ze względu na bezpieczeństwo państwa należała, wyjaśniły się stosunki tamtejsze w sposób bardzo znaczny. Okazało się przytem, że po tęga polonizmu we wschodnich prowincjach monarchji jest więcej pozorana niż rzeczywistość i na trwałej podstawie zbudowaną i że przywódcy narodowo-polskiej propagandy umieli po mistrzowsku wynosić najnieznaczniejsze pozycje swe do rozmiarów nadzwyczajnych, spekulując przytem na dobroduszość i częściowe niedbalstwo niemieckiego żywiołu. Spokrewnieni ściśle ze względów taktycznych z Polakami, niemieccy postępowcy czyli wolnomyślni pilnie zawsze pracowali na rzecz swych dobrodziejów. W szerokich kolach ludności niemieckiej zbladło uczucie miłości dla króla i ojczyzny pod wpływem polskim i postępowym bardzo znacznie, pozostawiano wszystko po staremu i przyglądano się zewnętrznym postępowi propagandy narodowo-polskiej z uczuciem, jakoby w niej uwidaczniał się akt jakiejś *vis major*, przeciwko której walka ze strony niemieckiej musiała pozostać bezskuteczna. Zmieniło to się dopiero (ale za to z nadzwyczajnym po-

spiechem), kiedy rząd stawiał się z ochoczą inicjatywą na czele niemieckich dążeń i mimo fanatycznej opozycji trzymających z Polakami Windthorsta i Richtera otrzymał z rąk patryotycznie usposobionej większości sejmu pruskiego środki na to, aby z dotychczasowego stanowiska odpornego przejść do stanowczego dochodzenia swych praw (*Revendication*) we wschodnich prowincjach. Spodziewano się uporczywej, zacietej opozycji ze strony narodowo-polskiej propagandy. Nie chcemy jeszcze dziś przedwcześnie śpiewać hymnu tryumfalnego albo też zamykać oczu na trudności, które germanizacja wschodu musi zwalczyć, ale to już dzisiaj powiedzied można, że moralne wrażenie (!) dotychczasowe przemawia zwycięzko na naszą korzyść i że przywódcy polscy stracili wszelką ochotę do działania. Nie może to być tajemnicą każdemu, kto tylko baczniej na przebieg całej sprawy zważa, jakkolwiek w obziewie polskim naturalnym sposobem siła się na wszelki sposób zakryć swe istotne uczucie przed oczami publiczności. Z tej przyczyny możemy oddać się jaknajlepszym nadziejom co do skutecznego postępu dzieła germanizacyjnego w naszych wschodnich prowincjach».

Zasługuje tutaj na uwagę taktyka organu niemieckiego. Polacy winni, że uróśli i zmęźniał liberalizm niemiecki, że przywiązanie do tronu i ojczyzny wśród Niemców słabnąć zaczęło i t. d.

Rewelacje pozagrobowe. Zgon Katkowa przysporzył dziennikom sposobności do ogłaszania rozmaitych domysłów i ryzykownych odkryć o najnowszej działalności zmarłego. Jedno z takich odkryć zaznacza «*Now. Wr.*»:

«Praski korespondent «*Dz. Pozn.*» wyzwierzył się przeciwko «*Narodnim Listom*» za podaną przez nie pogłoskę o jakimś przygotowującym się uregulowaniu stosunków polsko-rosyjskich, w którym Katkow przyjmował udział przed samą śmiercią. Przypuścimy, że pogłoska powyższa może być mylną (u nas nie o tem nie słyhać), ale nie o to chodzi; tak czy inaczej, wypowiedziane z tego powodu zdanie «o nowej, pięknej erze w świecie słowiańskim», wypłynęło oczywiście z ust «*Nar. List.*» dzięki szczeremu pragnieniu udoskonalenia w istniejących stosunkach rosyjsko-polskich, oraz dzięki budzącym się z tej i tamtej strony sympatyom. Czy ma słuszność, czy też myli się czeska gazeta, jest to, powtarzamy, kwestya inna; trzeba jednak oddać sprawiedliwość przyjętej przez nią postawie, tembardziej, że pogłoski te powiązane są z przedśmiertną działalnością Katkowa».

«*Nar. Listy*» znały zapewne dobrze poglądy zmarłego na sprawy polskie. Nowe zatem uregulowanie, o którym doniósł dziennik czeski, mogłoby tylko wzmocnić i ugruntować dzisiejszy system. O jakiejkolwiek bądź zmianie zapatrywań Katkowa w tej kwestyi również nic nie było wiadomo.

W sprawie muzeum rapperswylskiego. Głos nasz w tej sprawie przed kilku tygodniami podniesiony, obudził echo za oceanem. New-yorska «*Zgoda*» omawia artykuł wstępny w N-rze 25 «*Kraju*» i tak konkluduje:

«Grosz publiczny podlega publicznej kontroli a kto chce się wyłamywać z pod tego ogólnego prawa, ten błądzi grubo i pozbawia się prawa protestu przeciwko podejrzeniom i krytyce, chociażby niechętnych. Szanujemy w p. hrabim Platerze zanego i prawnego obywatela, w całej pełni uznajemy jego wysokie zasługi około wzniesienia muzeum, ale żądamy stanowczo od niego sprawozdania z zarządu instytucji, którą on sam uczynił własnością narodową. Bo gdyby się miało okazać, że ze szlachetnej darowizny Ostrowskich korzystają tylko ci, którzy w zawody idą w lizaniu ręki pańskiej, to naród polski ma prawo upomnieć się o to, bo zapewne celem hr. Ostrowskiego było wykształcić niezamożną młodzież na prawych obywateli».

Dział urzędowy.

ROZKAZ NAJWYŻSZY.

O zmianie artykułów 701 i 711 ustawy procedury sądowej cywilnej.

Rada państwa w połączonych departamentach spraw cywilnych i duchownych i praw i na ogólnem zebraniu, po rozpatrzeniu przedłożenia ministra sprawiedliwości o zmianie artykułów 701 i 711 ustawy procedury sądowej cywilnej, postanowiła:

I. Artykuły 701 i 711 ust. proc. sąd. cyw. wyłożyć jak następuje:

Art. 701. W rezolucyach sądu należy wymieniać: 1) rok, miesiąc i datę, kiedy miało miejsce posiedzenie sądowe; 2) imiona członków, przyjmujących udział w decyzji, i prokuratora, jeśli ten ostatni daje o sprawie zdanie; 3) stany (*zwana*), imiona, imiona ojców i nazwiska lub przy-

domki stron; 4) treść wyroku, z oznaczeniem, czy należy go preliminaryjnie wykonać i czy koszty sądowe należy włożyć na jedną, czy na obie strony.

Art. 711. Decyzja, oprócz tego co rezolucja zawiera, powinna zawierać: 1) żądania stron i zdanie prokuratora, jeśli je podawał; 2) zdania sądu wraz z oznaczeniem warunków, na których wyrok został oparty i wskazanie praw, jakimi się sąd kierował.

II. Jako dopełnienie art. 181 ustawy proc. sąd. cyw. postanowić taki przepis:

Art. 181'. Decyzje zjazdów sędziów pokoju wyłożone być winny w porządku wskazanym w artykule 142, z wyrażeniem imion sędziów, którzy udział w decyzji przyjmowali i z dodaniem zdania prokuratora, jeśli je dawał.

Jego Cesarska Mość powyższe postanowienie rady państwa 26 maja 1887 roku Najwyżej zatwierdzić raczył i wykonać rozkazał.

## Wiadomości bieżące.

× «Praw. Wiestn.» ogłasza za ubiegły tydzień następujące zmiany i nominacje w składzie służby rządowej:

W minist. spraw wewnętrznych. Mianowani: Wice-gubernator lubelski r. r. st. *Korostouczew*—członkiem istniejącej przy oddziale ziemskim komisji do spraw włościńskich Królestwa polskiego. Radca prawny rządu gub. warszawskiego *Ozierow*—wice-gubernatorem kieleckim. Radca rządu gub. jeniejskiego *Czekan*—niezbędnym członkiem komisji włościńskiej w pow. nowogródzkim. Przeniesiony: Pozostający przy minist. spraw zagr. r. d. *Pelikan*—na posadę p. o. cenzora przy Komitecie petersburskim.

W kontroli państwa. Uwolniony: na własną prośbę z powodu choroby, starszy rewizor departamentu cywilnego kontroli państwowej r. r. st. *Aristow*.

W min. oświaty. Uwolnieni na własną prośbę: od godności dziekanów, prof. uniwersytetu petersburskiego *Janson* i *Mienszutin*—oraz kijowskiego *Subbotin* i *Kronnikow*. Od służby na własne żądanie: profesorowie uniwersytetów: kazańskiego *Comakion*—i dorpackiego *Weil*. Od służby: zwyczajny prof. uniwersytetu moskiewskiego *Kowalewski*.

× Przez ukaz Najwyższy, dyrektor instytutu leśnictwa w Petersburgu, rz. r. st. *Sobiczewskij*, został od tych obowiązków uwolniony i zaliczony do ministerstwa dóbr państwa. Radca kol. *Rajewski* otrzymał potwierdzenie swej nominacji na urząd policmajstra m. Wilna.

× Ważne udogodnienie w nowo-projektowanej ustawie szkół realnych stanowić będzie, podług naszych informacji, przyznanie takim osobom, które całego 5-letniego kursu szkół realnych nie ukończyły, a nawet wcale do nich nie uczęszczały, jeśli tylko pracują w zawodzie przemysłowym, prawa wstępu do klas dopełniających, t. j. fachowych.

× «Warsz. Dniownik» donosi: Słyszeliśmy, iż opracowany przez margrabiego Wielopolskiego projekt nowych przepisów o polowaniu w Królestwie polskim, po przejrzeniu go przez gubernatora warszawskiego, złożono p. naczelnikowi kraju, z dołączeniem uwag, zrobionych przez wysmienitego znawcę polowania w Królestwie, oraz odnośnego prawodawstwa i zwyczajów w różnych państwach. Na szczególną uwagę zasługuje proponowane przez projekt dzierżawienie dla polowania gruntów włościńskich; pierwszeństwo do wydzierżawienia miałby właściciel stykających się z gruntami włościńskimi 300 morgów; opłata za dzierżawę wynosiłaby 1 kop. z morga.

× Projektowanym jest, jak donosi «Warsz. Dniow.», rozszerzenie atrybucyj komisarzy włościńskich w Królestwie. Istnieje projekt przywrócenia wójtom gmin w drobnych sprawach tak cywilnych jak i karnych, władzy sądowej, a tem samem zmniejszenia zajęć sądom gminnym. Otóż zwierzchnia władza nad czynnościami sądowymi wójtów będzie powierzona komisarzom włościńskim.

× Izba skarbowa w Radomin zażądała od właścicieli majątków ziemskich wyjaśnienia w kwestyi różnicy klasyfikacji gruntów, jaka się znalazła między wykazami tejże izby skarbowej a wykazami

dyrekcji szczegółowej Towarzystwa kredytowego ziemskiego. P. Franciszek Kuźnicki doradza w «Gaz. Radomskiej» pospieszyć się ze składaniem odpowiedzi, wypowiadając obawę, iż pozostawienie rzeczy naturalnemu biegowi w każdym razie nie może wypaść pomyślnie dla rolników. Z tego powodu przypominamy, iż żądanie izby oparte jest na okólniku ministerstwa skarbu z d. 5 (17) grudnia 1886 r., którego treść podaliśmy w Nrze 4 «Kraju», a w którym określono ściśle wypadki, w których dodatkowy podatek gruntowy może być obliczany.

× W ciągu ostatnich lat pięciu—jak donosi koresp. «Piet. Wied.»—emigracja Łotyszów i estończyków z kraju nadbałtyckiego do gub. pskowskiej i mohylowskiej objęła przeszło 18,000 osób. Najwięcej wychodźców zdążyła do gub. witebskiej, gdzie się osiedlają około Newla, Turczyna i na brzegach Dźwiny. W pobliżu szosy prowadzącej z Witebska na Opczkę i Ostrów, powstała wielka kolonja, która zakupiła od obywateli miejscowych przeszło 6,500 dzieścin ziemi. W ogólności w gub. witebskiej kolonistom dobrze się powodzi i umiejętna ich gospodarka korzystnie oddziaływała na włościńców, którzy idąc za ich przykładem, wprowadzają powoli różne ulepszenia i w swoich gospodarstwach. Gorzej bezporównania dzieje się z estończykami, przenoszącymi się do gub. mohylowskiej. Około 600 rodzin estońskich—jak pisze korespondent—uwierzyło szczodrym obietnicom zarządzających niektórymi wielkimi majątkami i osiedliło się tam bez formalnych kontraktów, wskutek czego, gdy już zagospodarowali się, naznaczono im placę dzierżawną tak uciążliwą, że nie będąc w stanie z niej się uiszczać, udali się do gubernatora mohylowskiego z prośbą o rozpatrzenie tej sprawy. Korespondent dodaje, że niewiadomo jeszcze, jaki będzie rezultat skargi.

× Podniesiony został projekt reorganizacji niedawno ustanowionych urzędów inspektorów podatkowych, «Piet. Wied.» objaśniają, że istnieją w tej mierze trzy wersje. Według jednej, inspektorowie podatkowi zostaną zamienieni na dawnych urzędników do szczególnych poleceń przy izbach skarbowych, ze znacznym zmniejszeniem ich liczby i ograniczeniem atrybucyj; według innej, urzędnicy ci będą przemianowani na kontrolerów podatkowych przy ograniczeniu etatu i kompetencji; nareszcie według ostatniej, obowiązki sprawowane przez inspektorów podatkowych włożone zostaną na projektowanych naczelników ziemskich. Przy zamierzonej reorganizacji inspektorowie podatkowi mają nie tylko mieć powierzony sobie nadzór, ale i wykonanie, t. j. że na przyszłość będą mieli charakter mieszany policyjno-fiskalny.

× Ogłoszono urzędownie nowe przepisy, mocą których zmieniona, a raczej znacznie wzmocniona została kompetencja naczelnika władzy cywilnej na Kaukazie, oraz jego rady: gubernatorów i naczelników okręgowych. Naczelnik władzy cywilnej ma odąd prawo, między innymi, wysyłać obcych poddanych za złe sprawowanie się, niepewność lub inne przyczyny, zakazywać pobytu w miejscowościach granicznych z Turcją i z Persją, osobom niemiejskowego pochodzenia, szkodliwym dla porządku i bezpieczeństwa publicznego, pozbawiać gromady wiejskie za naganne postęпки prawa wyboru wójta albo wszystkich członków zarządu gminnego, poruczać cenzurowanie pism peryodycznych, wychodzących po za Tyflisem odpowiedniemu wice-gubernatorowi albo innej pewnej osobie, nakładać na pisma wychodzące w kraju Kaukazkim w językach miejscowych kary przewidziane w art. 154 ustawy cenz., zmieniać terminy wychodzenia czasopism, pozwalać na odbieranie przez osoby w kraju zamieszkałe gazet zagranicznych bez cenzury, i t. d.

× Zgodnie z ogłoszonym przed paru miesiącami postanowieniem o pociągnięciu rezerwistów do odbywania ćwiczeń wojskowych, wydane zostały czasowe przepisy, określające porządek rzeczonych ćwiczeń.

W r. 1887 ćwiczenia odbywać będą żołnierze rezerwiści: a) powołania r. 1882, którzy pełnili służbę czynną mniej niż przez lat trzy i b) powołania 1877 r., którzy pełnili służbę czynną więcej niż przez lat trzy. W okręgu wileńskim ćwiczenia rozpoczną się 15 (27) września, a w warszawskim 20 września (2 października) i trwać będą przez trzy tygodnie.

× Projektowany zjazd przedstawicieli straży ogólnych tak rządowych, miejskich, fabrycznych jak i ochotniczych, ma się odbyć w listopadzie r. b. w Moskwie. W program narad wejdą następujące główne punkty: 1) przejrzenie ustawy rozmaitych urzędów straży ogólnych, jakie znajdują się w Cesarstwie i Królestwie; 2) opracowanie projektu ustawy normalnej dla wszystkich straży; 3) zbadanie tak teoretyczne jak i praktyczne wszelkich przyrządów ratunkowych; 4) uchwalenie funduszu, z którego wydawały się nagrody dla członków straży szczególnie się odznaczających; wreszcie 5) wybór stałej delegacji, która by się zajęła wyjednaniami u rządu w drodze prawodawczej zatwierdzenia wszelkich przez zjazd powziętych postulatów.

× Organizuje się podobno Towarzystwo pomocy dla pogorzalców, z udziałem kilku towarzystw asekuracyjnych. Towarzystwo funkcjonować będzie wyłącznie w obrębie guberni Cesarstwa.

× Ministerstwo skarbu poruczyło specjalnemu komitetowi wypracowanie środków i warunków, któreby mogły wpłynąć na rozwinięcie się w Rosji w zakresie ubezpieczenia się od ognia.

× Około 40 próśb rozmaitych zarządów miejskich (*dum*) i z gromad ziemskich, starających się o powiększenie liczby członków tych instytucyj, przesłano w ostatnich czasach do minist. spraw wewnętrznych.

## KRONIKA PETERSBURSKA.

+ Wiadomości osobiste. «Agencja północna» doniosła, że poseł północno-amerykański przy dworze petersburskim Lotrop podał się do dymisji, motywując ją tem, że mu szkodzi klimat petersburski. Minister kom. ląd. i wod. jen.-adj. Possjet 12 sierpnia powrócił do Petersburga. Rz. r. st. hr. Ożarowski, zgodnie z żądaniem własnym, został uwolniony od obowiązków marszałka (*hofmejer*) dworu Jego Cesarskiej Mości, z prawem noszenia wice-półkaftana według ustawy. Minister wojny jen. adj. Wannowski wyjechał do Kowna.

+ Książę Wittgenstein. W Coeur-Léon, około Brest we Francji zmarł książę Piotr Wittgenstein w wieku lat 56. Jeneralna spadkobierczyni zmarłego, siostra jego księżna Hohenlohe wraz z małżonkiem swym, namiestnikiem Alzacji i Lotaryngji i synem Filipem Ernestem udała się niezwłocznie do Coeur-Léon. «Figaro» opowiada, że książę Piotr Wittgenstein, który dłuższy czas był wojskowym *attaché* przy ambasadzie rosyjskiej w Paryżu, przebywając w Bretanii nad morzem, zakochał się w córce biednych rybaków z Kerhorre, postarał się następnie o wykształcenie jej i zaślubił ją następnie. Młoda księżna świadczyła podobno wiele dobrego biednym rybakom, swym ziomkom, rok temu jednak przedwcześnie zmarła. Ks. Wittgenstein po stracie tej był niepocieszony. Zamknął się w domu i wychodził tylko codziennie na grób swej żony. Po roku takiego osamotnienia, sam się do grobu położył 13 sierpnia. W Brest odbył się pogrzeb księcia. Pochowano go na zamku Querlonau. Francuzki minister wojny wydał rozkaz, aby zmarłemu zrobiono honory wojskowe. Zmarły był komandorem legji honorowej; honory godności tej odpowiednio oddał zwłokom bataljon wojska pod dowództwem pułkownika.

+ «Przegląd literacki» dzisiejszego numeru zawiera: Początek referatu Kaz. *Jarochowskiego* z książki do Mazada p. t. «Pamiętniki Czartoryskiego»; dal. ciąg odczytów *Wł. Spasowicza* o Puszkynie i Mickiewiczu; dalszy ciąg pracy d-ra *Rostafinskiego* «Polska z czasów przedhistorycznych»; artykuł d-ra *J. Tretjaka* p. t. «Do bibliografji Mickiewicza», zawierający rozbiór książki p. t. «Rewizya tekstu pierwszej części «Dziadów»; artykuł d-ra *J. T.* (z Wilna) p. t. «Najpierwsze druki J. I. Kraszewskiego». W dziale sprawozdań znajduje się rozbiór «Agrypiny» Łabuńskiego

przez *Ama*, oraz «Encyklopedyi rolniczej i rolniczo-przemysłowej» przez d-ra *Sempolowskiego*. Zwyczajne działy kronikarskie, dopełniają zawartość «Przeglądu». W odcinku mieści się dokończenie maloruskiego opowiadania *Atatonczenki* p. t. «Z tamtego świata».

+ **Cholera.** Straszna ta zaraza sroży się obecnie, jak wiadomo, w Indyach. Według najnowszych doniesień, w północno-zachodnich prowincjach Indji w ciągu czerwca i lipca umarło na cholere 70 tys. ludzi. W Rosji dotąd niema objawów tej zarazy, przedsięwzięta się już jednak pewne środki zapobiegawcze. Wojenne ministerstwo wysłało dwóch lekarzy, pp. Maksimowa i Sudakowa zagranicę w celu wystudowania przyczyn choroby, które, według odkrycia Kocha, pochodzą od t. z. mikrobow cholerycznych. Obecnie lekarze ci, po wystudowaniu metody antycholerycznej u Kocha, wrócili do Rosji i z rozporządzenia ministerstwa objeżdżają miasta i szpitale w celu znanajamiania wojskowych i szpitalnych lekarzy z pomienioną metodą. P. Sudakow objeżdża okręgi wileński, kijowski, warszawski i moskiewski, a p. Maksimow odeski, charkowski, kazański i kaukazki.

+ **Uniewinnienie.** Znany ze swoich przygód dymisjonowany kornet, Sawin, używający zagranicą nazwiska hr. de Toulouse-Lotrec, oskarżony o oszustwo, został uniewinniony przez gremjum przysięgłych. Sawin miał będzie jeszcze kilka spraw, pomiędzy innemi o podpalenie domu w Kaludze i o ubliżenie baszy w Konstantynopolu.

+ **Sprostowanie.** W Nr. 33 «Kraju», w słowie wstępnem «Z Tygodnia» na str. 9, szp. 1, w. 36 od góry, zamiast «księży protestanckich» wydrukowano «księży katolickich».

## Z WARSZAWY.

— **Z życia.** [List «Kraju»]. Nie wiem, czy skutkiem konsternacji, w jakiej od pewnego czasu społeczeństwo nasze się znajduje, lecz dziś żyjemy bardziej niż kiedykolwiek w sferze pogłosek i domysłów. Nie przytaczając tytułów, pod jakimi prowadzą się teraz o nas rozmowy na *forum* i na zebraniach towarzyskich, notuję tylko wspomniany stan rzeczy, świadczący bądź co bądź o wróżonym nam... optymizmie. Z faktów realnych natomiast zaznaczę tylko spodziewany wkrótce wyjazd do Petersburga prezesa tutejszego komitetu cenzury p. Ryzowa i pobyt w pałacu belwederskim państwa Feoktistowów (dyrektora Wydziału do spraw prasowych w Petersburgu). Zresztą większość osób ze sfer rządowych pozostaje jeszcze na letnich wycieczkach, a i sam generał-gubernator rzadko przebywa w mieście, zajęty sezonowymi w tej porze manewrami wojsk naszego okręgu. «Postanowienie», wywołane wypadkami cyrkowemi, nie schodzi jeszcze z porządku dziennego, a studenci bowiem, skazani na wieź, jeszcze nie wszyscy karę odsiedzieli, dzień i nikt zaś kontrybucję placą ratami, korzystając z terminu prekluzyjnego. Od paru tygodni bawi tu p. Kartawcew, którego nazwisko znajdujemy między podpisami na projekcie banku włościańskiego w Królestwie; pobyt też jego ściśle jest związany z losami tej instytucji, podobno mającej rozpocząć działalność od nowego roku. P. K. zwiędził tutejsze instytucje finansowe, w tej liczbie i Tow. kred. ziem., w tych dniach zaś udaje się w objazd kraju, w Kutniewskie i inne okolice, celem poznania bliżej stosunków włościańskich. Pomimo iż bank ma posiadać tylko kilka filij, działalność jego przecie obejmie całe Królestwo. Z powodu następstw, jakie wywołał u k a z m a r e o w y o cudzoziemcach, w prasie tutejszej powstał chaos co do przyczyn owe następstwa powodujących; nie wszystkim bowiem wiadomo, iż oprócz ukazu, oddziałyującego bardziej na przyszłość niż na teraźniejszość, zmiany w stosunkach w sferze obcych poddanych dziś są wynikiem nie ukazu, lecz rozporządzeń administracyjnych, a przedewszystkiem cyrkularza p. generał-gubernatora z d. 16 kwietnia r. b. (za Nr. 224) co do usuwania cudzoziemców z posiad w instytucjach społecznych i przedsiębiorstwach handlowo-przemysłowych. Tak zwane przez prasę zagraniczną «wydalania» obcych poddanych, wyłącznie w przytoczonym cyrkularzu mają źródło. Niemniej jednak i ukaz nie pozostał bez wpływu, zwłaszcza na interesy górnictwa, najbardziej przez obcy kapitał opanowanego. Jedno np. z największych przedsiębiorstw, Tow. francuzko-włoskie kopalni węgla w Dąbrowie, przez kilka tygodni bliżkie było rozwiązaniu, głównie skutkiem obaw ze strony akcyonaryuszów francuzkich i dopiero wyjazd tutejszego przedstawiciela interesu do Paryża, konferencje, układy i t. d. sprawie

zalażodziły: na czele Tow. w charakterze dyrektora admin. stałe zasłużony inżynier górniczy Hube, zarząd zaś w hucie bankowej obejmuje p. Harting, ostatnio dyrektor syberyjskich zakładów Kozielly-Poklewskiego, dobrze jednak znany z długoletniego pobytu w Dąbrowie górniczej. W tych dniach młody, bo zaledwie kilkanaście miesięcy liczący dwutygodnik «Tellus» przestał wychodzić. W ubiegłym tygodniu jakaś niewiadoma ręka rozesała po mieście odezwy, zatytułowane wykryznikiem, a mające niby być omówieniem spraw bieżących w naszym mieście. *Cui bono?* doprawdy niewiadomo, bo ani stylem, ani treścią ani logiką odezwy te się nie odznaczają. To też nie sprawiła ona tu najmniejszego wrażenia. *Warszawiak*.

— **Ze świata sztuki.** [List «Kraju»]. Powoli zaczynają ścigać w mury miejskie letni wędrowcy. Warszawa się ożywia. Z połowy września będziemy mieli początek jesiennego sezonu. Z dniem 1 września ubiega termin konkursu imienia Alojzego Żółkowskiego, ogłoszonego przez redakcję «Gaz. Polskiej». Komitet konkursowy wkrótce rozpocznie swe prace. Komitet Towarzystwa zachęty sztuk pięknych ma kłopot z wyborem obrazu na reprodukcję tegoroczną. Okazało się, że ładny obraz Rymkiewicza «Zbieranie rannych», nie może być reprodukowany, a wybór dzieła na to miejsce jeszcze nie nastąpił. W salonach artystycznych nie pojawiło się ostatnimi czasy nic godnego uwagi. Prezes dyrekcji teatrów senator Gudowski, powróciwszy z urlopu, objął zarząd instytucji, który podczas jego nieobecności pozostał w rękach wice-prezesa p. Bogumiła Folanda. Z debiutantów, występujących w tym roku, nikt nie został przyjęty. Panna Junoszwówna, artystka teatru poznańskiego, wystąpiła z powodzeniem w roli Klary w «Słabach Panieńskich». Artystka ma wybitne warunki i rutynę. Pan Aramburo tenor *di forza* i panna Angeloni *prima-donna soprano* pożegnali publiczność warszawską w poranku dramatycznym, dawanym na dochód kasy pożyczkowej teatrów warszawskich. Występujący obecnie z powodzeniem w partyach tenorowych p. Negri jest śpiewakiem o średnim głosie, ale potrafi podolać i forsownym rolom, wykonywa je z precyzją, wykończeniem, artystycznym poczuciem i dobrą metodą śpiewu. W teatrze Nowym przedstawiono bez powodzenia wodewil «Nitouche». W teatryku Belle-vue grano komedję «Lekko-duch», dzieło spółki wybitnych autorów pp. Bliżńskiego i Sarneckiego, z których każdy na swoją rękę robił daleko lepsze rzeczy. Sztuka, nosząca piętno lepszej roboty, nie obudziła zajęcia. Byłoby do życzenia, aby dyrektorowie przyjezdnych trup prowincjonalnych składali kaucję na opłatę gaży artystom, którzy, w jednej zwłaszcza trupie, przymerają głodem. Latem absolutnie jest za dużo teatrzyków, a dyrektorowie, nie umiejący dotrzymać placu w konkurencji, skazują rzeszę aktorów na dolę wcale nierozkoszną. *Lutnistka*.

— **O banku włościańskim.** Do Warszawy przybył zarządzający bankiem włościańskim p. Kartawcew, w celu zebrania wiadomości o cenach ziemi w Królestwie polskim. Jak donoszą gazety, pogłoski puszczane w obieg przez warszawską prasę, jakoby bank włościański miał być założony tylko dla trzech guberni — okazały się nieprawdziwymi. Istnieje zamiar założenia kilku oddziałów banku, któreby operowały na całe Królestwo. Wiadomość «Kraju» więc okazała się prawdziwą.

— **Telegrafistki.** W zarządzie okręgu telegraficznego warszawskiego, jak donosi «Warsz. Dniw.», postanowiono zwrócić pilną uwagę na pracę tych telegrafistek, których mężowie służą także w zarządzie telegraficznym. Okazało się bowiem, że wiele z nich tylko nominalnie figuruje na służbie, a za to mężowie ich podwójnie, za siebie i za nich, pracują. Kontrola ma być odtąd bardzo ścisła, celem zapobieżenia tego rodzaju *sui generis* nadużyciom; w tym celu żonaci telegrafistów przeniesieni zostali do centralnej stacji w Warszawie.

## LISTY Z PROWINCYI.

∞ **Nowo-Aleksandrya (Puławy).** [List «Kraju»]. Zgon Feliksa Pasiutewicza, lekarza instytutu agronomiczno-leśnego, odbił się w sercach puławian i mieszkańców okolicznych echem bolesnem. Przedstawiciele wszystkich warstw pośpieszyli tłumną gromadą, aby oddać hold poświęcony i ostatnią posługę zmarłemu. Przy zwłokach nieboszczyka, od chwili jego śmierci, 12 studentów pełniło naprzemian straż honorową. Wieko trumny pokrywały wieńce z żywych kwiatów: od przyjaciół, z napisem «zaczemu człowiekowi»; od studentów, od kolegów z instytutu i od miejscowych izraelitów, z napisem «obywatelowi i lekarzowi». Pasiutewicz urodził się w Szczeczerzeszy-

nie w 1833 r., nauki uniwersyteckie kończył w Kijowie, stopień doktora medycyny uzyskał w szkole głównej warszawskiej w r. 1863 i był pierwszym, który z tego zakładu wyniósł ów stopień naukowy. Z prac nieboszczyka na wyróżnienie zasługują rozprawy: «O nosaciznie» (1855), «O wrzodach na gołeni» (1863), «O skuteczności kamfory w czarnej króście» (1864), etc. Pisał też stale do warszawskich pism specjalnych, w instytucie zaś wykładał przez czas pewien higienę. Ze spraw bieżących, zaznaczmy najpierw, że kandydatów do puławskiego instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa znalazło się w r. b. 65; lecz ci wcale przyjęci nie będą, gdyż według rozporządzenia ministeryalnego, zakład puławski istnieć będzie jeszcze tylko przez dwa lata, poczem zamknięty zostanie. Rozporządzenie to wywołało między handlarzami, kupcami i miejscowymi właścicielami domów, pewną panikę, łatwo zrozumiałą z ich punktu widzenia. Aczkolwiek na ulicach naszego miasta panuje obecnie ruch, gwar i wrzawa, to przecie sezon ten g o r o c z n y zalicza się powszechnie do mniej ożywionych niż zeszłoroczny. W każdym razie spędza tu lato najmniej do tysiąca osób. *M. Sk.*

∞ **Wilno.** [List «Kraju»]. W dniu 8 (20) b. m. sierpnia w Bretonji, w pobliżu miasta Brest, w posiadłości «Coeur-Leon» zmarł ks. Piotr Wittgen-s z t e j n w wieku lat 57, właściciel «Kamionki», «Werek» i wielu innych dóbr, których obszar obliczają na 33,000 włók zgorą. Niewiadomo dotąd, kto odziedziczy ogromny ten spadek. W każdym razie, zabierając nam obywatela ks. Wittgen-szejna, śmierć przyczyniła niezmierną ujmę; więcej niż 150 familij administracji wyższej miało tu pracę i chleb, nie licząc masy sług podrzędnych (700 ze straży leśnej). Emerytów i ich wdów, pobierających z kasy księżęcej pensję dażywotnią było osób 40; kosztem księcia 9 młodych ludzi wychowuje się w uniwersytetach, 14 w gimnazjach, niezależnie od kilku jeszcze, kształcących się w innych wyższych zakładach naukowych. Mówiąc o tem, muszę tu przytoczyć charakterystyczną rozmowę księcia z osobą, należącą do administracji Werek. W r. 1882 książe kazał zaliczyć do kasy wsparć oszczędnościowych 20,000 rs. na stypendya; administrator spytał: «Czy stypendya udzielać z kapitału, czy go złożyć na procent i tylko procenty wydawać?» «W żadnej instytucji (odrzekł książe) kapitał ten nie przyniesie takich procentów, jak kiedy go obrócimy na umysłowe zubożenie młodzieży, — udzielajcie więc stypendya z kapitału, a gdy się ten wyczerpie, zasilimy znów...» Skarbiec witegenstejnowski dla służby założony został przez niego w r. 1861 z kapitałem 25 tys., jako «emerytalnym» pomnażającym się w drodze składek 6<sup>o</sup>/<sub>o</sub>, odliczanych z pensji oraz z odsetków wnoszonych przez służbę. W r. 1878 kasa została zreorganizowana na «oszczędnościowo-wsparciovą» i dziś posiada 130,000 rs. kapitału. Z inicjatywy ks. Piotra i jego przeważnie staraniem założony był wileński bank ziemski. Oprócz tych dodatnich a powszechniej znanych czynów nieboszczyka, ileż innych spoczywa na dnie sumień ludzkich! Nie opuszczał on np. nigdy życzności podażenia z pomocą wszelkiej potrzeby bez najmniejszego rozgłosu, którego nie cierpiał. Masy dzierżawców całemi pokoleniami zrosły się z domem i dobrami Wittgenstejna i nigdy ich nie usuwano, nigdy opłat nie podnoszono, nigdy nie dopuszczano konkurencji pobocznej celem pozyskania wyższej intraty. O poblażliwości, o względności księcia dla służby — wiedzą i z żalnością dziś głoszą całe okolice Wilna. *Huszczik*.

∞ **Wilno.** Miał tu miejsce smutny wypadek, który zakończył się śmiercią naczelnika rewiru Iwanowa, od trzech miesięcy dopiero zaliczonego do składu policji wileńskiej. Niejaki Piotr Smaszyński, eks-żołnierz, obecnie bednarz i obywatel dość zamożny, za skandale w ogrodzie Szwajcarskim wraz z dwoma kolegami został przez policję aresztowanym i odprowadzonym do cyrkulu, w którym tej właśnie nocy dyżurował Iwanow. Smaszyński proponował mu rubla, a później trzy za uwolnienie; gdy Iwanow zgodzić się nie chciał, rzucił się na niego i nożem zadał kilka ran w brzuch. Iwanow w strasznych męczarniach w kilku godzin potem życie zakończył. Smaszyński aresztowany. Na pogrzebie nieboszczyka, który się odbył 11 sierpnia, jak donosi «Wil. Wiest.», byli naczelnik kraju jen. Kochanow, dowodzący wojskami jen. Ganecki, oraz bardzo wielu dostojników. Wdowa po Iwanowie pozostała wyszła za niego jako wdowa po naczelniku okręgu w gub. kowieńskiej, który również śmierć znalazł w czasie spełniania obowiązków służby.

∞ **Radoszkowice powiatu wilejskiego, guberni wilejskiej.** [List «Kraju»]. Mało dziś znana osada ta, przeważnie żydowska, niezbyt ludna, ma jednak swą przeszłość historyczną. Radoszkowice położone są w ślicznej miejscowości, pomiędzy górami, przy dawnym poczto-

wym trakcie z Wilna do Mińska, poblíž granicy guberni mińskiej, znajdują się w odległości około 25-mil od grodu Gedymina. Pod Radoszkowicami Zygmunt-August w r. 1568 zebrał był stotysięczne wojsko, zamierzając wielką wyprawę, która z powodu opieszalności króla i niesforności rycerstwa nie przysłała do skutku; po trzytygodniowym obozowaniu, armja się rozpełzła (Baliński «Starożytna Polska»). Podczas wojny szwedzkiej z Karolem XII w r. 1708, król ten stał tu zwojakiem przeszło jedenaste tygodni i tu się też z nim rozłączył Stanisław Leszczyński 13 czerwca, zostawiający przy boku szweda pułkownika Stanisława Poniatowskiego. Karol XII z Radoszkowic wyruszył nad Dniepr. Radoszkowice były starostwem, placem 3,200 złotych kwarty i 1,382 złotych hyberny. Pamiętnym też jest dla tej miejscowości i r. 1812 z rejtary wielkiej armji Napoleona. Radoszkowice, liczące obecnie mniej więcej 1,500 ludności, przeważnie starozakonnej i mieszczan katolików i prawosławnych, mają kilka instytucyj rządowych: zarząd gminny, miejski, biuro dozorczy policyjnego i kantor pocztowy, a jak slychać, otrzymują też i biuro telegraficzne. Wśród miesciny, złożonej z drewnianych wyłącznie domów, wznoszą się dwie chrześcijańskie świątynie, jedna prawosławna, niedawno zbudowana, druga katolicka. Na miejscu, gdzie dziś stoi nasz kościół murowany, stał przed laty drewniany, noszący jednak nazwę fary, fundacji kasztelana wileńskiego Piotra Gedygoldowicza, hojnie przez niego i przez jego małżonkę uposażony. Po pożarze dawnej świątyni założył fundamenty pod nową znany niegdys na Litwie z kaznodziejskiej wymowy proboszcz miejscowy ks. Draudzik, a wznosił ściany i całkowicie własnym kosztem ukończył następca Drandzika głośny ks. Zylifski, późniejszy prałat i rzadca dycezy wileńskiej. Jak na tak małą miescinę, Radoszkowice są nader handlowe i pod tym względem nie ustępują wielu powiatowym miastom litewskim, a może je nawet przewyższają. Rzemieślników względnie niewiele; przemysł prawie żaden i zaledwie spory młyn wodny w środku miesciny zwraca na się uwagę. Słyszeliśmy, że dużo rodzin starozakonnych i chrześcijańskich niedawnymi czasy opuściło Radoszkowice, udając się do Ameryki. Lud okoliczny niezamożny, wyzyskiwany przez żydów, a zarazem nieochoczy do pracy i mało pożądanym zarobku. Zabudowania włościańskie niezłe, chaty schludne, ale o gotówkę u wieśniaka bardzo trudno. Słyszeliśmy od obywateli, iż w czasach pilnych robót polowych bardzo trudno o robotnika z powodu licznych świąt katolickich i prawosławnych w tym czasie przypadających; tak np. w dzień św. Eljasza nie można za nic dostać żelców, a wyliczono, opierając się na statystycznych danych, że z racyi podobnych świąt wcale nie ważnych, lud guberni wileńskiej traci rocznie więcej niż milion złotych. Urządza je w okolicach naszego miasteczka zapowiadają się niezłe. Grunty tutejsze kamieniste, niezłe jednak, żyto rodzi dobrze i jest nader ważkie; gospodarze po większej części trzymają się dawnej rutyny, mało robią nakładów i stronią od inowacyj. Bawil tu niedawno znany agronom, autor «Kalendara rolniczego» i innych dzieł tej treści, p. A. Strzelecki. Wiele mu się podobały tutejsze łąki i rola, ale znalazł, iż miejscowym agronomom bardzo jeszcze wiele pozostaje do zrobienia, aby ich ziemia produkowała odpowiednio do swej możności i natury. Mamy tu w poblizu Radoszkowic hutę szklaną, założoną na znaczną skalę i ze znacznym nakładem; wprzód właściciele fabryki prowadzili ją na własną rękę, ale obecnie musieli wypuścić w dzierżawę, prawie za bezcen, starozakonnym przedsiębiorcom, nie mogąc z nimi wytrzymać konkurencyi, jak wiadomo, zgola nie przebiegającej w środkach. Ludek tutejszy traci powoli swe dawne charakterystyczne cechy, odnoszące się do przyzwyczajień i ubiorów: koszule malornakie wyszywane i różnobarwne, a zacięcie mężczyzny militarne. Na zakończenie zabawny epizod: W jednej z gmin sąsiednich włościańskich osadzono jakiegoś Franuka za pewne przewinienie na kilka dni aresztu; «starszyna» odprowadzał go do ciupy, otworzył drzwi tak tu zwanej «chotodnoj» i kazał wejść doń winowajcy; ale Franuk, silny parobczak, w mgnieniu oka wrzucił tam samego pana starszyna, drzwi za nim zatrzasnął, a zamknawszy je na klucz, z kluczem drapnął o pięć mil do domu. Nim posłany za nim setnik powrócił, uprosiwszy delikwenta o oddanie klucza, naczelnik gminy przesiedział w kozie całą dobę o głodzie... Omega.

∞ Mińska gub. [List «Kraju»]. Donosiłem już o a paleniu przez włościanina Puszkiewiczza gmin, należących do niedawnego właściciela pow. mińskiego, urzędnika Kardynalowskiego. W sprawie tej odbył się ostatnimi czasy w Mińsku sąd nad oskarżonym, bez udziału przysięgłych, i lubo Kardynalowski w gorącej obronie przytaczał różne fakty «niegodziwości swych sąsiadów chłopów», z tem wszystkim sjażdż mrowy, uanawasy pretensy powódcy, potwierdził rezo-

lucyę sędziego pokoju, na mocy której włościanin P. został tylko skazany na 10 rubli grzywien za nieostrożne palenie papierosów. Owa swoboda palenia tytoniu, nawet przez niedorostków i dzieci, zrzuciła wiele kłesk w gospodarstwach, to też niezbędne są środki policyjno-pedagogiczne dla powstrzymania niczem nie odtelnianego najożu, zkad nietylko materyalna lecz i moralna krzywda dzieje się społeczeństwu. W powiecie rzeczyckim, we wsi Komanowie z a m o r d o w a n o włościanina Szubeńka—jak powiadają—wskutek zawiści za podział familijny. P. Ch., właściciel Wyżłowicz w powiecie pińskim, został z r a b o w a n y w e własnym domu przez opryszków, którzy wylamawszy okno, zabrali kosztowności i pieniądze. W pow. słuckim robiono w tych czasach obławę w puszczy około Deresina, na operującą tam bandę złoczyńców, kryjówek ich jednak nie wytopiono niestety! W pow. pińskim zauważono odkopywanie trupów na cmentarzach. Brzydka ta robota odbywa się w celach zabobonnych złodziejskich, złoczyńcom bowiem potrzebny jest tłuszcz ludzki dla robienia świec, których światło ma jakoby usypiać domowników w czasie napadu. W Niedźwiedzinie, tuż pod Mińskiem, zgorzała jedna fabryka zapałek. Faktor żydowskiego hotelu «Hamburg» w Mińsku okradł pasażera i złowiony na gorącym uczynku, dostał się do więzienia. Nikczemne to plemię owi faktorowie, a przecież w Mińsku kilku z nich doszło do posiadania znacznych fortun i niejedna ręka obywatelska, sięgająca teraz po uścisk tych hultajów, znajduje raz po raz pomoc... rozumie się, lichwiarską. Al. Jelski.

∞ Dynaburg gub. witebskiej. [List «Kraju»]. Ludność katolicka zaciekawioną jest bardzo rozwiązaniem z a j s c i a parafji tutejszej katolickiej z kilku tutejszymi starozakonnymi o place kościelne. Rzecz tak się ma. Przed dwudziestu kilku laty proboszcz dynaburski Bolesław Aleksandrowicz (zmarł w Timieniu w 1884) pobudował na placu kościelnym kramy drewniane ze swego funduszu, zaasekurował takowe na pewną sumę. Po pokryciu kosztów budowy z dochodów dzierżawnych, kramy miały być własnością kościelną. Lecz po wyjeździe księdza w dalekie strony i jego tam zgonie, kramy zniszczył pożar, sumę asekuracyjną ośm tysięcy rs. zabrali spadkobiercy księdza, a plac kościelny sprzedany został przez ówczesnego «głowę» miasta żydom dynaburskim również za ośm tysięcy rubli. Ponieważ miejscowość owa należy do najlepszych punktów handlowych, żydzi przeto jaknajspieszniej wzniesli na tych placach cztery ogromne dwupiętrowe domy, wychodzące na dwie ulice, w których i teraz mieszczą się sklepy rozmaite, magazyny i mieszkania, przynoszące rocznej intraty 15 tysięcy rubli, wszystko to o kilkadziesiąt stóp od kościoła. Następny proboszcz ks. Leonard Kuczewski wszczął proces z żydami o nieprawne zabudowanie się na ziemi kościelnej i użytkowanie z takowej. Po wielu perturbacyach trzeci z kolei, również już dziś nieżyjący ks. Bem wygrał proces w r. 1878, lecz żydzi nie chcieli ustąpić. Ciągnęła się tym sposobem sprawa dalej z niemalym kosztem biednego kościoła i ostatecznie w r. 1885 izba sądowa witebska ferowała wyrok tej treści: domy żydowskie znieść na koszt ich posiadaczy, jako nieprawnie pobudowane na ziemi kościoła dynaburskiego, place zaś powrócić kościołowi; miasto zapłaci temuż kościołowi ośm tysięcy rubli. Ucieszyli się wszyscy, że nareszcie sprawiedliwość została wymierzona i że biedni będą mieli szpital i ochronkę. Radość atoli była niedługą, gdyż dekret izby sądowej witebskiej podziśdzień nie został wykonany. Tak więc sprawa znowu pozostaje w zawieszaniu. Parafjanin.

∞ Jarpol, gub. mohylowskiej. Fakt okropny potrojnego z a b o j s t w a, jak się dowiadują «Nowosti», zdarzył się tutaj niedawno. Siedmiu włościan zapragnęło nabyć od obywatela kawalek ziemi, za który ofiarowywali mu 345 rs. Obywatel zgadzał się już na tę cenę, gdy włościanin sąsiedniej wsi Wincenty Trylbuszewski dał o 30 rs. więcej i naturalnie ziemię nabył. Jeden z siedmiu, niejaki Miszenków, również włościanin, poprzysiął zemstę: podmówił swych towarzyszy i wspólnie z nimi wypędził był do grunty Trylbuszewskiego, co zniszczyło znaczną część zasiewów Trylbuszewskiego; ten, dowiedziawszy się o fakcie, z synami napadł na wrogów. W walce, która miała miejsce, Trylbuszewski, jego syn i Zarubin także otrzymali obrazy cieleśne, że nazajutrz wszyscy trzej pomarli. Pozostali mniej lub więcej ciężkie otrzymali rany.

∞ Kijów. Na st. Koziatyn, dr. poł.-zachod., jak donosi «Kijewi», zdarzył się smutny wypadek przy wyladowywaniu dwóch pudeł potard, przeznaczonych dla stacyi kijowskiej. Każde pudło ważyło około 3 1/2 pud. W czasie wyladowywania drugiego pudła nastąpił wybuch, który zabił na miejscu niejakiego Makarenkę, stojącego przy umarł. Dwóch robotników silnie poranił, jeden umarł nazajutrz.

∞ Odesa. [List «Kraju»]. Publiczność tutejszą zaciekawia między innymi gorsząca w a l k a dziennikarzy odeskich, która zdążyła przekroczyć szpalty pism i zakończyła się skandalem w ogrodzie publicznym. Skandal z kolei zrodził smutne i charakterystyczne zarazem procesy. Pierwszy, wytoczony przez organy władzy policyjnej, o «zwałcenie spokoju w miejscu publicznym», ukończył się zwolnieniem, obydwu podsądnych redaktorów od odpowiedzialności, dzięki po części zręcznej obronie p. Kupernika, znanego adwokata kijowskiego, w której dowiódł, że «spokój, to pojęcie stosunkowe». Dalej jeden z redaktorów, p. Ozmidow, wytoczył proces przeciwnikom swoim, pp. Nawrockiemu i Perelmanowi o oszczerstwo. «Oszczerstwo» owe zawierać się miało w twierdzeniu, że p. O. nie oddał komu należy rs. 800, złożonych na słowian bałkańskich, że pobral rs. 5,000 od firmy Kohan et Comp. (w czasie ostatniej wojny trudniła się ona dostawami dla intendenty), pod postacią podobno lapówki za obronę tejże firmy; wreszcie że wziął 1,000 rs. od antreprenera budowy miejskiego zakładu kąpielowego na limanach odeskich, również jakoby tytułem rekawicznego, ofiarowanego mu jako członkowi komitetu budowlanego. Ładne historye!.. Wszyscy trzej zainteresowani są radnymi miasta. Dwaj zaś redaktorami pism miejscowych. Sprawę odroczone z powodu nieobecności świadków. «Strony» tymczasem urozmaicają sobie czas polemiką, o jakiej istnieniu zwykli śmiertelnicy nie mieli dotąd wyobrażenia. W dniu odpowiednim tłumy obserwowały z a c m i e n i e częściowe słońca. Pogoda jednak niebardzo nam sprzyjała: co chwila nadbiegały z zachodu chmury, które przerywały obserwację. W nocy poprzedzającej zjawisko, szalała burza. Głównie zebrała się publiczność w nowym, pięknym parku aleksandrowskim, gdzie orkiestra uprzyjemniała czas oczekiwania i obserwacji. Nie brakło i innych rozrywek z tego powodu: wśród rozochoczonego tłumu zdarzały się wypadki obserwowania najzupelniejszego z a c m i e n i a... twarzy, najzwyczajniej dłońmi, czyli — prosto: pięścią. A. R.—t.

∞ Finlandya. Wielkie zainteresowanie się miejscowej ludności, jak donoszą dzienniki, wywołała podróż jenerał-gubernatora a finlandzkiego do Petersburga i do Peterhofu, która miała miejsce w lipcu. Podróż ta była w związku z zamiarem uwolnienia skarbu państwa od wydatków na utrzymanie pułków rosyjskich, stale kwaterujących w Finlandyi, które otrzymują zdwojoną pensję w złocie, a Finlandya w tem żadnego nie przyjmuje udziału. Idzie więc o to, aby wydatek ten ponosiła Finlandya.

## KRONIKA POWSZECHNA.

> Volapück. W Monachjum odbył się zjazd międzynarodowy zwolenników volapücku. Prawie wszystkie narody miały na tym kongresie swych przedstawicieli, którzy przez dwa dni obradowali. Pani Weiss w volapücku przemówiła do Schleyera, wynalazcy tego języka. Schleyer wypowiedział mowę, w której wyjaśnił się starał, że volapück nie ma bynajmniej zamiaru wyrugowania innych języków, ma on za zadanie ułatwić stosunki oddalonych ludów. Na ostatnim swem posiedzeniu kongres postanowił prosić rząd niemiecki, a następnie i inne rządy, aby można było przesyłać telegramy w volapücku według taryfy. Przedstawiciel Danji oświadczył, że rząd duński zobowiązał już telegrafistów do wyuczenia się volapücku. Inny członek oświadczył, że w Rosyi stacye telegraficzne przyjmują już telegramy w volapücku.

> «La Terre». Nowa powieść Zoli, jak zwykle, wywołała dużo hałasu. Kilku mniej znanych młodych powieściopisarzy francuzkich wystąpiło z protestem nawet przeciwko «nauczycielowi» za jego zbytne holdowanie pornografji. Zola jednak oświadczył w «Gil Blasie», że protestanci ci są mu zupełnie nieznani, i że nie mają żadnej dobrej racyi uważać się za jego uczeniów. Protest ten Zola porównywał do listu, któryby przysłała kobieta zupełnie mu nieznaną, w tych słowach: «Ach! znudziłeś mi się pan — rozejdźmy się». Nicby nie pozostawało na to odpowiedzieć, oprócz: «Ach! jest mi to najzupelniej obojętnem!» Protest ten jest tem dziwniejszym zjawiskiem, że sami protestujący, jak to wyjaśniła prasa paryzka, wcale do skromnych pisarzy nie należą. Jeden swe utwory pornograficzne drukuje w Belgji, drugi już był za nie pod sądem, trzeci nie w życiu swem nie napisał i t. d.

> Proces hypnotyczny. Oslawiony hypnotyzm z rozmaitych scen ogródkowych i cyrkowych, na których dotąd się produkował, dostaje się już obecnie przed kratki trybunałskie! W Paryżu pociągnięto do odpowiedzialności sądowej lekarza, oskarżonego o przyczynienie się do śmierci swej kochanki. Młody ów uczeń eskulapa pragnął poznać się uwidnionej przez się dziewczyny i dla tego zahypnotyzował ją i w stanie tym wpoił w nią myśl samobójstwa. Dziewczyna w rzeczy samej zastrzeliła się, a lubo lekarz nie przyznał się wcale do zarzucanej mu winy, to jednak znajomi i krewni dziewczyny domagają się pociągnięcia go do odpowiedzialności. Sąd będzie miał niełada zadanie, gdyż wypadnie mu wyrokować o



zjawisku dotąd nader mało zbadanem, którego w żaden sposób sprawdzić niepodobna. Rodzi się zresztą naturalne pytanie: skoro lekarz ów pragnął dziewczyny się pozbyć, to zamiast samobójstwa mógł w nią wpuścić myśl daleko prostszą, mianowicie, żeby sama go porzuciła lub w innym się zakochała i t. p.

> **Order artystyczny.** W Austrii ufundowano nowy order „*Litteris et Artibus*”. Order ten, który nosić należy na szyi na czerwonej wstędze, otrzymali już malarze: Matejko, Munkaczy, Angeli i Benksur.

> **Kupno Zakopanego.** Wiadomo już o projekcie sprzedaży Zakopanego drogą publicznej licytacji. Sprzedaż przymusowa nastąpić musi wskutek złej gospodarki ostatniego z właścicieli tej uroczej miejscowości. Obecnie pisma lwowskie donoszą, że Towarzystwo tatrzańskie zwróciło się do marszałka krajowego z propozycją zawiązania spółki akcyjnej dla nabycia Zakopanego.

> **Orkiestra amatorska.** Jak donosi „Kaliszanin”, ma się utworzyć w Kole, w gub. kaliskiej, orkiestra amatorska na podstawach ściśle demokratycznych, gdzie wytworny tużurek angielski będzie się ocierał o siermięgę robotnika. Próbné lekcye tej orkiestry już się odbywają.

+ **Kronika pośmiertna.** Zmarł w drodze z Zakopanego Ludwik Radliński, nauczyciel V-go gimnazjum w Warszawie. Od lat kilku pracował nad słownikiem etymologicznym. Fragmentem z tej rozprawy jest broszura p. t. „Wyrazy obce w sonetach Mickiewicza”. Nadto zmarły drukował kilka artykułów w pismach specjalnych, zwłaszcza pedagogji poświęconych. W Krakowie zmarł w tych dniach Jan Kossz, b. żołnierz b. wojsk polskich, radca miejski miasta Krakowa.

## DZIAŁ EKONOMICZNY.

### Jarmark w Niżnim Nowgorodzie.

(Korespondencja „Kraju”).

W dniu 15 lipca o godzinie 12 zrana nastąpiło uroczyste otwarcie niżegorodzkiego jarmarku wobec niezliczonego tłumu. Jeśli podziś dzień jarmark niżegorodzki uważanym jest jeszcze za ognisko handlu rosyjskiego tak zewnętrznego jak azyatyckiego, jeśli po dawnemu podążają nań masy kupców, nie zważając na ciągle niepowodzenia i straty, to trzeba przypuszczać, iż dzieje się to nie tyle z rzeczywistej potrzeby, ile raczej gwoli zwyczajowi. Każdy spieszy do Niżniego na jarmark niewolniczo za drugimi, choć wie zgóry, że w najlepszym razie powróci ztamtąd bez korzyści. Minęły już te czasy, kiedy na niżnielowgorodzkiem jarmarku gromadziły się wyroby i produkty nietylko z najbliższych stron Rosyi, lecz z Chin, Persyi i Azji środkowej i kiedy kupcy nieomylną prawie w sobie żywili nadzieję korzystnego zbytu lub korzystnego kupna. Dziś cały szereg okoliczności najrozmaitszych złożył się na to, by upośledzić to targowisko, niegdyś rzeczywicie sławne na całą Europę i Azję. Kolej żelazna, ułatwiająca ciąglą i bezpośrednią komunikację z ogniskami przemysłu, przedewszystkiem zmniejszyły obroty jarmarku na ogromne sumy, kilkuletnia zaś stagnacja w handlu, ciągle nieurodzaje, brak pieniędzy, słaby obyt zboża — zadają Niżniemu Nowgorodowi rokrocznie, ciosy dotkliwe; według cyfr statystycznych za ostatnie lat ośm rokrocznie zmniejsza się zarówno liczba kupców, przybywających na jarmark, jak suma czynionych na nim obrotów. Nowootwarte jarmarki w Baku i w Astrachaniu bezwarunkowo jeszcze znacznie zmniejszą kontyngens kupców, przybywających dawniej z Polski i Azji środkowej. Oddziałała to bardzo niepomysłnie na stan interesów niżnielowgorodzkiego, bo kupcy ci nabywali zawsze towarów za sumy ogromne i po większej części za gotówkę. Można tedy z pewnością powiedzieć, że jarmark tegoroczny, gdyby nawet był cokolwiek i lepszy, jak to prorokują rosyjscy kupcy, od zeszłorocznego, w każdym razie nie pozbędzie się głównych cech swoich ostatnich: stagnacji, chwiejności cen, powolności zawieranych umów, głównie braku pieniędzy i niewypłacalności wekslowej.

Dla przemysłu Królestwa jarmark w Niżnim, wskutek wyżej oznaczonych przyczyn, nie może przeto pozostać jedynym rynkiem na Wschodzie. Dla zbytu wytworów krajowych wypada szukać rynków dalszych, odwiedzać jarmarki w Astrachaniu, mianowicie w Baku, zagłębić się do Persyi i do środkowej

Azji, jak to już dzisiaj czynić zaczęli kupcy z Cesarstwa. Tam dopiero na czas długi mielibyśmy otwarte pole i lepsze warunki dla zbytu owoców naszej pracy.

Jednakowoż, przypowiednia kupców rosyjskich, że jarmark tegoroczny musi być bez porównania lepszym od zeszłorocznego, nie jest całkowicie bezzasadną. Choć w tym roku na rynkach zbożowych popyt wciąż był słaby, ceny na zboże niewysokie i chwiejne, spekulanci przeciw skupowali zboże od chłopów i od obywateli bardzo gorliwie, po cenach dla producentów niezupełnie złych, spodziewając się zwyczajki cen zboża eksportowanego. Nadzieje takie wynikły z powodu pewnych pogłosek o popłochu na rynkach zbożowych w New-Yorku i Chicago i o bankructwach niektórych tamecznych firm zbożowych. Jeszcze w jesieni roku zeszłego i na wiosnę r. b. zgromadzono w jednym tylko Rybińsku rozmaitych gatunków zboża z Wolgi w ilości około 100 mil. pudów, a dalsze zakupy wciąż trwają. Za dowóz tegoż zboża do różnych przystani na Woldze chłop grubo zarabiał, ponieważ ceny za dostawę, wskutek niestalej zimy, były szalone. Tak samo więc chłop jak i obywatel, w roli głównych producentów zboża, mają trochę grosza, zatem według przekonania kupców, maszą na tegorocznym jarmarku zaspokoić swoje potrzeby, które od lat już kilku „*volens nolens*” ograniczać musieli. Z całej też Wolgi i Kamy dochodzą wiadomości, że urodzaje, szczególnie żyta, doskonałe. Wszystko to razem składa się niby bardzo korzystnie dla jarmarku. Z tem wszystkim jest i tu zastrzeżenie niezbędne. Trzeba mianowicie wziąć pod uwagę, że przez te kilka lat biedy i głodu chłop musiał sprzedać i konie i bydło, aby się wyżywić, że narzędzia jego rolnicze, długo nieodnawiane, na nie już się nie zdały, że chata jego stoi bez dachu, że ma długów po uszy, ztąd zaś nie trudno dojść do przekonania, że jarmark tegoroczny z gotówki chłop skorzysta chyba tyle, ile jej zostanie po odrzuceniu nakładów na potrzeby i naprawy najpilniejsze, wręcz nieodbite.

Nie umniejszą to rozumie się jarmarkowi pozorów hałaśliwych. Dziś już, pomimo że do Niżniego przybyło bardzo niewielu kupców i hotele w piątą zaledwie części są zajęte, atoli od wschodu słońca aż do zupełnej ciemności, ulice Kunawina (przedmieścia Niżniego, położonego za Oką, gdzie się jarmark odbywa) wrą ruchem gwałtownym, gorączkowym, w którym zupełnie prawie tonie przemysł nasz rodzimy, jaki w te strony zajrzał. Z Warszawy i w ogólności z Królestwa towarów przywieziono istotnie bardzo mało. Magazyny wyrobów platerowanych Frageta, Norblina, Henneberga już otwarte. Kilka mniejszych sklepów z lokciowemi towarami i z obuwiem, oraz sklep żyrdowski, urządzony i obladowany towarem na wielką skalę, oto tymczasem wszystko, z czem podziś dzień wystąpił na jarmarku nasz przemysł krajowy. Spodziewają się jednak, że po 25 lipca zaczną przybywać z Królestwa towary i przedstawiciele większych firm fabrycznych. Natomiast żydków komisyonerów z Łodzi, z Sosnowic i z innych punktów fabrycznych Królestwa i Litwy zebrała się, jak zwykle, kupa niemała. Wielka szkoda, że obuwiu mechaniczne, wyrabiane od wiosny w fabryce pp. Temler i Szwede, oddzielnego swego magazynu na jarmarku mieć nie będzie. Firma ta, podobno, sprzedaż tych swoich wyrobów, które oglądać miałem sposobność w czasie ostatniej mojej bytności w Warszawie, pod każdym względem wysmienitych i tanich, poleciała firmie moskiewskiej Korolew i Co.

Utyskiwań i skarg na konkurencję fabryk polskich dotychczas nie słycać, zdaje się jednak, że zawieszenie broni nie potrwa i tym razem zbyt długo; ile, się dało zmiarować z nastroju giełdy przedjarmarkowej, przypuszczać trzeba, że pod naciskiem ciąglego upadku kursu i pod wpływem alarmu prasy, usposobienie jarmarkowe będzie w każdym razie nader polityczne. W ogólności, nie brak objawów niedobrze dla przemysłu Królestwa wróżących i jeśli na tegorocznym jarmarku wyroby fabryk Królestwa będą po dawnemu miały popyt — w takim wypadku

nie obędzie się z pewnością bez krzyku i narzekań na przemysł zachodnio-krajowy, rzekomo szkodzący przemysłowi rosyjskiemu. Raz rozbudzone instynkty, tembardziej tendencje spekulacyjne, podsycane dbałością o wyłączne dobro wytwórczości „ojczystej”, nieprędko zamilkną. Kupcy bowiem nie zwykli puszczać płazem nikomu szczęśliwego współzawodnictwa i naturalnie, nie omieszkają skorzystać z lada okoliczności, byle konkurentów... jeśli nie zdeptać, to choć nadszarpać, pod tym lub innym pozorem.

Cen stałych na towary dotychczas niema i zakupna ograniczają się do drobnych partij. O umowach większych na poważniejsze partie jakichkolwiek towarów dotychczas nie słycać wcale; dopiero w początkach sierpnia ceny mniej więcej przyjdą do porządku, ustalą się i wtedy kontrahenci wystąpią z większemi żadaniami. Świta nieplonna nadzieja, że wszystkie bawelniane towary uzyskają w tym roku ceny wyższe od zeszłorocznych, raz dla tego, że zapas towarów pomienionych jest znacznie mniejszy, powtórę, że bawelna perska i bucharska poszła w górę w skutek posuchy, panującej przez całe lato w Persyi i w Bucharze. Obecnie na mniejsze partie bawelny cena nie przewyższa w Niżnim od 8 do 19 rubli za pud.

Na żelazo uralskie ceny podskoczyły o 10 kop. na pudzie. Składy Niżniego w dzień otwarcia jarmarku mieściły w sobie różnego gatunku żelazo do czterech mil. pudów; według wskazówek pewnych przybędzie jeszcze sześć mil. pud. Natomiast towaru zagranicznego, z powodu wysokiego ocenia, niema ani funta.

Nadziei na podwyższenie cen cukru — nikt ani w sobie nie żywi i w innych nie podnieca. Z naftą interesy dotychczas słabe i ceny chwiejne, chociaż wyższe od zeszłorocznych. Można wszakże z niejakiem prawdopodobieństwem przewidywać, że tak producenci nafty jak i spekulanci w tym roku zrobią niezłe interesy, jeśli zmowa między pp. Noblem i Grynbergiem, zawarta w celu podwyższenia cen, nie rozchwije się. Tyle na raz obecny o jarmarku.

Okt. Jeleński

### TYDZIEŃ GIEŁDOWY.

Był czas, stosunkowo bardzo niedaleki, kiedy na rosyjskie papiery i „bumażki” spadały z Berlina gromy, jeden po drugim, groźne, druzgoczące. Dziś czasy te burzliwe przeszły, widnokrag giełdy berlińskiej się wypogodził i poniewierane wczoraj wartości rosyjskie znajdują obecnie bardziej niż życzliwe przyjęcie. Wszystko cokolwiek się stanie albo stać się ma nawet w dalekiej przyszłości, wychodzi już im dzisiaj na pożytek. Widocznie i giełdy miewają swoje kaprysy. Oto np. cytowane w dziennikach giełdowych powody teraźniejszego powodzenia papierów rosyjskich na giełdzie berlińskiej: ks. Koburski nie może dotąd utworzyć ministerstwa, stan zdrowia 91-letniego cesarza Wilhelma jest pomyślnym, i t. d., i t. d. Dodajmy do tego podróż posła przy dworze berlińskim hr. Szuwałowa w celu agitowania sprawy wspólnej reformy ustawy celnej, niemieckiej i rosyjskiej, nareszcie mowę ministra skarbu, wygłoszoną w Niżnim-Nowgorodzie i telegraficznie zakomunikowaną w całości Berlinowi. W mowie tej znajduje się między innymi w rzeczy samej ważna wiadomość, mianowicie zapowiedź ogólnej rewizji i reformy istniejących przepisów celnych. Prawdziwym zaś powodem reakcji względem wartości rosyjskich, mają być ogromne straty, ponoszone przez mniejszych i większych kapitalistów niemieckich, którzy częstokroć zmuszeni są uciekać się do papierów rosyjskich, jako przynoszących odsetek większy. Hurtowna tedy sprzedaż i, co za tem idzie, znaczny spadek cen papierów rosyjskich niechybnie spowodowałyby bankructwa wśród mnogich kapitalistów niemieckich.

Papiery państwowe:		Rs.
Poż. prem. I em. . . . .	276 1/2	Listy zast.: b. wfl. z. 102 1/2
„ II „ . . . . .	256 1/4	kijowak. 102 1/2
Renta złota . . . . .	193 1/4	besarab. —
Poż. wsch. I em. . . . .	98 3/4	chark. . . 95 1/4
„ II „ . . . . .	99 1/4	mosk. . . . 95 3/4
„ III „ . . . . .	99 1/4	Akc. bb.: dysk. w Pet. 786 1/4
Konsole kolejowe . . . . .	—	ruskiego . . 328
Listy zast. ban. włośc. 102 1/2	—	międzynar. 532
Kapony celne . . . . .	—	ziemsk. wil. 495
Bilety bankowe . . . . .	100 1/2	hand. wars. 343
		Akcye kol.: główne . 270 1/2
		poł. sach. 104 1/2
		nadwiśl. . 110
		iwangr. . . 200
		teresp. . . . .
Papiery prywatne:		Rs.
Obligacye m. Petersb. —	—	—

Wogóle w dniu 18 (30) sierpnia na giełdzie tutejszej notowano na zagranicę wartość: funta sterl. 11 rs. 27 kop., marki 55, franka 44, guldena 90,5. Półimperyały po 9,19, rubel srebrny po 1,29, rubel papierowy w kopiejkach metalicznych = 54,7.

### Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

Żadnych lepszych wieści w porównaniu do zeszłotygodniowych niema. Handel zbożowy na rynkach europejskich w zastoju, a kupy, według urzędowych sprawozdań, zachowują się wstrzemięźliwie, w oczekiwaniu, że terażniejsze ceny na zboże ulegną znacznej redukcji. Nawet zapowiedziane podwyższenie w Niemczech cel zbożowych nie wpłynęło znacznie na podniesienie cen na rynkach niemieckich. Pomimo to wszystko przywóz zboża amerykańskiego do portów europejskich nietylko nie ustaje, lecz ciągle się zwiększa. W Niemczech uwagę światła handlowego absorbuje projekt utworzenia towarzystwa handlu spirytusem na ogromną skalę w celu zmonopolizowania tego produktu. W szeregu zadań tego projektu zasługuje na szczególną uwagę jedno, mianowicie wyparcie spirytusu rosyjskiego z rynków niemieckich.

Rynek towarowy.	Za pud w kopiejkach kredytowych.			
	Żyto.	Owies.	Jęczmień	Pszenvica.
Warsz.	60-70	62-75	—	wybor. . . — średnia. . . — ordynar. . . — (mięka . . . — girka . . . 108 sandom. . . 112
Odesa . .	60-66	45-65	50-60	wybor. . . — mieszana . . —
Libawa . .	68	53-70	70-72	—
Ryga. . . .	66-67	50-68	75-77	—
Petersb. . .	62-68	59-84	—	saksonka 130 samarka. 100 kubanka. —
Rybińsk . .	39-50	43-60	53-59	saksonka 110 samarka. — (saksonka 144 ozima . . . — girka . . . — biała . . . — pstra . . . — czerwona 119 biała . . . — pstra . . . 123 ozima . . . 136 mięka . . . — twarda. 106 mięka . . . 153 twarda . . 151 girka . . . —
Londyn . .	—	74-94	76-81	—
Gdańsk . .	—	—	77	—
Królew. . .	69-74	54-70	56-81	—
Marsylja. .	—	66-85	—	—
Genua . . .	—	81-99	—	—
NewYork . .	—	—	—	—

### Tydzień ekonomiczny.

#### Rolnictwo i przemysł rolniczy.

□ Komitet ministrów d. 11 sierpnia zdecydował, aby na czas nawigacji w r. 1887 dozwolone było na brzegach morza Czarnego i Azowskiego przesyłanie zboża, wysyłanego zagranicę w przywiezione worki, bez pobierania od nich cła, z tym wszakże warunkiem, że przesyłanie to odbywać się będzie pod surowym nadzorem.

□ Przepisy dotyczące ochrony lasów, mają być ze szczególną skrupulatnością stosowane w lasach pogranicznych Królestwa polskiego, znajdujących się już w najznaczniejszej części w rękę Niemców. Powodem zwrócenia uwagi władz na te lasy, jest zbyt bezwzględna ich trzebież, tak że w krótkim przeciągu czasu groziło im zupełne zniszczenie.

□ Ichtyolog p. Michał Girdwojń otrzymał zaproszenie, żeby zechciał zająć się zbadaniem fauny wodnej rzek i jezior środkowej Azji. P. Girdwojń wyjedzie prawdopodobnie w wiosną roku przyszłego.

#### Cukrownictwo, Górnictwo, Piwowarstwo.

± Petersb. Tow. elektryczne zamierza zadać cios przesiadowanemu przez losy cukrownictwu. Mianowicie mają być zarządzone doświadczenia z rafinacją cukru za pomocą elektryczności. Jeżeli doświadczenia te dadzą pomyślny rezultat, musi nastąpić nowa obniżka cen cukru.

#### Przemysł i Handel.

△ Opracowuje się obecnie projekt cła od drzewa budulcowego nie obrobionego, które przechodzi przez granicę pruską. Środek ten wymierzony jest głównie przeciw istniejącemu w Pruszech cłu na

drzewo obrobione. Projektowane cło wynosiłoby 25 k. od sążnia bieżącego drzewa, grubości na 6 1/2 werszka, a 35 kop. od sążnia drzewa grubszego od powyższej normy.

△ Słynne w rosyjskim świecie przemysłowym fabryki Malcowa, oceniane niegdyś na miliony, obecnie są w stanie prawdziwie opłakanym, całkowita zaś ich ruina bliska. Wypadki rozprzedaży ich majątków za długi zdarzają się coraz częściej. W końcu sierpnia znów sprzedawcą będą z licytacji znaczną partycję machin rolniczych.

△ W Petersburgu wykryto nowy rodzaj fałszowania produktów spożywczych. Tym razem jest to miód, do którego dodają pocukrzonego krochmalu kukurydzowego. Sposób ten przedostał się do Rosji z Ameryki, gdzie ma bardzo szerokie zastosowanie.

△ Pomimo wysokiego cła (3 k. w złocie od puda) na węgiel kamienny, przemysłowcy donieckiego okręgu wcale nie świetnie stoją. Znów zamknięto na 1 września 15 kopalni, t. j. z 149 kopalni, które istniały w r. 1881, pozostało dziś tylko 73.

△ Z powodu zbyt małej ilości obstalunków na większą skalę, w warszawskich fabrykach nowego srebra i wyrobów platerowanych zmniejszono robotnikom liczbę godzin pracy do dziewięciu na dobę.

△ Towarzystwo akcyjne francuskie zakładów górniczych w Dąbrowie rozpoczęło podobno układy o nabycie kopalni Königshütte, stanowiącej własność Towarzystwa pruskiego.

△ Przy ministerstwie skarbu wysadzona ad hoc specjalna komisja, zastanawia się nad sposobami wprowadzenia do Rosji metrycznych miar i wag.

#### Komunikacje.

= Władze odnośnie zajęte są obecnie rozpatrywaniem projektu budowy drogi żel. z Petersburga przez wieś Putiłow do Nowej Ładogi. Projekt ten przedstawiło kilku kapitalistów, którzy chcą przeprowadzić drogę kosztem własnym, bez udziału skarbu, z nadaniem im wszakże prawa przymusowego wywłaszczenia z ziemi.

= Od 1 sierpnia zobowiązują nowe taryfy przewozowe na ładunki zbożowe.

#### Finansowość.

↓ Na mocy najwyżej zatwierdzonego postanowienia komitetu ministrów, polecono ministrowi skarbu: 1) Wypłacić centralnemu bankowi rosyjskiego kredytu ziemskiego 3,540,000 rs., jako zwrot strat na kursie, poniesionych przez tenże bank od r. 1878 do 1 lipca 1887 r., oraz sumę 3,000,000 rs. dla uzupełnienia zasobowego kapitału banku, które to sumy mają być zwrócone rządowi w sposób wskazany w postanowieniu z r. 1878. 2) Uprzedzić w jaknajbardziej stanowczej i publicznej formie bank centralny, że na przyszłość winien on działać wyłącznie na własne ryzyko i pod żadnym pozorem nie może liczyć na jakkolwiek pomoc ze strony rządu przy wyrównaniu różnicy pomiędzy swymi dochodami a obowiązkami wypłatami za 5% i 5 1/2% metaliczne listy zastawne.

↓ W d. 11 i 12 b. m., w banku państwa z kasy tegoż przelano 40 mil. rubli metalicznych do funduszu, zabezpieczającego wypuszczenie biletów kredytowych, zgodnie z ukazem Najwyższym z dnia 10 lipca r. b. Wskutek tego t. z. fundusz wymiany powiększył się o 40 mil. rs. i razem wynosi obecnie sumę 378 mil. rubli kred. Ponieważ zaś obecnie w obiegu jest 1,046 mil. rub. kred., wypada przeto, że państwo dziś jest w możności za każdy rubel kredytowy zapłacić 36 kop. również kredytowych, czyli na walutę metaliczną tylko 20 kop. w złocie.

↓ Włościanie powiatu braclawskiego gub. podolskiej zwrócili się z prośbą do ministerstwa skarbu o pozwolenie otwarcia banków włościańskich w Niemirowie, Woronowicach, Peczorze, Szyłkowie, Zachonówce i Ozierach. Włościanie posiadają kapitał 30,000 rubli, który do czasu zdecydowania ministerstwa złożyli w kasie powiatowej w Braclawiu. Z innych miejscowości włościanie również tego rodzaju prośby nadsyłają.

### DONIESIENIA.

#### KASPROWICZ

Lekarz - dentysta, Warszawa, Erywańska 10.  
(R 8165-4)

Ktoby posiadał do zbycia kompletne roczniki «Kraju» z lat 1882 i 1883, raczy nadesłać swój adres i warunki do Administracji naszego pisma. (316)

### ODPOWIEDZI REDAKCYI.

A. W. Prawo dzierżawy, wynikające z danego kontraktu, nie może być podciągnięte pod przepisy o urządzeniu czynszowników, a to z powodu, iż powstało dopiero w r. 1879, podczas gdy art. 4 ustawy o czynszownikach uważa za wieczyste czynszowe tylko takie prawo, które powstało przed 18 (30) lipca 1876 r. Za udzielane wyjaśnienia redakcyja nasza wynagrodzenia nie pobiera, pozostawiając możliwość osobom pytającym złożenia ofiary na cele filantropijne.

562. F. D. Potrzebę bardziej stanowczego zwrotu w społeczeństwie naszym ku handlowi i przemysłowi uznajemy, sądzymy wszakże, że najlepszą drogą ku temu jest w danej chwili fachowe kształcenie młodzieży i to więcej praktyczne, niż teoretyczne. Przepisy ograniczające rzadko kiedy przynoszą skutek pożądany, a szkodę ekonomiczną niemal zawsze.

664. Stan. Piecz. w Cz. gub. kaliskiej. Jesteś sz. pan pierwszym i jak dotąd jedynym z naszych czytelników, oświadczającym, iż nie pochwała stanowiska naszego pisma w sprawie dewastacyi dóbr Rusowa. Będziemy mieli jeszcze sposobność przekonać pana, że się mylisz.

H. G. Tom pierwszy dzieła K. Waliszewskiego «Potoccy i Czartoryscy», obejmujący dzieje lat 1734—1754, już wyszedł. Cena rs. 2 kop. 50, z przesyłką rs. 2 k. 80. Księgarnia Warszawska Br. Rymowicz w Petersburgu (Kazańska ul., 26—28), na żądanie w każdej chwili wystać może.

Z. K. Skarga pańska jest niesłuszna; odpowiedź udzieliłszy w N-rze 16 z r. b. Obecnie nadesłana próbka zdradza również zupełny brak talentu poetyckiego, a język grzeszy mocno nawet przeciwko gramatyce.

613. R. Dob. Z listu pańskiego nie rozumiemy, czy wyznaczenie gruntów było dobrowolne, czy przymusowe. Dokładnego obliczenia przestrzeni powinien dokonać geometra przysięgły; rzecz to stanowczo możliwa.

874. Stalemu pren. na F-dolu; 856. A. Ro. w Tomaszówce. Jurysprudencja w sprawach działowych nie jest ustalona. Z tego względu porady udzielić może tylko adwokat, obeznany z praktyką, przyjętą przez sąd miejscowy.

870. R. Gr. w Sur. Nowa ustawa leśna będzie rozpatrywana na sesji jesiennej w radzie państwa. O naturalizację lepiej podać wcześniej, bo nowe prawo prawdopodobnie obostrzy warunki. Kurs rubla 1 (13) lipca r. z. wynosił 207 marek za 100 rubli.

Dr. E. P. w Kam. Pod.; B. Reg. w Kosikowcach; Jen. Niewodn. w Wilnie; St. Zbor. w Falborzu; Józ. Giec. w Trosc. Dziękujemy, przesłemy komisji słonecznej.

B. Trusk. Informacje pańskie zużytkujemy przy dalszym rozbirozie kwestyi banku włościańskiego. «Ustawa o robotnikach wiejskich» była wyczerpana i dopiero obecnie wyszło drugie wydanie.

A. B. C. Sprawy straży ogniowych ochotniczych poruszamy po zasięgnięciu odpowiednich informacji. Projekt reorganizacyi prawdopodobnie nieprędko urzeczywistniony zostanie.

W. F. w Wit. W sprawach działowych różne sądy różnie stosują ukaz grudniowy. Zobacz pan wyrok senatu w sprawie Strawińskich. Nie wiemy, czy poruszenie danej sprawy byłoby pożyteczne.

779. Pio-win. Odnośny ustęp prawa 3 maja zabrania bezwarunkowo żydom dzierżawić majątki w kraju zachodnim. Kontrakty prywatne, przekraczające ten przepis, są nieważne.

M. Kr. w Gr. Ani dziełka w rodzaju Meir-Rotschilda, ani żadnego pisma, o jakie pan zapytuje, w rosyjskim języku niema. Zasięgalimy wiadomości z najlepszych źródeł.

527. Jednemu z pren. Wszelki majątek ruchomy, a więc i kapitał możesz pan przekazać zupełnie swobodnie, bądź za życia, bądź testamentem.

936. R. Zać. w Lep. Szkoła rolnicza w Dublanach pod Lwowem w Galicyi. Programu udzieli zarząd na piśmie zażądanie. Z uwag skorzystamy.

587. Budr. Statystykę narodowościową własności ziemskiej w kraju zachodnim znajdziesz pan wkrótce w «Kraju».

Wack. Baj. w Plocku. «Ustawa o szkołach miejskich» wyjdzie w oddzielnej broszurce za parę tygodni.

D. Zgl. «Bajki»; Zyzma «Rom. Szopena» i now. Maup. Dziękujemy, wydrukujemy.

Cs. Mqk. Tłómaczeń Lermontowa pomieścić nie możemy.

629. Bron. w Chark. Prosimy o korespondencje. Z poprzedniej nie mogliśmy skorzystać.

972. S. K. w Remb. Artykuł «O górnictwie» odebraliśmy i dziękujemy. O korespondencje prosimy.

Wl. Ż. w Mitawie. Nikt się nie zgłaszał z ple-nipotencyą.

600. P. D. pod Rad. Uwagi w sprawie dewastacyi zużytkujemy.

A. Z. w Par. Poprawka nadeszła zbyt późno.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

# KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI

W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI,

Polecają wielki wybór Cygar Importowanych Hawańskich od ceny rs. 8 do rs. 100 za 100 sztuk. Tytonie: Best, Bird's, Ege i Durham. Tytonie: Scaferlati, superieur i ordinaire. Papierosy Caporal i Tabakę francuską Rappe superieure, oraz wielki wybór Cygar krajowych, Papierosów i Tytoni tureckich. Na żądanie wysyłają się szczegółowe cenniki.

## УПРАВЛЕНИЕ

## Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

симъ объявляетъ, что съ 9 Сентября с. г. вводятся въ дѣйствіе прямыя спеціальныя тарифы на перевозку хлѣбныхъ грузовъ и масляничныхъ сѣмянъ 1) съ дорогъ: Бурско-Кіевской, Московско-Бурской, Бурско-Харьково-Азовской и Харьковско-Николаѣвской (черезъ Ворожбу) до станцій Одесса товарная, Одесса застава, Радзивилловъ, Волочискъ, Граево, а равно до станцій Варшавскихъ дорогъ, и 2) съ Орловско-Грязской дороги въ Одессу товарную (заставу), Радзивилловъ, Волочискъ и до станцій Варшавскихъ дорогъ. Печатныя экземпляры вышеозначенныхъ тарифовъ можно получать на станціяхъ отправленія и назначенія, а равно въ Управленіяхъ подлежащихъ дорогъ. (321-3)

## Najtańszy i bardzo praktyczny pakunek

## „CELLULOID“

do uszczelnienia kotłow, maszyn parowych, rur komunikacyjnych, ogrzewalnych i wodnych, nabyć można w biurze Domu Handlowego J. LIPIŃSKIEGO w Warszawie, Zielna № 21. Telefonu № 452.

(R 7775-4)

**Dywany.** Wszelkie jakie w Świecie egzystują od najtańszych do najdroższych.  
**Pokrycia Meblowe** Juty, Wełny, Bourety, Cotelny jedwabne, oraz (R 8076-3)  
 Tow. Akc. fabr. „ZAWIERCIE” Czepra na meble i portyery, uznane za najlepsze w kraju i zagranicą, nagrodzone Złot. Medalami i Dyplomami.  
**Jedyny Skład GIEŁZYŃSKIEGO PIOTRA**  
 Warszawa, ul. Marszałkowska Nr. 137 (blisko Śto-krzyżkiej).

## PETERSBURG

Mała Morska ul.

## HOTEL BR. WAYTENS

„Grand Hôtel” № 18 i 20,  
„Paryż” № 23.

Położone w najlepszej dzielnicy miasta, w pobliżu Newy, złożone ze 150 z komfortem urządzonych i umeblowanych apartamentów od rs. 1 k. 25 za dobę wraz z usługą, bielizną i t. d. Najwykwintniejsza kuchnia francuzka: śniadania od kop. 75, obiady à la carte od rs. 1; wina znanych winnic; usługa polska, francuzka i niemiecka; telefon. Czytelnia zaopatrzona w gazety polskie, francuzkie i in. Przy Hotelach karety. Omnibusy na dworcach kolei żelaznych.

Francuzki, Polki, Niemki i Angielki guwernantki i bony, są do umieszczenia za pośrednictwem Maryi Wysockiej — Biuro umieszczeń w Krakowie (Galicya), ulica Bracka № 5. (311-3)

**FABRY**  
**LAKIERY**  
**POKOSTY**  
 polecają Zakt. przemysł. chemicz. W. KARPINSKI & W. LEPPER w Warszawie, Elektoralna 37. Cenniki franco i gratis.  
 (R 3250-10-8)

## Sprzedaje się

bez pośredników 1,850 dziesięcin ziemi z budynkami, Chersońskiej gub. Tygaspolskiego powiatu, przy stacji Zaczę. Odeskiej żelaznej drogi. O warunkach sprzedaży dowiedzieć się u Barbary Makarowej, na stacji Birzula tejże drogi. (308-5)

PEWNY ŚRODEK  
**EXSICCATOR**  
 ZATWIERDZONY PRZEZ READ  
 GWARANCJA 15 LETNIA  
 39 KROKÓW  
 POSZUKUJE AGENTÓW

(R 7138-5)

## NADLEŚNICZY

Wykwalifikowany leśnik i myśliwy, wieku lat 38, poddany tutejszy, który praktykował w lasach zagranicznych, zarządzający od kilku lat większymi lasami w Królestwie, poszukuje posady. Bliższych informacji udzieli Kancel. Główna JW. Hr. Zamoykich w Warszawie, Rymarska № 8. (R 7755-3)

## GORZELANY

praktycznie pojmujący swe zajęcie, poszukuje miejsca. Wilno, magazyn Zawadzkiego. K. Rudzki. (319-2)

Jest do nabycia

## KOLEKCJA PAPIEŻY RZYMSKICH

do Piusa IX. (Medale brązowe). Wozniegieński просп. № 23, m. 16. M. Bajer. (305-2)

## MARYA MATUSZEWSKA

Przełożona Pensji żeńskiej przy ul. Leszno № 28 w Warszawie,

zawiadamia, że zapis uczennic przychodnich i pensjonarek na warunkach przystępnych, odbywa się codziennie od 9 do 4-ej. (R 5890-8)

MAGAZYN MEBLI

## ZAŁĘSKI i SPÓŁKA

w Warszawie, Marszałkowska, 137.

Wielki wybór mebli nowych i używanych, roboty dekoracyjne, oraz najem czasowy z kompletnym urządzeniem całych apartamentów. (708-52-19)

## P. T.

Niniejszem mam zaszczyt powiadomić, że **GENERALNĄ AGENTURĘ i WYŁĄCZNĄ SPRZEDAŻ** moich wyrobów na **Królestwo Polskie** powierzyłem domowi handlowemu

## Tadeusz Kowalski i A. Trylski

Warszawa, Miodowa Nr. 4

i upraszam łaskawych nabywców o zwracanie się z zamówieniami do tych Panów.

Plagwitz pod Lipskiem 1 Sierpnia 1887.

(R 7462-6)

## Rud. Sack.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, polecamy uznane powszechnie **ZA NAJLEPSZE WYROBY FABRYKI:**

## Rud. Sack'a w Plagwitz pod Lipskiem

jakoto:

Plugi samochody od 7 do 18 cali orzące dwu, trzy i czteroskibowe.

Przyrządy do tychże dwu, trzyskibowe, do wyorywania kartofli i inne.

**SIEWNIKI RZĘDOWE OD I DO 3 METR. SZEROKIE** oraz inne cennikiem objęte narzędzia i maszyny.

Części zapasowe do nabywanych u nas maszyn są na składzie.

Cenniki i katalogi ilustrowane przesyłamy na żądanie.

Zwracamy uwagę, że oryginalne wyroby Sack'a są opatrzone **MARKĄ FABRYCZNĄ.**

**Wyłączni Reprezentanci na Król. Polskie**

**TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI**

Warszawa, Miodowa 4.

## SKŁAD NASION

K. Jarochowski &amp; J. Hebanowski

Nowo-Senatorska 6,

poleca rozmaite gatunki pszenicy i żyta w oryginalnym gatunku i z pierwszego odsiewu, a mianowicie **PSZENICA: Square Head, Banatkę, Piaskowa, Sandomierkę, Pomorską, oraz w pięknym gatunku Kostromkę. ŻYTA: Bestehorn, Trzciniowe, Proboszczowskie.** (R 8064-3)

## LEON PILASKI

dawniej

Wasilewski &amp; Pilaski

## SKŁAD NASION I NARZĘDZI ROLNICZYCH

W WARSZAWIE,

ulica Nowo-Senatorska Nr. 5,

poleca do siewu i uprasza o wczesne zamówienia.

Sztuczne nawozy z Fabryki «Silesia».

Zboża siewne zagraniczne i krajowe, zwłaszcza zboża ozime własnej produkcji, pochodzące z folwarku doświadczalnego **Jakubów pod Nowo-Mińskiem**, również

## Wszelkie Maszyny i Narzędzia Rolnicze

wypróbowanej dobroci, pomimo podwyższenia się waluty, po cenach niezmiennych. (R 7 48-4)

Na żądanie wysyłam Cenniki bezpłatnie.

Podaję do wiadomości Szanownych Rodziców i Opiekunów, że rozwijając stopniowo przez dodanie obecnie V-ej klasy założony w zeszłym roku szk. Zakład naukowy żeński, mam zamiar i nadal prowadzić takowy w dotychczasowym kierunku, według wzoru przyjętego dla pensyj żeńskich w Anglii. Zapis uczennic tak pensjonarek jak przychodnich zaczyna się w d. 16 Sierpnia. Osoby interesowane zechcą zgłaszać się w godzinach od 11 do 6-ej.

PRZEŁOŻONA ZAKŁADU

Aniela Hoene

(R 6671-10)

Mazowiecka № 4, w Warszawie.

Jest do odnalezienia

**POKÓJ**przy polskiej rodzinie za przystępną cenę.  
Srednia Podjaczek. 16, m. 32. (328-3)**OSOBA**

nie pierwszej młodości, przyzwoita, pragnie znaleźć zajęcie w gospodarstwie lub przy dzieciach. Adres: Jarosławska ul., przy Smolnym, № 5, m. 100. N. Reutt. (324-3)

**Domowe Obiady**

świeże, na masle smacznie przyrządzone. Można mieć kolduny i flaki. Troicki zaułek № 8, mieszk. 36. Wejście z dziedzińca naprzeciwko bramy. (323)

**Potrzebny Rządca** do Kowieńskiej guberni, mający rekomendacje, znający gospodarkę i umiejący prowadzić interesy w sądach pokoju. Pensji rocznej rs. 250 na dworskim utrzymaniu lub ordynaryi. Adresować piśmiennie: Городъ Таурогъ, Почтамстеру Маренгольду. (322)

Nowo utworzony

**ZAKŁAD NAUKOWY III KL. ŻEŃSKI**

Joanny Bach

Warszawa, Chłodna № 8.

Zapis uczennic przychodnich i stałych na warunkach przystępnych, odbywa się codziennie. Kurs nauk 1 Września. (R 8196-2)

ZAKŁAD

**NAUKOWO-WYCHOWAWCZY**

8-mio klasowy

w Krakowie, ul. Garbarska 7

istniejący od lat 15-tu

przyjmuje wpisy uczennic od dnia 25 Sierpnia. Umieszczony w zdrowym otwartym miejscu za plantacyami, we własnym wygodnym urządzonym domu, z ogrodem dla użytku dzieci, zapewnia obok wykładów najlepszych profesorów i nauczycielek, pilną pracę i ciągłe czuwanie nad dziećmi. (R 8397-3)

TEODOR CHRZAŃSKI

**Ogrodnik Pejzazysta**

Warszawa, ul. Królewska 1,

zajmuje się robieniem planów: parków, ogrodów, sadów i t. p., wykonywa także na gruncie, przyjmuje również inspektorat nad ogrodami. (R 8416-3)

PRZYBYŁA POLKA poszukuje miejsca towarzyski przy niemołdej osobie. Adres 8 ulica Piasków № 36, m. 7. (329)

W KIJOWIE. W rodzinie można ulokować paru chłopców na naukę pod kierunkiem filologa 3 kur. Нижне-Владимирская № 15. B. J. (325-3)

Student Uniw. z osobistą rekomend. nauczyciela gimn. poszukuje lekcji. Pet. Str., Sjezjynskaja ul. № 20, m. 2.

KANTOR NAUCZYCIELSKI

**ZALEŃSKIEJ**

w Warszawie, Masowiecka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy (320-48-54)

KANTOR BANKIERSKI

**I. Bunimowicza**

W WILNIE

ul. Niemiecka, naprzeciw Teatru, w domu gdzie Hotel Continent

przyjmuje na siebie konwersję w Wileńskim Ziemskim banku 6% pożyczki na 5%.

Kupuje i sprzedaje wszelkie procentowe papiery, akcje, obligacje i listy zastawne.

Ubezpiecza od amortyzacji 6%. listy zastawne wszystkich ziemskich Banków. (120-52-15)

**BALSAM BRZOZOWY D-ra LENGIELA**

Ulubiony artykuł toaletowy inteligentnego świata damskiego.



Balsam ten nadaje skórze olśniewającą białosc, delikatność i świezosc mlodociąną; usuwa z twarzy piegi, węgry, pryzaczce, zmarszczki i inne nieczystosci skóry.

Przywóz do Cesarstwa dozwolony został przez Department Medyczny. (327-52)

Ponieważ w handlu obiegają różne falsyfikaty, uprasza się zatem kupujących o laskawe zwrócenie bacnej uwagi na opakowanie: słoik ze szkła mlecznego, na kapslu znajduje się herb (orzeł) austriacki, na etykiecie zaś marka fabryczna (dziewczyną z dzbanem pod brzoza) i wazka banderola z rosyjskim napisem.

Cena słoika rs. 1 k. 65, upakow. i przesyłka stosownie do odległości.

Mydło Benzoe 50 i 35 k. Oppo-Pomada (lepsza od cold-creamu) rs 1.

Skład główny w Petersburgu: u W. Auricha, Stremiannaja 4 i we wszystkich składach aptecznych, w aptekach i magazynach perfumeryi.

**OBWIESZCZENIE.****Pierwszy jarmark na konie w Krakowie.**

Wysokie c.-k. Namiestnictwo we Lwowie udzieliło reskryptem z dnia 20 listopada 1886 r. za N-rem 59587 gminie m. Krakowa koncesyę na dwa roczne jarmarki na konie w Krakowie, które się mają rozpoczynać w dniach 23 września i 10 marca i trwać po pięć dni.

Korzystając z tej koncesyi, urząda gmina m. Krakowa w d. 23 września 1887 r. i następnych pierwszy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie, zwłaszcza zaś na konie szlachetne krajowe rasy orientalnej i angielskiej i t. p.

Jarmark odbywać się będzie na placu «na Groblach» nad Wisłą.

Konie znajdują pomieszczenie w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach. Nadto, w razie potrzeby, przygotuje gmina m. Krakowa ze swej strony odpowiednie stajnie na pomieszczenie koni w braku miejsca w stajniach wspomnianych.

W ostatni dzień jarmarku, czyli we wtorek dnia 27 września 1887 r., odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu na Groblach i w sąsiedztwie tegoż placu.

Oprócz miernego stajennego od koni, pomieszczonych w stajniach przez gminę miasta Krakowa przygotowanych, żadne inne opłaty nie będą pobierane.

Gmina m. Krakowa dołoży wszelkich możliwych usilowań, aby jarmark wypadł z korzyścią tak dla pp. hodowców koni, jak i dla pp. kupców.

Blizszych wiadomości udzielać będzie Wydział III Magistratu m. Krakowa, który również będzie przyjmował zgłoszenia i odbierał odnośne korespondencye. (R 8267-3)

**Magistrat stol. król. miasta Krakowa**

dnia 7-go sierpnia 1887 roku.

**W WILNIE****Skład Główny**

FABRYKI

**ZYRARDOWSKIEJ.**

(255-6)

**WODY MINERALNE NATURALNE.****Skład wód mineralnych naturalnych**

przy Aptecz pod firmą

**D<sup>RA</sup> T. HEINRICHA**

W WARSZAWIE,

przy rogu ul. Wierzbowej i Senatorskiej istniejący.

Ma honor zawiadomić WW. Doktorów i Szanowną Publiczność, że w ciągu całego sezonu picia wód, skład otrzymuje co kilka tygodni bezpośrednio od Dyrekcyi wszystkich źródeł świeże transporty tychże wód. Wskazówki o zachowaniu się przy kuracyi wodami mineralnymi i broszury ze źródeł przysyłane, wydają się na żądanie bezpłatnie. (R 5658-12)

NAUCZYCIELKA POLKA  
poszukuje miejsca. 8 ulica Piasków № 36,  
mieszkania 7. (326)**„GUDRONIT”**№ 1. Osusza wilgotne mieszkania 1 f. 12 k.  
№ 2. Zabezpiecza drzewo od gnicia 1 • 16 •  
№ 3. Niszczy grzyb w budynkach 1 • 25 •

Sprzedaż i informacje, Hotel Angielski

Aleksander Ciszewski budowniczy.  
(R 6977-10)Biuro Komisowe Nauczycielskie  
**A. LEWIŃSKIEGO**

Zielna ul. 42, róg Próbnaj,

z osobnym oddziałem Stróżem, ma do lokacyi: Nauczycieli, Nauczycielki, Bony, różnego wykształcenia i narodowości, Rządców z kaucyami, Ekonomów, Pisarzy, Gorzelanych, Mechaników, Ogrodników, Gospodyni, Panny służące, Kelnerów i t. p. wszelką niższą służbę. (R 5126-48)

**MAJĄTEK ZIEMSKI**

26-włokowy, dobrze zagospodarowany, z murańkami budynkami, pełnym inwentarzem żywym i martwym, ze wszystkimi gospodarczymi zapasami i utensyljami, również może być i z całą roczną krestenyą sprzedany zaraz, za bardzo umiarkowaną cenę. Wiadomość na miejscu w Borowej pod Piotrkowem lub listownie do właściciela Borowej, stacya poczt. Belchatow. (R 7855-3)

Kaucyonowane Biuro Nauczycielskie

**Z. JASIŃSKIEJ**

ul. Hr. Berga № 6, w Warszawie

rekomenduje: Nauczycieli, Guwernantki i Bony różnej narodowości i stopni wykształcenia. Sprowadza Bony z Paryża i Genewy. (R 8161-2)

**W KIJOWIE**

KANDYDAT nauk matematycznych udziela lekcji matematyki. Wiadomość: Mieszkanie Lichtarowicza, Dolna-Włodzimierska (Нижне-Владимирская) № 15. (310-2)

Oryginalne tylko z taką marką.

**NIE KASZLAJ!**  
**EKSTRAKT SŁODOWY**  
Miodowo-Zielisty  
KARMELKI

L. K. Pietsch &amp; C. w Wrocławiu.

Dr. med. H. Kleuke, członek król.-prusskiej akadem. nauk w Erfurcie i t.d. wyraził się w swym «Dom. słown. zdrowia» w II cz. na str. 74 i 75:

«Niniejszy Ekstrakt słodowy jest środkiem pożywn. i wzmacniając., służy on jako pożyw. przy skrofalach i ogólnej słabości podczas przychodzenia do zdrowia po wycieńczeniu chorob. Łatwo strawny z korzyścią zastępuje pokarm przy osłabieniu żołądka i innych organ. trawienia.

Służy on jako środek dyetetyczny przy podrażnieniach błon śluzowych, org. oddech., jak np.: katar, chrypka, kaszel, i działa w tych wypadkach pomyślnie wskutek swych łagodzących i łatwo rozpuszczających części składowych». (491)

Cena za butelkę rs. 1 k. 25 i

rs. 1 k. 40. Karmelki 80 i 50 k.

Opak. i przes. liczą się oddz. Skład gł. dla Rosyi w Petersb. u W. Auricha, Stremiannaja.

WILNO

**GRAND-HOTEL**

POENAŃSKI

(Administracya wznowiona)

60 numerów od 50 k. z pościelą i opalem, do 8 rs. i wyżej. Pojazdy na bauhofie i w Hotelu. Stół wyborowy. Pralnia miejscowa. (5-52-90)